

" D Z I A D Y "

LOGOS

NR 2 / 2024

Spis treści

1. ROZMOWA REDAKCJI CZY DZISIEJSZE DZIADY TO TYLKO JAKIŚ GROBING? – WPROWADZENIE DO NUMERU
2. SATYROLOGOS ANONIMUS DZIADEK
3. PAULA MUÑOZ-ZYGMUNT ROZMOWA: HALLOWEN KIEDYŚ –HALLOWEN DZIŚ
4. JULIA PIOTROWSKA ŚWIĘTO ZMARŁYCH W RÓŻNYCH KULTURACH
5. DZIADY W SKIE— ROZMOWA Z PANIĄ BEATĄ CHWEDORZEWSKĄ
6. TYMON LEWANDOWSKI WIERSZ
7. MARCIN TOMCZAK WOŁYŃ: ŚWIADECTWO PAMIĘCI I CIEŃ PRZEBACZENIA
8. KRZYSZTOF CHLIPALSKI SŁÓW KILKA NA TEMAT ZNACZENIA OBRZĘDU DZIADÓW
9. DZIADY – ANKIETA - PODSUMOWANIE
10. BORYS ALEKSIEJUK KONTAKT ZE ŚMIERCIĄ W ŚWIECIE „WIEDŹMINA” ANDRZEJA SAPKOWSKIEGO
11. MARCIN JAŻYŃSKI BURACZKI NA ASFALT
12. NATALIA DORNOWSKA ZMIERZCH
13. NOEMI KUBIT CZY ŚWIAT ZMARŁYCH TO TYLKO MARTWE DUSZE?
14. FILIP LECHOWSKI DZIADY NAM W NICZYM JUŻ NIE POMOGĄ
15. LOGOS POLECA KSIĄŻKI
16. MIKOŁAJ BADOWSKI PRZESŁANIE DZIADÓW
17. JUREK PEŁDA CZY ŚMIERĆ JEST OSTATECZNYM KRESEM?
18. JAN TRYZBOWICZ WIECZNY SPOKÓJ MA SVOJE WARUNKI
19. IGNACY BERAK DZIADY I SOLIDARNOŚĆ
20. LISTOPAD MIESIĄC ZMARŁYCH
21. MARIA SZYDŁOWSKA PO CO W OGÓLE DZIADY?
22. JULIA MYŚLIWIEC-BELUCH ROZMOWA Z BABCIĄ O DZIADACH I NIE TYLKO
23. MARIA MIKLASZEWSKA ROZMOWA Z RADKIEM MIKLASZEWSKIM DZIADY JAKO OPOWIEŚĆ O ZWIĄZKU ŻYWYCH I UMARŁYCH – ILE DZISIAJ Z TEJ TRADYCJI ZOSTAŁO?
24. JOANNA MAZUREK JAK ŚWIĘTUJĄ ROMOWIE DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH?
25. KRZYSZTOF DĄBROWSKI CZY ŚMIERĆ JEST OSTATECZNYM KRESEM? („DZIADY” I „LAWA”)
26. POLA BOGUCKA JAGNA KORNOWICZ CMENARZ PÈRE LACHAISE
27. BASIA KRZEMIENI WIERSE

STOPKA NUMERU

Animacja Redakcji: Krzysztof Chlipalski

Redaktor prowadzący: Julia Piotrowska III LO

Projekt okładki i adjustacja: Julia Dul-Komosińska III LO

Grafika: Gabrysia Pawluk III LO

Borys Aleksiejuk II LO

Natalia Dornowska II LO

Tyłna okładka numeru: Olga Muñoz-Zygmunt III LO

i inni

CZY DZISIEJSZE DZIADY TO TYLKO JAKIŚ GROBING? WPROWADZENIE DO NUMERU – ROZMOWA REDAKCJI

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie

Co to będzie, co to będzie?

Krzysztof Chlipalski Witam wszystkich Redaktorów bardzo serdecznie! W zasadzie mamy prawie same redaktorki: Ola Bąk, Natalia Kopestyńska, Julia Piotrowska, Olga Munoz-Zygmunt, Małgosia Dratwa, Natalia Dornowska, Tania Hummel i Joasia Mazurek. Gdyby nie Borys Aleksiejuk – byłbym tu sam w otoczeniu samych dziewczyn? Gdzie się podzieli ci pozostali panowie? Czyżby znów dziewczyny miały wszystkim rządzić? W każdym razie bardzo się cieszę, że udało się nam wreszcie spotkać. O! I dołączyły do naszego grona jeszcze dwie panie z klasy III: Gabrysia Pawluk i Julia Dul-Komosińska. Jest nas więc już dwanaścioro. To nasze pierwsze po pobycie w Starym Sączu stacjonarne zebranie redakcji, bo wszystkie dotychczasowe spotkania odbywają się zdalnie jak w czasach pandemii, czyli – jak to nazywam w Matrixie. Nasza dzisiejsza rozmowa ma stanowić wstęp do numeru. Ma zastąpić Wstępniak – przybliżyć temat numeru oraz jego przesłanie oraz przedstawić to, ile udało się nam przez ten miesiąc pracy zrozumieć i co nam redaktorom udało zrozumieć. Jeśli czytelnik ma coś zrozumieć, dobrze, aby wcześniej rozumiała to sama redakcja... Każdy tematyczny numer to nasza wspólna redakcyjna praca nad jakimś tematem. Teraz połączyły nas dziady – przede wszystkim te Mickiewiczowskie dziady. I do nich się trzeba tu ograniczyć, choć teksty, które znaleźć można w numerze wykraczają poza świat dziadów Mickiewicza, bo na przykład Pan Marcin Tomczak napisał tekst o polskich współczesnych dziadach, czyli Wołyniu. Paula przeprowadziła wspaniałą rozmowę z mamą o Halloween. Borys napisał o Wiedźminie, Natalia o sadze „Zmierzch”, wśród książek, które LOGOS proponuje znalazła się książka Jacka Kurskiego o dybukach. Więc jak wiadać nie ograniczyły nas tylko Mickiewiczowskie „Dziady”. Ale tu, w tej rozmowie, skupmy się na dziadach. Przechodząc więc od razu do kwestii centralnej, chcę Was zapytać, czym stały się dla Was dziady? Czym jest dla Was ten numer o dziadach? Czy to Waszym zdaniem szczęśliwy pomysł, że po pierwszym numerze, który był poświęcony szkole, przeszliśmy do takiego listopadowo-jesiennego tematu? Czy Waszym zdaniem dobrze, że zajęliśmy się Świętem Zmarłych? Czy Wam listopad też tak się kojarzy, bo jak słyszałem, niektórzy z Was urodzili się w listopadzie i wówczas ten miesiąc wygląda zgoła inaczej, prawda?

Joanna Mazurek Moim zdaniem przygotowanie numeru o dziadach to był świetny pomysł, ponieważ sięgając po taki temat pokazujemy, że chcemy podejmować poważne tematy, czyli na przykład w tym numerze zająć się takim przeciwieństwem: życie a śmierć. I to jest właśnie bardzo ciekawy temat. Pozwala na to, by różne osoby mogły się wypowiedzieć, bo jest na tyle szeroki, że umożliwia spojrzenie na zagadnienie z wielu stron. Ja sama przygotowywałam tekst do numeru, więc wiem, jak dużo mi ta praca dała (poza wykonaniem też pracy plastycznej, którą

również przygotowałam w związku z tym numerem). W każdym razie wiem, że ta praca nie tylko była przyjemnością, ale też otworzyła mi oczy na kilka spraw, o których nie wiedziałam wcześniej. I muszę dodać przy okazji, że żałuję, że zrobiłam tylko tyle, bo temat mnie bardzo interesuje, ale jesteśmy w szkole tak zawałeni robotą, że nie udało mi się napisać więcej...

Krzysztof Chlipalski Joasia napisała tekst o tym, jak Święto Zmarłych obchodzą cyganie – bardzo ciekawy i ważny dla mnie tekst, bo przedstawia kulturę, która nie zatraciła takiej szczególnej wrażliwości przeżywania śmierci, której udało się nam właśnie nie zgubić i o której chcę tu z Wami pomówić. Może się uda?

Natalia Dornowska Jestem fanką książek fantasy, które często poruszają właśnie tematy śmierci, opisują fantastyczne upiory i inne tajemne stwory, jak na przykład wampiry. Ostatnio wręcz cała zapadłam się w świat takich książek, które opowiadają o demonach słowiańskich. Ale robią to w ten sposób, że umieszczają ten fantastyczny świat w realiach świata współczesnego. I gdzieś w świecie takich współcześnie żyjących czarownic pojawia się jakiś demon. Muszę też dodać, że te straszne historie o duchach i śmierci potrafią być przedstawione w literaturze w sposób bardzo zabawny. I śmierć, choć rzeczywiście jest czymś strasznym, to ukazana zostaje jako coś bardzo zwyczajnego albo zabawnego. Mam przy tym wrażenie – czytając te książki – że obecnie ludzie przez to, że nie spotykają się ze śmiercią, jak robili to dawniej, tak na co dzień, traktują ją dużo bardziej poważnie, tak poważnie, że w zasadzie przestają ją jakby w ogóle zauważać.

Krzysztof Chlipalski To niezwykle mądra, niezwykle przenikliwa wypowiedź! W naszych planach na kolejne numery pojawił się temat karnawału. Karnawał to był szczególny czas, pozwalał połączyć sacrum i profanum. Był czasem nie zabawy, a już na pewno nie żadnej rozrywki, ale odwrócenia świata na opak. Dziś takie odwrócenie nie jest możliwe. Gdyby ktoś współcześnie pozwolił sobie na to, na co pozwalano sobie w średniowieczu w czasie karnawału... wydawałoby się jakąś formą najbardziej występnej, haniebną wręcz postawy, jakimś szarganiem świętości, podczas gdy dawniej w czasie karnawału – przeciwnie: takie „błuźniercze” zachowania były ugruntowaniem świętości. W czasie karnawału udawało się połączyć śmiech z powagą. Do karnawału wrócimy jeszcze. W każdym razie wszystko wskazuje na to, że utraciliśmy tę zdolność. Dziś albo coś jest śmieszne, albo poważne. Dziś albo mamy do czynienia z tym, co przerażające, albo z czymś, co trywialne. To, o czym powiedziała przed chwilą Natalia, że dziś śmierć nam się kojarzy tylko z czymś poważnym, smutnym, wręcz jakoś dołujący, jest szalenie trafne i od razu rodzi się pytanie: czy zawsze tak było? I dalej: co się stało, że to się zmieniło? Dlatego tak bardzo się cieszyłem, czytając tekst na przykład Joasi Mazurek o cyganach, o tym, jak oni spędzają czas przy zmarłych, bo właśnie w ich obrzędach widać ślad tej wrażliwości, którą możemy dostrzec, czytając „Dziady” Mickiewicza i która przebija się w Twojej wypowiedzi. Takiej umiejętności łączenia tego, co poważne z tym, co zabawne, bardzo mi brakuje w naszej pracy. Chciałbym sam nauczyć się tego, jak łączyć powagę czy strach ze śmiechem, bo śmiech potrafi nas często właśnie ochronić przed tym, co jako to, co tylko poważne, jest trujące, wręcz zabójcze.

Julia Piotrowska Muszę tu też się przyznać, że przygotowując mój tekst o tym, jak w innych krajach jest obchodzone Święto Zmarłych, natrafiłam na zupełnie inny koloryt niż ten, z którym to święto kojarzy się ludziom w Polsce. U nas raczej kojarzy się właśnie ze smutkiem, taką postawą głębokiego zamyślenia się. Tymczasem, głównie w Azji, jest zupełnie inaczej. To czas zabawy. Absolutnie nie chodzi o to, że nie przeżywa się tam śmierci bliskich, że śmierć jest czymś nieważnym czy śmiesznym. Obyczaj, o których przeczytałam i które opisałam w moim tekście to tworzenie latawców, takich różnych postaci i figur, które ożywiają czas smutku, ten sam, który u nas powszechnie kojarzy się z listopadem. To było bardzo pozytywne doświadczenie. I byłam szczerze zdziwiona tą odmiennością.

Krzysztof Chlipalski Widać to też świetnie w obrazach, które umieściłaś w swoim tekście. Są niezwykle kolorowe, barwne. To nie szarość polskiego listopada, które rozjaśniają tylko kolorowe światełka, ale feeria barw i kolorów. Od wypowiedzi Nataliki od razu niejako, od samego początku zaczynamy rozmowę od sprawy absolutnie centralnej. Czy Święto Zmarłych to święto radości czy smutku? Proponując wam jako temat numeru dziady, nie chciałem Was absolutnie napuścić na temat śmierci, jako świata takich jedynie smutnych czy – nie daj boże – jakichś traumatycznych doświadczeń. „Dziady” Mickiewicza to dla mnie jeden z najważniejszych tekstów, które czytacie w szkole. Nie tylko ze względu na maturę, ale ze względu na to, że w swoich „Dziadach” Adam Mickiewicz przedstawił optymistyczny obraz Święta Zmarłych. To, co mnie w pracy z Wami interesuje, to pytanie, na ile Wy przeżywacie ten czas jako czas smutku jedynie? Czy w ogóle chcecie przeżywać ten czas, a jeśli – tak, to jak? „Dziady” stają się tu medium spotkania, rozmowy czy dyskusji. Refleksji nad tym, czym jest śmierć? Kim są dla nas nasi zmarli? Czy w ogóle są koło nas? Innymi słowy: czy Waszym zdaniem „Dziady” są utworem optymistycznym czy pesymistycznym?

Joanna Mazurek Muszę się przyznać, że szalenie lubię „Dziady części II”. Gdy czytałam ten utwór, to bardzo chciałam się znaleźć tam, w tym przedstawionym świecie. Wydać się to może śmieszne, ale miałam takie ogromne pragnienie, by wziąć udział w tym obrzędzie – chciałam tam po prostu być. Teraz zastanawiam się, czy nie jest to podyktowane tym właśnie, o co pan nas pyta. Czy właśnie nie miałam takiego pragnienia, by tam być, ponieważ ten świat jest światem jakiegoś sensu, którego potrzebuję.

Krzysztof Chlipalski Joasia mówi o obrzędzie. Mam wrażenie, że dzisiaj tych obrzędów nam brakuje. Co myślicie? Nie brakuje Wam spotkań z duchami? Układając ankietę, a potem analizując wasze odpowiedzi, zadawałem sobie pytanie, czy poza zapalaniem świeczki na grobie, która najczęściej jest przez was rozumiana jako co? Co napisaliście w ankiecie...?

Różne głosy Świeczka to znak pamięci o zmarłych... Pamięć...

Krzysztof Chlipalski Właśnie – pamięć. Ale to światełko jest też często rozumiane jako znak jedności, czyli połączenia nas żywych ze światem zmarłych. Uważa się, że nasz współczesny świat jest potwornie wypłaszczony religijnie. Mówi się „odczarowany”. Stąd spodziewałem się, sprawdzając ankietę, że dostanę wynik na poziomie 0,0% osób wierzących w duchy. Ku memu zdziwieniu okazało się, że bardzo wielu z was wierzy w duchy. Ale już w kolejnym pytaniu odpowiedź brzmiała: owszem wierzymy w duchy, ale nie wierzymy w spotkanie z duchami. Kurcze! To jakiś paradoks. Połowa z was deklaruje wiarę w duchy a tylko niewielka część z was mówiła o wierze w spotkanie z duchami. Więc rozumiem głos Joasi, która mówi: chciałabym uczestniczyć w tym obrzędzie, bo chciałabym spotkać się z duchami. Dobrze to rozumiem?

Joanna Mazurek Tak!

Krzysztof Chlipalski Ale to jest właśnie obrzęd! To daje nam obrzęd! Więc jeszcze raz: co dawał tej zgromadzonej gawiedzi w „Dziadach” obrzęd? Co on takiego dawał tej społeczności, że chciała tam przyjść? Czy tylko uczestniczenie w fajnym spotkaniu z duchami?

Joanna Mazurek Dawał to, że kiedy na przykład ludzie młodszy, starsi słuchali opowieści tych duchów, kiedy słuchali o tym, co przewiniły te duchy, to uczyli się na podstawie tych opowieści, jak żyć. Uczyli się o tym, co dobre, a co złe. Uczyli się na błędach duchów, by nie popełnić takich grzechów. Dzięki tym opowieściom tak jakby zyskiwali lekcje z morałem. Słuchali i myśleli tak: kurcze, rzeczywiście ten duch postąpił źle, mam nadzieję, że ja tak nie postąpię.

Krzysztof Chlipalski A druga strona? Czy widzisz, Joasia, drugą stronę? Czy umiemy wskazać tę drugą stronę tej opowieści?

Ola Bąk Ja widzę tę drugą stronę spotkania z duchami. Ono dawało też nadzieję, że ci bliscy są jednak wśród nas i że jak my umrzemy, to też to nasze życie się nie skończy, tylko gdzieś tam

będziemy i będziemy mogli nadal obserwować życie naszej rodziny.

Krzysztof Chlipalski Bardzo ważny głos. Ale idźmy dalej. Czy w Waszym przekonaniu, poza tym takim najbardziej oczywistym, powiedziałbym podstawkowym rozumieniem „Dziadów części II”, które mówi: przychodzą duchy i zostawiają nam jakieś ważne prawdy moralne, czy widzicie coś jeszcze? Czy widzicie to, że duchy dostają coś od nas – żywych? U Mickiewicza jest taka szalenie ważna wzajemność w tym kontakcie z duchami. Nie chodzi tylko o to, że my zapalamy świeczkę, żeby pamiętać w sobie o zmarłych. Ruch jest w drugą stronę: to duchy naprawdę dzięki ludziom coś mają szansę dostać.

Natalia Dornowska Ludzie po pierwsze ofiarowują odkupienie win duchów. Po drugie – jak powiedziała Ola – można powiedzieć, że duchy mają świadomość, że pomimo śmierci są, bo żywi pamiętają o nich i duchy mogą liczyć na pomoc ludzi.

Krzysztof Chlipalski Super! Mi się wydaje, że to jest zupełnie kluczowa sprawa! Wciąż myślę o tym i chcę Was o to zapytać: czy czasem Mickiewicz, pisząc „Dziady”, mniej myślał o tym, co my dostajemy, a więcej myślał o tym, co dostają od nas duchy? Oczywiście tak sformułowane pytanie nie ma sensu, bo ważni są jedni i drudzy, i żywi, i zmarli, ale sformułowałem to pytanie w taki dziwny sposób, żeby przenieść ciężar naszej rozmowy w innym kierunku. Nie tylko my coś dostajemy od duchów, ale i duchy muszą coś dostać od nas. Wedle zasady: każdy dar jest darem wzajemności. Wracając do tego, co powiedziała Natalia – czy duchy czyściciele bez nas w ogóle by sobie poradziły? Czy macie wrażenie, czytając „Dziady części drugiej” dzisiaj – poza takim głosem pełnym zachwytu, jak głos Joasi – że ten świat przedstawiony przez Mickiewicza to jest świat w jakiejś mierze Wam bliski? Czy to jest świat, z którego jeszcze współczesny czytelnik może się czegoś nauczyć? Czy też jest to już świat zamknięty? Czy coś z tych „Dziadów” widzicie we współczesnym świecie? Czy one mogą być dla współczesnego czytelnika, jakąś pomocą takiej reorientacji na to, czym jest Święto Zmarłych?

Natalia Kopestyńska Nasze zetknięcie z „Dziadami” to jest chyba taki przykry widok, gdy pomyślimy, jak kiedyś obchodzono dziady? Bo umówmy się – 1 listopada, to nie jest dla nas święto dziadów. Obecnie zrobił się z tego taki grobing zwykły...

Krzysztof Chlipalski ...grobing...?

Natalia Kopestyńska Tak, grobing zwykły... Jest w tym więcej zamieszania, korków, jakichś afer rodzinnych, nierodzinnych niż samego jakiegoś takiego faktycznie tego Święta Zmarłych. Mnie nie pociesza to, że jak umrę, to ktoś tego 1 listopada przyjdzie na mój grób. Niech nikt nie przychodzi tego 1 listopada.

Krzysztof Chlipalski Nie pociesza cię, bo tego 1 listopada postawi ci tylko świeczkę pamięci, prawda? Naprawdę nikt nie pomoże Natalce, która bez tej pomocy będzie błąkała się jako taki lekki duch czyściceli...?

Natalia Kopestyńska Znaczy mnie tak jakoś bardzo nie interesuje, co się będzie działo po śmierci, bo jednak jest to coś, czego nie znamy.

Krzysztof Chlipalski Nie sądzisz, Natalia, że tu jest właśnie pies pogrzebany? Utraciliśmy znaczenie pytania, co jest z nami po śmierci. Wypchnęliśmy poza krąg naszej refleksji pytanie o sens śmierci. Dlatego jest ten „grobing”, o którym mówisz. I będzie ten grobing, jeśli na przykład ty sama nie będziesz swoich dzieci, czy sama siebie wychowywała w horyzoncie pytania, co jest po śmierci? Rozumiem, że nie wiemy tego, co jest po śmierci, ale to ma ogromne znaczenie, co myślimy o tym.

Natalia Kopestyńska To są dwie odmienne rzeczy. Nie chodzę tego 1 listopada na groby, ale to nie znaczy, że nie odwiedzam cmentarza, gdzie są groby mojej rodziny. Na przykład w urodziny tej zmarłej osoby pójde, jak czuję taką potrzebę. Więc na przykład uważam, że jestem wychowa-

na w takiej rodzinie, gdzie jednak pamięta się o tych osobach zmarłych, ale niech każdy to robi na swój sposób, tak, jak chce. Ale teraz czy to jest 1 listopada, czy ta noc z 31 października na 1 listopada to dla wielu z nas nie ma aż takiego znaczenia. Stało się to dzisiaj takim martwym obowiązkiem.

Krzysztof Chlipalski Nie sądzisz, Natalia, że tu jest właśnie pies pogrzebany? Utraciliśmy znaczenie pytania, co jest z nami po śmierci. Wypchnęliśmy poza krąg naszej refleksji pytanie o sens śmierci. Dlatego jest ten „grobing”, o którym mówisz. I będzie ten grobing, jeśli na przykład ty sama nie będziesz swoich dzieci, czy sama siebie wychowywała w horyzoncie pytania, co jest po śmierci? Rozumiem, że nie wiemy tego, co jest po śmierci, ale to ma ogromne znaczenie, co myślimy o tym.

Natalia Kopestyńska To są dwie odmienne rzeczy. Nie chodzę tego 1 listopada na groby, ale to nie znaczy, że nie odwiedzam cmentarza, gdzie są groby mojej rodziny. Na przykład w urodziny tej zmarłej osoby pójdę, jak czuję taką potrzebę. Więc na przykład uważam, że jestem wychowana w takiej rodzinie, gdzie jednak pamięta się o tych osobach zmarłych, ale niech każdy to robi na swój sposób, tak, jaki chce. Ale teraz czy to jest 1 listopada, czy ta noc z 31 października na 1 listopada to dla wielu z nas nie ma aż takiego znaczenia. Stało się to dzisiaj takim martwym obowiązkiem.

Julia Piotrowska Myślę, że tak samo jak Asia byłam..., jestem fanką „Dziadów”. Dzisiaj wszyscy pędzimy w dużych miastach i zatraciliśmy poczucie wspólnoty. Byłabym szczęśliwa, gdyby udało się przywrócić to poczucie. Musiałby wrócić ten święty czas, który jest poświęcony jakiejś czynności, czy właśnie obrzędy, które ten święty czas wyrażają. I myślę, że w takiej jakiejś bardzo starej, nawet małej wiosce, gdzieś na wschodzie Polski, są dalej obchodzone takie dziady, mam taką nadzieję. Myślę, że ja bardzo chętnie bym się znalazła tak, jak Asia, która chciała znaleźć się w świecie przedstawienia... Ona w świecie „Dziadów”, a ja w takiej małej społeczności gdzieś na wschodzie, gdzie jeszcze odprowadzają dziady.

Krzysztof Chlipalski Myślę, że to najlepsze podsumowanie całej naszej rozmowy. Bardzo Ci dziękuję Julia za ten piękny głos. A Wam wszystkim dziękuję za rozmowę i przygotowanie numeru do druku



Czesław Borys Wiktoriusz Jankowski

(1861-1941) Dziady cz. II – Zły pan

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Adam_Mickiewicz__Dziady

ANONIMOWA SATYRA

DZIADek

Najpierw był Dziadek;
ten znany rozsądek.
I naprawiał wszystko,
bo znał całe wikipedysko.
Pełen chęci rozpieszczaniem,
połączonym, od kar się miganiem.

A na fotelu spał
i tak sobie chrapał.
A ja nigdy na to nie zwracałem,
powoli się do tego adaptowałem.

Smak czekolady
i całego dnia laby.
To me młode serce dotykało.
A jego wtedy jeszcze domagało.
On mym autorytetem
-ja jego faworytem.
I tak żyliśmy w syntezie,
niczym w magnezie.

A na fotelu spał
i tak sobie chrapał.
A ja nigdy na to nie zwracałem,
powoli się do tego adaptowałem.

Z nim jak z nikim,
w szale dzikim!
Zawsze razem,
on z cygarem.
Wszystko razem,
I z rozmachem!

Naigrywaniem!
Ale zawsze razem.
Co? Spać pora?
Co to za plota?
Miłość nie zna snu.
Rycerze, do boju!
I bum!
Żołnierzyki poprzewracane,
I późne podróże po atlasie.

A na fotelu spał
I tak sobie chrapał,
A ja nigdy na to nie zwracałem,
powoli się do tego adaptowałem.

Dziadku! Zima!
A karmnika ni ma!
I już wystrugany,
Ja zawinięty w tumany.
A tu wiosna!
I hop na rower!
Na drodze brukowej!
O boże!
Ja na drodze!
Na dwóch kołach
On już w aniołach
Jadę sam?
I oglądam się przez ramię
Jak złęknione łanie-

A on zasnął,
I nie chrapnął.
A ja głupi na to nie zwracałem,
I się nie zaadaptowałem.

dziad anonimus

BARANEK

Kazik Staszewski

Ach ci ludzie, to brudne świnie,
Co napletli o mojej dziewczynie,
Jakieś bzdury o jej nałogach,
To po prostu litość i trwoga.
Tak to bywa, gdy ktoś zazdrości,
Kiedy brak mu własnej miłości,
Plotki płodzi, mnie nie zaszkodzi żadne obce
zło
Na mój sposób widzieć ja...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią lata motylek

Krzywdę robię mojej panience,
Opluć chcą ją, podli zboczeńcy.
Utopić chcą ją w morzu zawiści,
Paranoicy, podli sadyści,
Utaplani w brudnej rozpuście,
A na gębach fałszywy uśmiech,
Byle zagnać do swego bagna, ale wara wam!
Ja ją przecież lepiej znam...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią lata motylek

Znów wyjechała do Saint Tropez,
Znów męczyła się, Boże drogi,
Znów na jachtach myślą podłogi.
Tylko czemu ręce ma białe?
Chciałem zapytać - zapomniałem,
Ciało kłoniąc skinęła dłonią, wsparła skroń o
skroń
Znów zapadłem w nią jak w ton...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią lata motylek

Ech, dziewczyna pięknie się stara,
Kosi pieniądz, ma Jaguara,
Trudno prace z miłością zgodzić,
Rzadziej może do mnie przychodzić,

Tylko pyta kryjąc rumieniec,
Czemu patrzę jak potępieniec?
Czemu zgrzytam, kiedy się pyta - czy ma ład-
ny biust?
Czemu toczę piane z ust?...

Na głowie kwietny ma wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią lata motylek!

Michał Elwiro Andriolli (1836-1893) ilustracja
do „Dziadów części II” - Zosia



HALLOWEEN KIEDYŚ – HALLOWEEN DZIŚ CZYLI JAK ZMIENIAŁY SIĘ TRADYCJE ZWIĄZANE ZE ŚWIĘTEM ZMARŁYCH

Paula Muñoz-Zygmunt

PAULA: Hej, mam, już co prawda minął listopad, ale czy mogłabyś jeszcze porozmawiać ze mną o tradycjach związanych ze Świętem Zmarłych? Chciałbym się dowiedzieć trochę więcej o tym, jak to święto wyglądało w przeszłości i jakie miało korzenie w różnych kulturach.

MAMA: Oczywiście, chętnie opowiem. O co dokładnie Ci chodzi?

PAULA: Myślę, że każdy z nas zna to święto i wie, czym ono jest – obchodzimy je co roku, żeby uczcić pamięć naszych bliskich, którzy odeszli. Ale zastanawiam się, jakie są początki tych tradycji. Skąd się wzięły? Czy to tylko polski zwyczaj, czy może ma to jakiś szerszy kontekst, który łączy różne kultury na świecie?

MAMA: No tak, to ciekawe pytanie. Rzeczywiście, w różnych częściach świata istnieją podobne tradycje związane z pamięcią o zmarłych. W Polsce mamy Dzień Wszystkich Świętych i Zadzuszki, ale tradycje te mają swoje korzenie w starożytnych wierzeniach, kiedy to wierzyło się, że dusze zmarłych w określone dni powracają na ziemię. Właśnie dlatego organizowano rytuały, aby uczcić ich pamięć i zapewnić im spokój.

PAULA: A wiesz, od jakiej kultury to się zaczęło? Czy może masz jakieś informacje na temat tych pierwszych wierzeń, które to wszystko zapoczątkowały?

MAMA: Jeśli chodzi o początki, to tradycja obchodzenia Dnia Zmarłych sięga starożytnych kultur, szczególnie Azteków. To oni pierwsi obchodzili dni poświęcone zmarłym, wierząc, że ich dusze powracają na ziemię, by spotkać się z rodziną. U Azteków śmierć była częścią cyklu życia, a dusze zmarłych miały swoje miejsce w zaświatach, do których wracały. Z czasem, po przybyciu Hiszpanów, te tradycje połączyły się z katolickimi obrzędami, tworząc dzisiejszy Día de los Muertos w Meksyku, które łączy radość z pamięcią o zmarłych.

PAULA: Co masz na myśli, mówiąc, że w Día de los Muertos, obchodząc Dzień Zmarłych, wplatają tam radość? Czy Dzień Zmarłych sam w sobie nie powinien kojarzyć się ze smutkiem i żałobą?

MAMA: Wiesz, to bardzo intrygujące pytanie, bo jest w tym pewna sprzeczność. W Meksyku Día de los Muertos to święto pełne radości, mimo że dotyczy zmarłych. Chodzi o to, że Meksykanie traktują śmierć jako część życia, a nie jego koniec. Zmarli są postrzegani jako osoby, które są wciąż obecne w życiu swoich bliskich, tylko w innej formie. Dlatego ten dzień to nie

smutek, a raczej święto ich pamięci. Jest kolorowo, pełno kwiatów, świec, cukrowych czaszek i jedzenia – wszystko po to, by zmarli mogli „powrócić” do swoich rodzin na chwilę. Ołtarze, które tworzy się na ten dzień, są pełne rzeczy, które zmarli lubili za życia – to ma na celu uczczenie ich życia, a nie koncentrowanie się na śmierci. Dlatego ten dzień nie jest pełen żalu, ale raczej wdzięczności za to, co zmarli pozostawili i radości z ich pamięci.

PAULA: To ciekawe, że niektóre elementy są wspólne dla tak odległych kultur. Mówiłaś, że oprócz kwiatów i świec, które my też często przynosimy na groby, Meksykanie kładą na ołtarzach także jedzenie. Co to symbolizuje?

MAMA: Tak, jedzenie rzeczywiście odgrywa ważną rolę w Día de los Muertos. Meksykanie wierzą, że dusze zmarłych wracają na ziemię w tym dniu, a jedzenie na ołtarzach ma je nakarmić i pomóc w dalszej podróży. Zwykle kładzie się tam ulubione potrawy zmarłych, jak pan de muerto (chleb zmarłych) czyli tradycyjne ciasteczka i małe bułeczki - tamales. To symboliczne zaproszenie do wspólnego świętowania. Podobne tradycje mają też inne kultury, jak Romowie, którzy przynosili jedzenie na groby, wierząc, że pomoże to zmarłym w ich duchowej podróży. W różnych kulturach zmarli są traktowani jako osoby, które wracają na chwilę do rodzin, a jedzenie to forma gościnności.

PAULA: A co możesz powiedzieć o celtyckim święcie Samhain? Z tego, co wiem, też jest związane z pamięcią o zmarłych, ale ma trochę inną tradycję niż Día de los Muertos.

MAMA: Tak, Samhain to bardzo ciekawe i ważne święto w tradycji celtyckiej. Obchodzono je na przełomie października i listopada, a jego głównym celem było uczczenie zmarłych i zapewnienie im spokoju. Celtowie wierzyli, że Samhain to czas, kiedy granica między światem żywych a światem umarłych staje się bardzo cienka. Dusze zmarłych wracają na ziemię, by odwiedzić swoich bliskich, więc ludzie starali się przygotować na ich powrót. W tym okresie organizowano wielkie ogniska, które miały nie tylko symbolizować ochronę przed złymi duchami, ale także pomóc duszom zmarłych znaleźć drogę do domu. Ludzie składali ofiary, palili kadzidła i zostawiali jedzenie dla zmarłych, wierząc, że to pomoże w ich duchowej podróży.

Takie połączenie i przenikanie się tych dwóch światów miało miejsce właśnie na przełomie jesieni i zimy, kiedy w naturalny sposób obumiera natura, przygotowując się do zimy, a więc do pewnego rodzaju „śmierci” dla roślin.

PAULA: Czy Samhain ma jakiś związek z dzisiejszym Halloween? Wydaje mi się, że to święto wywarło wpływ na to, jak obchodzimy ten dzień dzisiaj.

MAMA: Tak, Samhain ma bezpośredni związek z dzisiejszym Halloween. Kiedy chrześcijaństwo zaczęło dominować, Samhain zostało zastąpione przez Wszystkich Świętych i Zaduszki, ale tradycje związane z tym świętem przetrwały. Przebieranie się, wycinanie dyni (pierwotnie rzepy) czy zapalanie świec – to wszystko pochodzi z celtyckiego Samhain, które miało na celu połączenie świata żywych i umarłych oraz odpędzenie złych duchów. Dziś Halloween jest bardziej zabawą, ale pierwotnie miało głębsze znaczenie.

PAULA: Co masz na myśli, mówiąc, że w dzisiejszych czasach Halloween to tylko zabawa? Czy uważasz, że to święto nadal ma jakiś związek ze świętami takich kultur jak Celtowie czy Aztekowie, czy jest to zupełnie inna rzecz?

MAMA: Halloween dzisiaj to głównie zabawa, a nie tradycja związana z pamięcią o zmarłych. Choć pierwotnie miało korzenie w celtyckim Samhain i wierzeniach Azteków, które były związane z powrotem dusz zmarłych, dziś stało się świętem komercyjnym. Odpędzanie złych duchów czy składanie ofiar zostały zastąpione przez przebieranie się, zbieranie cukierków i organizowanie imprez. Choć niektóre elementy Halloween mają swoje źródła w dawnych wierzeniach, to dziś jest to raczej okazja do zabawy niż do refleksji nad śmiercią.

PAULA: Rzeczywiście widać, jak kultura i tradycje ewoluują, wchłaniając różne elementy, ale

jednocześnie tracąc część swojego pierwotnego sensu. W sumie, zastanawiam się, czy te współczesne tradycje mają coś wspólnego z obrzędami, które opisuje Mickiewicz w „Dziadach części II”? Tam też mamy do czynienia z oddawaniem czci zmarłym i próbą kontaktu z ich duchami.

MAMA: Tak, „Dziady” mają wiele wspólnego z dzisiejszymi tradycjami. W tej części obrzędów składano różne ofiary zmarłym, jak chociażby popiół, woda, a także palono ogniska, co miało na celu ułatwienie duszom znalezienie drogi do innego świata. To bardzo przypomina Samhain, gdzie ogniska miały symbolizować ochronę przed złymi duchami. W „Dziadach” także mamy próbę kontaktu z duchami zmarłych, co jest wspólne z tradycjami Día de los Muertos czy nawet Halloween, gdzie zmarli są czczeni, a ludzie organizują rytuały, by nawiązać z nimi kontakt. Chociaż „Dziady” mają charakter bardziej duchowy i refleksyjny, to jednak motyw pamięci o zmarłych oraz składania ofiar jest wspólny z wieloma współczesnymi tradycjami.

PAULA: A czy umiałabyś powiedzieć, dlaczego interesujesz się takimi starodawnymi kulturami i wierzeniami?

MAMA: Uważam, że nasze życie nie jest liniowe, czyli nie polega tylko na tym, że rodzimy się i umieramy, jak punkt A do punktu B. To raczej cykl, który charakteryzuje się tym, że się powtarza, niczym koło. Według mnie śmierć nie jest końcem, lecz zakończeniem jednego cyklu i początkiem nowego. Wszystkie te tradycje i zwyczaje oddają ducha miejsca i czasu, w którym się rozwijały, traktując śmierć jako część życia. Zawsze fascynowało mnie poznawanie innych kultur, wierzeń i światów, dlatego temat ten jest mi bardzo bliski sercu.

PAULA: Czy jest jakiś powód, dla którego postanowiłaś zgłębiać wiedzę na takie tematy?

MAMA: Jestem osobą, która lubi zdobywać wiedzę i stara się zgłębiać różne tematy. W przeszłości kobiety, które posiadały rzadką wiedzę, nazywano wiedźmami, ponieważ były one źródłem cennej informacji w czasach, gdy dostęp do wiedzy był ograniczony. Z tego powodu zgłębianie takich tematów zawsze było dla mnie niezwykle fascynujące. Cieszę się, że teraz mogę dzielić się tym, czego się nauczyłam, i przekazać swoją wiedzę dalej, poprzez ten wywiad.

PAULA: Dziękuję Ci, Mamo, za podzielenie się swoją wiedzą i doświadczeniem. To fascynujące, jak tradycje związane ze świętem zmarłych są obecne w różnych kulturach, a mimo upływu lat wciąż mają tak głęboki sens. Cieszę się, że mogłam zgłębić te tematy i, że dzięki temu zyskałam nie tylko szerszą perspektywę, ale także głębsze zrozumienie tego, co naprawdę oznacza pamięć o zmarłych.

Prace Olgi Munoz-Zygmunt III LO



ŚWIĘTO ZMARŁYCH W RÓŻNYCH KULTURACH

Julia Piotrowska

Święto Zmarłych, jak większość świąt ma swoje główne cechy, działania, które powtarzają się w niejednej kulturze, jednak tak jak każdy obchodzony obrzęd może mieć pewne, nawet niewielkie, elementy, które odróżniają (zazwyczaj) ten sam dzień w różnych kulturach. A więc jak to jest? Jak to było kiedyś, w dawnych kulturach? Znamy przecież popularne obyczaje związane z tym świętem, ale jak jest ono obchodzone w kulturach, które wcale nie kojarzą się z czczeniem dusz zmarłych? Co było i jest głównym celem takiego święta?

Wszystkich Świętych

Na początek coś, co każdy z nas zna bardzo dobrze. W religii chrześcijańskiej wszyscy (a przynajmniej większość) 1 listopada obchodzi dzień Wszystkich Świętych - odwiedza się groby w celu ozdobienia ich kwiatami i zapalenia zniczy. Wszystkich Świętych jest też traktowane u nas jako Święto Pamięci Narodowej. Wielu z nas w Warszawie wybiera się wówczas na Powązki (odwiedza Powązki Wojaskowe). Znicze zapala się na grobach żołnierzy, przy tablicach pamiątkowych poświęconym zabitym cywilom i żołnierzom. A po zmierzchu można podziwiać piękno tłących się płomieni.

Dziady

Były obchodzone na terenach słowiańskich w noc z 31 października na 1 listopada. Ich celem było pokazanie przychylności zmarłych przodków uznanych za opiekunów sfery uro-

dzaju i płodności. Rozpalano ogromne ogniska na rozstajach dróg albo przy cmentarzach, aby wskazać drogę i zapewnić ciepło wędrującym duszom. Przygotowywano specjalne uczty w domach lub przy cmentarzach, dzięki czemu wędrujące dusze mogły się pożywić i odpocząć, gdzieś tam dawano również miejsce do wykąpania się. Do dzisiaj na terenach wschodniej Polski, Ukrainy i Białorusi ustawia się na grobach zmarłych symboliczne jadlo w dwojakach (glinianych, podwójnych naczyniach).

Samhain

Było to celtyckie święto, które nawiązywało do pożegnania lata. Druidzi (kapłani celtyccy) wierzyli, że właśnie w tym dniu zaciera się granica między światem żywych i umarłych i że to właśnie dzięki temu dusze, zarówno te dobre jak i złe, mogą z łatwością przenikać między światami. Podobnie jak w Dziadach palono duże ogniska w celu przywołania dobrych dusz, natomiast aby odstraszyć te złe kapłani przebierali się w dziwne stroje i zakładali maski przypominające demony.

Halloween

Chyba najpopularniejszy sposób obchodzenia Święta Zmarłych. Czasami nawet wywołuje kontrowersje, a wcale nie jest takie złe. Wywodzi się z celtyckiego święta Samhain. Sama nazwa pochodzi najprawdopodobniej od angielskiego All Hallows Eve (wigilia Wszystkich Świętych). Sama tradycja przebierania się wywodzi się ze sposobów kapłanów na odstraszanie złych mocy. Całemu świętu towarzyszą charakterystyczne elementy takie jak np. Lampa zrobiona z wydrążonej dyni (Jack-o'-lantern), która pochodzi z kolei z tradycji irlandzkich chłopów, dla których świeciło w środku buraka czy rzepy (wtedy jeszcze nie znano dyń) symbolizowało dusze tragicznie zmarłych. Za lampą kryje się jeszcze jedna historia- historia chciwego pijaka Jacka. Zaprzedał on duszę diabłu, a następnie go oszukał. Jedyne, co otrzymał od diabła, to płonący węgielek, który miał oświecić mu drogę w wiecznej ciemności. Jednak Jack nie chciał trzymać gorącego przedmiotu w dłoniach, dla-

tego wydrążył lampion z przydrożnego warzywa i tak tuła się po dziś dzień.

Dzisiaj Halloween kojarzy się głównie z przebieieranymi imprezami, zabawą w cukierek albo psikus, oglądaniem strasznych filmów czy nawet chodzeniem na tzw. straszne farmy, czyli specjalnie przygotowane na tę okazję duże przestrzenie, które wystrojem mają przypominać filmy grozy.

Dia de los Muertos

Święto równie popularne jak Halloween. Zawsze kojarzy się z zabawą, przebierańcami i malowanymi kościotrupami - i tak jest! Jest to najstarsze święto meksykańskie, obchodzone 1 i 2 listopada. Wywodzi się z azteckiego festiwalu na rzecz Królowej Śmierci, który przypadał w miesiącu zwanym „narodzinami kwiatów”. Podobnie jak Słowianie, tak i Meksykanie wierzyli, że w tych dniach dusze bliskich odwiedzają swoje żyjące rodziny. Do dzisiaj przetrwała tradycja ozdabiania ołtarzy kolorowymi kwiatami, potrawami, butelkami z lokalnymi trunkami oraz wszystkim, co zmarła osoba lubiła. Popularne stały się również cukrowe czaszki (calaveras) ozdabiane lukrowymi wzorami i imieniem zmarłego. Są one spożywane przez członków rodziny i przyjaciół. W trakcie święta po cmentarzu chodzą grupy mariachi, odgrywając meksykańskie pieśni ludowe. Całe święto ma charakter festiwalu – rodziny urządzają biesiady, po ulicach chodzą korowody przebrane za kościotrupy i Muertę, czyli Śmierć, a podczas tych wszystkich wydarzeń nie ma miejsca na smutek!



<https://eu.tennessean.com/story/life/2024/10/28/why-is-day-of-the-dead-celebrated-dia-de-los-muertos-significance/75827882007/>

<https://pl.dreamstime.com/obraz-stock-editorial-ludzie-w-gwatemala-mie%C5%9Bcie-gwatemala-image52113989>

O-bon

Japońskie Święto Zmarłych, przypada w zależności od rejonu między 13-16 lipca lub między 13-16 sierpnia. Ma już ponad 500-letnią tradycję, mieszkańcy co roku dostają trzy dni wolnego i (zazwyczaj) w trakcie tych dni podróżują do rodzinnego miasta/wioski, aby spędzić w rodzinny gronie ten czas. Duchy zmarłych, które przybywają do swoich rodzin, witane są latarniami zapalonymi u progu drzwi. Według tradycji pierwszego dnia święta Japończycy składają na grobach bliskich ofiary z jedzenia, w niektórych rejonach kraju przygotowywane są również zwierzęta z ogórka, bakłażana i zapalek. Jako wierzchowce mają pomóc przywieść na swoim grzbiecie zmarłych w rodzinne strony, a następnie zabrać ich z powrotem po zakończeniu święta. Wieczorem na wzgórzach i polanach palone są ogniska, które mają służyć zmarłym jako drogowskazy i pomagać im znaleźć drogę do bliskich, a ostatniego dnia – pomagają z kolei odprowadzić dusze do zaświatów.

Gwatemala

W Gwatemali Święto zmarłych jest obchodzone na kolorowo! To znaczy? 1 listopada po wybraniu się na cmentarz, wspominaniu radośnie zmarłych i wręczeniu im prezentów, Gwatemalczyki wypuszczają w powietrze ogromne, kolorowe latawce (burialette), które mają wskazywać przybyłemu zmarłemu drogę do domu. Latawce mają solidną konstrukcję, są wykonane z bambusa, włókien agawy, wełny i maki jukowej wymieszanej z wodą i skórą limonki. Zniszczone latawce spala się, a dym z ogniska pokazuje душom drogę powrotną. Barialette, które nie uległy zniszczeniu są uroczyście wystawiane w kościele, a następnie również spalane.



Romowie

Ze względu na swój koczowniczy tryb życia, najczęściej przyjmują religię kraju, którym się aktualnie znajdują. Dlatego też kult przodków wygląda w każdym kraju inaczej. Jednak zawsze najważniejszy dla Romów jest szacunek dla zmarłych. Dlatego też niezależnie, w jakiej części kraju się znajdują, Romowie obowiązkowo odwiedzają groby zmarłych, gdzie biesiadują, śpiewając, jedząc i pijąc trunki. Często biesiada przenosi się z cmentarza do domu i trwa jeszcze bardzo długo.

Pchum Ben

Święto zmarłych w Kambodży jest wypełnione dość zdrowymi rytuałami. Na początku ludzie spotykają się w świątyniach i kaplicach, aby wspominać zmarłych najbliższych – wtedy podarowują im rzeczy, które lubili i szanowali za życia. Następnie po oficjalnej ceremonii ludzie bawią się na ulicach. Urządzają zawody sportowe (biegi czy zapasy), a niektórych częściach kraju urządzone jest bezkrwawe rodeo czy występy artystów przedstawiających tradycyjne tańce.

Pitru Paksha

W Indiach rodziny zmarłych spotykają się nad brzegami rzek, jezior, stawów i dokonują rytualnych kąpiei. Podczas nich odbywają się modlitwy za dusze zmarłych, a po ceremonii wszyscy spotykają się na ucztach i wspólnie się bawią.

Qingming jie

Chińskie Święto Zmarłych obchodzone jest w okolicach naszych Świąt Wielkanocnych i związane jest również z świętowaniem końca zimy i początku wiosny, który jest tam uznawany za okres początku życia. Podczas święta cała rodzina spotyka się przy grobach krewnych. Jedzą tam wspólne posiłki, palą świece i kadzidełka. Często kłaniają się w stronę grobów, aby dusze przodków czuły się pamiętane i szanowane. Ma je to przekonać do duchowego wsparcia krewnych i nieprześladowania żyjących.

<https://culturacolectiva.com/en/lifestyle/travel/qingming-festival-chinese-day-of-the-dead/>

Święto Nyepi

Na Bali jest dość tajemniczo i mrocznie... Wszystkie ceremonie poświęcone zmarłym odbywają się w przeddzień Święta Nyepi. Odświętnie ubrani mieszkańcy wiosek i miast noszą do świątyni dary w postaci jedzenia i napojów, a następnie urządzają barwne parady, podczas których noszą ogromne figury demonów. Natomiast w samo święto cała wyspa pustoszeje i zalega na niej cisza! Zabronione jest wychodzenie z domów, palenie światła czy używanie elektryczności. Nie działają żadne sklepy, banki, restauracje czy hotele. Goście nie są przyjmowani, na lotniskach nie lądują samoloty, a policja nie patroluje ulic. Balijszczy wierzą, że w dniu, w którym duchy pojawiają się na ziemi, żywi mieszkańcy wyspy są w ogromnym niebezpieczeństwie...

Jak widać Święto zmarłych jest celebrowane przez różne kultury w najróżniejszy sposób. Wszystkie zwyczaje, obrzędy i tradycje można podzielić w kategoriach na „umartwiające się”, „bawiące się” i „obawiające się”. Jednak w każdej kulturze najważniejsza jest pamięć o duszach zmarłych, szanowanie ich, dbanie o nie, a na koniec – zadbanie o skuteczne odprowadzenie ich tam, skąd przybyły.



DZIADY W SKIE – ROZMOWA Z BEATĄ CHWEDORZEWSKĄ

LOGOS Pani Beato! To już drugie nasze z Panią spotkanie. W pierwszym numerze mieliśmy przyjemność rozmawiać z Panią o szkole. Teraz znów chcemy Panią trochę pomęczyć, ale kto może o dziadach opowiedzieć lepiej od Pani? Zacznę od pytania o nasze szkolne dziady, czy w wśród Pani licznych przedstawień granych w naszej szkole znalazło się miejsce dla „Dziadów” Mickiewicza?

PANI BEATA Tak, oczywiście. Pierwszym przedstawieniem, które zrobiłam lata, lata temu, na samym początku mojej pracy nauczyciela, były właśnie „Dziady część II” Adama Mickiewicza. Sięgnęłam po nie instynktownie, bez szczególnego namysłu, bo ten tekst ma niewiarygodną moc ustanowienia wspólnoty. Stałam przed grupą małych (to była czwarta albo piąta klasa podstawówki) nieznanych mi dzieciaków i za sprawą wpisania się w ten Mickiewiczowski obrzęd, w procesie prób, przymiarek, odczytań, staliśmy się gromadą. O to właśnie chodzi w szkole, o to chodzi w teatrze.

LOGOS Czy w przedstawienie włączyli się nauczyciele? Z tego, czego się dowiedziałam, dawniej bywało tak, że nauczyciele wykazywali większą aktywność, nawet tę aktorską.

PANI BEATA To prawda. Potwierdzam. Na przykład rolę guślarza zagrał wtedy Wojtek Królikiewicz, mój kolega z teatru, aktor, który podobnie jak ja trafił do szkół SKiE jako nauczyciel języka angielskiego. Ja grałam kobietę z tłumem.

LOGOS Nie spotkaliśmy się z Panem Wojtkiem, dlaczego? Czy odszedł z naszej szkoły?

PANI BEATA Wojtek był nietuzinkową, wyjątkową osobowością. Natchnionym, gorącym człowiekiem. Uczniowie go lubili, ale też trochę mu się dziwili. Wojtek Królikiewicz już nie żyje. Jego ciało tancerza (był szczupły i bardzo wysoki) jego niski, chropowaty głos odeszły w zaświaty. Wiele książek, które stoją na półkach w naszej szkole, pochodzi z jego biblioteki. Są jeszcze inne osoby, które w tych zamierzchłych wersach tworzyły naszą szkołę i których, dusze trzeba przywołać w tej rozmowie o Dziadach.

LOGOS To, o czym Pani teraz mówi, to właśnie jedno z pytań, które przygotowałam. Myśląc o „Dziadach” nie sposób nie pomyśleć o tych, którzy odeszli – jak Pani powiedziała – „których dusze trzeba przywołać”. Czy pamięta Pani takich nauczycieli?

PANI BEATA A więc pierwszy legendarny nauczyciel historii - Michał Łukasiewicz. Był poetą (i to dobrym!) pisarzem (świetnym), krytykiem literackim, który naprawdę dużo publikował. Dzieci, go kochały. Jego gawędy o historii Polski, zwłaszcza te z okresu pierwszej Rzeczypospolitej, były słuchane w nabożnej ciszy, z wypiekami na twarzy. Uczył bez stopni, bez dziennika, bez tych formalnych wspomagaczy. Tylko w oparciu o swoją pasję i talent. I uczył skutecznie. Zaszczepiał ciekawość i szacunek do historii. Wielu naszych absolwentów jest tego dowodem. Wiem to na pewno. Pamiętam, jak masa uczniów i rodziców żegnała go wiosną 2006 roku na cmentarzu wolskim.

Jeszcze Włodek Barański, artysta. Świetny rzeźbiarz, prowadził zajęcia plastyczne. Uruchomił wyobraźnię dzieciaków, zarówno młodszych, jak i starszych. Pamiętam liczne działania Włodka prowadzone na pograniczu sztuk i jak cała szkoła zmieniała wówczas oblicze. Działo się coś niecodziennego, ożywczego. Jego instalacje, kosze liści jesiennych usypane w klasach... Włodek Barański był też prawdziwym wilkiem morskim. Żeglował i organizował rejsy dla starszych uczniów po Morzu Śródziemnym. Sama kiedyś popłynęłam w taki rejs. Prawdziwa przygoda życia. Śpiewaliśmy szanty w grudniową noc, gdzieś w okolicach portu w Monte Carlo.

Michał, Wojtek, Włodek to Dziady naszej szkolnej społeczności. Zajmują honorowe miejsce w

rodzinie. Cienie które trzeba przywoływać z mroku. Ugościć. Może to o nich powinien być ten numer Logosu?

LOGOS To świetny pomysł, ale niestety przyszedł nam za późno do głowy. Musielibyśmy poszukać wiadomości o takich nauczycielach u absolwentów albo oddać głos nauczycielom, którzy ich pamiętają. Wśród naszych niezrealizowanych pomysłów do tego numeru pojawiła się też idea przywołania naszych zmarłych tragicznie młodych kolegów. Słyszeliśmy dużo o uczniach: Szymonie Radziwille, Igorze Nowaku oraz Olafie Maju. O nauczycielach takich jak Pan Hubert Kaczmarewski, który uczył łaciny w czasach szkoły na Foksal oraz Panu Tomaszowi Pawlukowi.

PANI BEATA Na pewno ta lista mogłaby się okazać jeszcze dłuższa, skoro nasza szkoła niedawno obchodziła trzydziestolecie. Tych dobrych duchów może być znacznie więcej.

LOGOS Czy „Dziady” pojawiły się jeszcze kiedyś w Pani pracy z nami?

PANI BEATA Jasne! „Dziady” Mickiewicza robiłam jeszcze kilka razy, w nadzwyczajnych momentach naszej szkolnej historii. Gdy dostaliśmy poddasze na Foksal, zanim przeniosło się tam gimnazjum i liceum, jeszcze przed remontem, odprawiałam dziady z moją klasą wychowawczą. Graliśmy nocą w świetle świec, w gęstym tłumie, serdecznej publiczności, bez podziału na scenę i widownię. Był to absolutnie jednorazowy spektakl. Chcieliśmy nim obłaskawić nową przestrzeń uczynić ją swojską i przychylną. Wszyscy byliśmy przekonani, że w ten magiczny sposób przenosimy duchowo Okopową. I naszą Okopową, w nowe miejsce, udało się przenieść. I podobnie stało się przy okazji osiedlenia szkoły na Kolektorskiej. Tym razem to były dziady w ogrodzie. Każdy ogród jest cmentarzem. Jurek Kornowicz prowadził chór. To były Dziady zanurzone w żywiole muzyki, zaklęcia, inkantacje, nawoływania, nasłuchiwanie. W ogrodzie płonęło ognisko, by wskazać drogę zbłąkanym duszom. Były „pączki, mleczka”, by ugościć duchy. Wspólnie biesiadowaliśmy. I wreszcie Dziady, które wystawiłam na dwudziestopięciolecie szkoły. Śpiewane w całości, być może, tak jak chciał Mickiewicz, pisząc drugą część jako libretto. Z muzyką Jerzego Kornowicza, dzięki uczniowskim talentom, wyszło prawdziwe oratorium. Dotknęliśmy trudnej formy, ale też zamanifestowaliśmy istnienie wspólnoty. Oto jesteśmy, albo może ciągle jesteśmy, jak widać.

LOGOS Podkreśla Pani wielokrotnie rolę obrzędu, jako bardzo ważny element widowiska Mickiewicza. To dążenie do jedności stanowi pewną niezaprzeczalną wartość naszej szkoły. Myślę, że to też Pani rola jako nauczyciela od teatru. W każdym razie z tego, co Pani mówi, można odnieść wrażenie, że „Dziady” są dla Pani bardzo ważne.

PANI BEATA Wierzę głęboko w siłę Dziadów, tego obrzędu wykreowanego mocą wyobraźni i talentu poetyckiego Adama Mickiewicza. Obrzędu, który skutecznie powołuje i scala wspólnotę (dowodem są długie teatralne dzieje „Dziadów” na polskich scenach, ale o tym innym razem). A poprzez akt rozmowy żywych z umarłymi, zakorzenia nas w wieczności. Trzeba rozmawiać z umarłymi, trzeba pytać umarłych - po to obchodzimy Dziady na cmentarzu, w kaplicy albo w teatrze. Bo we współczesnym, odartym z tajemnicy świecie przestrzeń teatru jest - być może - ostatnią, w której zyskujemy świadomość istnienia duchów. Wiarę w istnienie niewidzialnego.

LOGOS Bardzo dziękujemy za rozmowę. Mamy poczucie układając ten drugi numer długiego trwania pisma w naszej szkole, bo na pewno do wielu spraw, o których Pani mówi chcielibyśmy wrócić w kolejnych numerach, a teraz Pani nam ucieka na kolejne próby poloneza przed studniówką. Tym bardziej dziękujemy za znalezienie czasu na tę rozmowę.

ROZMOWĘ PRZYGOTOWAŁA NATALIA KOPESTYŃSKA Z KLASY IV LO

Tymon Lewandowski

La vie est comme une lumière, ça peut s'éteindre d'un coup.

La mort est comme une rivière, elle peut te prendre d'un coup, avant que tu te rend compte c'est déjà la nuit dans tes pensées, car tu as touché le fond.

La mort est comme une mère elle te prend dans ses bras et te caresse.

Sur le lit de mort d'un hôpital où la seule chose qui te reste est ce sentiment nommé la solitude et cette phrase qui n'ai pas vrais mais qui rassure:

„jusque' ici tout va bien “

„jusque' ici tout va bien “

„jusque' ici tout va bien “



PRACA MAŁGORZATY DRATWY

KARTKA Z HISTORII

Dziady przeciwko Rosji, czyli marzec 1968 roku

30 stycznia 1968 roku odbyło się ostatnie przedstawienie "Dziadów" Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka. Władza uznała, że spektakl, grany od listopada 1967 roku, jest wymierzony w Związek Radziecki. Religijną aurę przedstawienia (olbrzymi wpływ muzyki opracowanej przez Stefana Sutkowskiego) oraz wątek moskiewskiej przemocy wobec Polski odebrano za aluzję polityczną. Decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki zawieszono go z dniem 1 lutego.

– Każde zdanie Mickiewicza mówiące o opresji, o zależności Polski od Rosji wzbudzało w czasach późnogomułkowskich reakcję publiczności – podkreślał w "Notatniku Dwójki" Andrzej Seweryn, który wraz z Ryszardem Perytem i Małgorzatą Dziewulską zainicjowali marsz protestacyjny pod pomnik Mickiewicza.

Po przedstawieniu 30 stycznia studenci i zgromadzona publiczność ruszyła z transparentem "Żądamy dalszych przedstawień Dziadów" pod postument przy Krakowskim Przedmieściu. Jak wspominała Małgorzata Dziewulska, wówczas studentka wydziału reżyserii, nie planowano pochodu. – Chcieliśmy tylko pokazać, że nie zgadzamy się, że zdjęto "Dziady" – mówiła.

[cytat za <https://www.polskieradio.pl/8/1594/artukul/771774,dziady-przeciwko-rosji-45-lat-od-słynnej-manifestacji>]



WOŁYŃ: ŚWIADECTWO PAMIĘCI I CIEŃ PRZEBACZENIA

Marcin Tomczak

Stanisław Wyspiański utrwalił w polskiej świadomości przekonanie, że listopad to szczególnie niebezpieczna pora roku. Nie mógł jednak przewidzieć, że właśnie w tym miesiącu dokona się zmartwychwstanie Rzeczypospolitej, a w ponurym dla natury czasie narodzi się radosne święto dla Polski. To doskonała okazja, by przypomnieć o dokonaniach Piłsudskiego, Hallera i Dmowskiego, a także sięgnąć myślami do czasów bohaterskich czynów Bema i Prądzyńskiego. Jest o czym pamiętać i do czego wracać.

Listopad niesie ze sobą również zadumę, tworząc pomost między nami a zmarłymi. Dziś nie obcujemy już z duszami przodków podczas dziadów. Współczesnym znakiem pamięci są zapalona świeczka, kwiaty, modlitwa nad grobem. Jesienią polskie nekropolie wyglądają najpiękniej. Szczególnie wieczorami są dowodem pamięci jaka wciąż żyje w narodzie. Są jednak i tacy, którzy nie mogą odwiedzić grobów bliskich. Kości zmarłych nie doczekały złożenia w święconej ziemi i czekają w odległym miejscu, od przeszło osiemdziesięciu lat...

Nie pamiętam, kiedy pierwszy raz usłyszałem o losie Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. W mojej rodzinie ten temat zawsze był żywy, aczkolwiek szczegółów starano się mi oszczędzić. Tu pomocna okazała się literatura oraz audycje radiowe i programy telewizyjne. Miałem okazję rozmawiać ze świadkami historii, którzy czasami dzielili się swoimi wspomnieniami. Szczególnie interesujące były opowieści o snach, które wracały głównie w ciepłe letnie noce:

Stałem w korytarzu starej kamienicy, której okna otwierały się na tętniącą życiem, skąpaną w słońcu ulicę. Podeszedłem bliżej, spojrzałem przez szybę i ujrzałem rzekę ludzi, którzy niespiesznie, z pozornym spokojem, zmierzali w stronę Placu Zamkowego. W tej chwili dotarło do mnie, że oto nadszedł sąd ostateczny. Z bijącym sercem wpatrywałem się w tłum, szukając wśród tych twarzy swoich bliskich, licząc na znak, że nie jestem sam wobec tego, co nadchodzi. (...)

- Kogo szukasz? Rodziny? Ich tam nie ma. Oni przyjdą na końcu. Oni muszą najpierw powstać, zrozum to. Powstać!

Głos dotarł do mnie niespodziewanie. Początkowo nie wiedziałem, kto mówi ani skąd dochodzą słowa. Ukrył się za drzwiami. Jedną nogą wciąż stał na skrzypiących, drewnianych schodach, drugą przytrzymywał uchylone skrzydło.

- Gdzie byłeś przez te wszystkie lata? Nie pamiętasz starego Żyda? A moją córkę? Pamiętasz jej warkocze?

Pamiętałem. Znałem jego córkę. Miała najpiękniejsze warkocze w całej wsi. Jego samego nazywaliśmy Abramem, bo został ojcem w późnym wieku. Tak mówił ksiądz proboszcz, a my powtarzaliśmy. Prawdziwego imienia nigdy nie poznałem.

- Razem umieraliśmy, ale ty oszukałeś śmierć. Ty żyjesz. Ale to już koniec, koniec... Słuchaj mnie. Jesteś stary, a sen nie trzyma się ciebie zbyt długo. Pamiętasz, jak na nas napadli? Was, Lachów, zwiążali i zabijali bez litości. Moja córka bała się, że spłonimy w stodole, i wybiegła na majdan.

To było doświadczenie przedziwne, jakby sen w śnie. Opowieść starego Abrama otworzyła za-

mknięte drzwi mojej pamięci. Tym razem była zima a ja rozpaczliwie szukałem ojca. Oplakiwałem matkę. Leżała zabita za stodołą. Pod nosem nuciłem piosenkę, której mnie nauczyła. Chłód przenikał mnie do szpiku, ale targała mną także złość. Szukałem ojca, bo wiedziałem, że żyje, że nic mu nie grozi. Przy nim i ja mógłbym być bezpieczny. Szedłem. Na horyzoncie widziałem budynki, ale bałem się zbliżyć. Wołałem zamarznąć niż dać się pokroić. Śnieg kleił się do moich gołych stóp, a palto zdjęte z matki było przesiąknięte krwią i tak ciężkie, że musiałem je porzucić. Zostawiałem za sobą czerwony ślad.

Ktoś krzyknął. Zacząłem płakać – coraz głośniejsze, coraz rozpaczliwiejsze. Krzyczał do mnie wioskowy głupek, który schronił się na bezlistnym zimą drzewie. Kiedy przestałem szlochać, on zaczął mówić cicho, niemal szeptem, swoją przepowiednię:

- Ty, dziecię, w Boga nie uwierzysz, dopóki On nie przyniesie ci pomsty. Ty, piskłę, ojca przy matce położysz, kiedy spojrzysz mu w oczy. Ale wcześniej nabierzesz siły. Obrośniesz w pióra ostre jak noże.

- I tak będzie?

- Stanie się. Ale zostaw wszystko, co było. Inaczej los inną drogą pójdzie. Słyszysz? Idą! Laski sztandar prowadzi ich do ciebie.

- Słyszę! To mój tata! Powiem mu wszystko!

- Ty orle piskle jesteś. On cię na harpun nadzieje. Biegnij, wrócisz jeszcze. A dziś ja im wystarczę.

Posłuchałem głupca, z którego drwiłem, tak jak inni chłopcy we wsi. Nie raz trafiłem go kamieniem w plecy, czasem oplułem twarz.

O snach słuchałem często, o realnych wydarzeniach rzadko chcieli opowiadać. To była wojna, czasy krwawej okupacji, o której w Polsce wiedzą wszyscy. Jednak historia Wołynia jest wyjątkowa i przez lata była przemilczana. Również przez tych, którzy widzieli rzeczy, o których nie da się zapomnieć.

Historia ludobójstwa na Wołyniu rozpoczęła się zimą (luty, marzec) 1943 roku. Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), czyli zbrojne ramię Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) przystąpiły do realizacji planu wymierzonego przede wszystkim w polską społeczność Wołynia. „Lachy” mieli być wymordowani w brutalny sposób, tak aby pozostali przy życiu uciekli w panice. Chciano oczyścić sporne terytorium i przygotować je dla przyszłej niepodległej Ukrainy. Tereny zamieszkiwane przez ludność polską i ruską w przeszłości były miejscem krwawych starć. Wystarczy tu wspomnieć o wydarzeniach, które rozegrały się podczas powstania Chmielnickiego czy tzw. koliszczyzny. W tym drugim przypadku liczbę ofiar szacuje się nawet na 200 tysięcy. Kusi zatem przyjąć najprostsze wytłumaczenie i uznać, że na tych terenach istniał odwieczny konflikt etniczny, wzmocniony nieporozumieniami na tle religijnym. Mordy na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej miały być kolejnym rozdziałem historii, w której Polacy również zapisali swoje krwawe karty - zarówno przed 1943 rokiem jak i później podczas akcji odwetowych. Taka przez lata była narracja strony ukraińskiej. Historycy naszego wschodniego sąsiada, głównie w czasach, kiedy prezesem tamtejszego IPN – u był Wołodymyr Wiatrowicz, twierdzili, że to znów czerń postanowiła wyrównać rachunki z polskimi panami. Chcieli w ten sposób wybielić organizację na czele, której stał bohater narodowy Ukrainy - Stepan Bandera. UPA ma pozostać w ukraińskiej świadomości organizacją nieskazitelną, która do lat sześćdziesiątych walczyła z Bolszewikami. Jednak wielu historyków udowodniło, że prawda o genezie mordu wołyńskiego wygląda inaczej.

Przede wszystkim do krwawych starć dochodziło przed wiekami głównie z powodu konfliktu między dworem i chłopami. Tak było również w zachodniej Małopolsce podczas rabacji galicyjskiej w okolicach Tarnowa. W 1917 r. na Wołyniu Kozacy oraz chłopcy ruscy mordowali głównie Polaków należących do miejscowego ziemiaństwa. Kornel Makuszyński, bezpośredni świadek tych wydarzeń, napisał później we wspomnieniach:

„Może przyjdzie jeszcze ten czas, że i ten człowiek oszalały, co piłą rzezał człowieka i gwałcił dzieci, stanie nagle nieprzytomny z lęku przed ohydny widmem tego czynu i człowiek się w nim odezwie? [...] Dziki człowiek ukraińskiego stepu [...] pojmie może [...], że się stało za jego sprawą coś

straszego, że krwawemi rękoma zabił duszę swojej ziemi, zamączywszy ludzi i zwierzęta, splugawiwszy ziemię, poraniwszy drzewa”

Nastroje antypolskie zostały dodatkowo spotęgowane nieudolną polityką narodowościową władz polskich w czasie międzywojnia. Jednak wciąż w narodzie ukraińskim można było znaleźć polityków, działaczy, którzy dążyli do porozumienia z Polakami. Ci ugodowi Ukraińcy stali się celem ataków nacjonalistów, którzy państwo polskie uznawali za okupanta i starali się niszczyć wszelkie przejawy asymilacji żywiołu ruskiego na kresach II RP. Liczne przykłady terroru wymierzonego w polską administrację były realizacją działań politycznych zorganizowanych grup takich jak UWO (Ukraińska Organizacja Wojskowa) czy powstała później OUN.

Propagowana przez lata ukraińska wersja wydarzeń nie znajduje pokrycia w dokumentacji. Polska ludność nie została napadnięta jedynie przez masy ukraińskich chłopów, którzy pragnęli zemsty za lata ucisku i upokorzeń. Była to zaplanowana akcja, przygotowana w kręgach dowódców OUN, mam tu na myśli przede wszystkim Dmytro Klaczkiwskiego, Stepana Banderę (przywódca OUN - B), Romana Suchewycza – odpowiedzialnego za przeniesienie akcji eksterminacyjnej na tereny Małopolski Wschodniej. Co ciekawe oddziały UPA już podczas przygotowania operacji starały się nadać tym wydarzeniom chłopski kamuflaż. W tym celu werbowano chłopów i tworzone z nich oddziały, które przeszły do historii jako „siekiernicy”. Ich zadaniem było dokończenie pacyfikacji wsi. Apogeum ludobójstwa przypadło na 11 lipca 1943 roku, kiedy to miała miejsce „krwawa niedziela” – tego dnia zaatakowano w 99 miejscowościach, głównie w powiatach włodzimierskim i horochowskim.

Cele organizacji politycznych była jasne i dobrze udowodnione dzięki wydawanym w trakcie wojny broszurom oraz zachowanym dokumentom. Jeśli zaczniemy się zastanawiać nad powodami, dla których zwykli ludzie przyłączali się do mordów, to poznamy najgorszą stronę ludzkiej natury. Przecież tłumaczenie, że dali się zwieść nacjonalistycznej propagandzie nie może wszystkiego tłumaczyć. Poziom analfabetyzmu był tak duży, że działania agitacyjne miały znacznie utrudnione zadanie. Wieloma osobami kierowała chciwość i zwykła zawiść. Inni faktycznie uwierzyli w wizję czystej etnicznie jak Łza Ukrainy. Byli także tacy, którzy zostali przymuszeni do udziału w zbrodniach przeciwko polskim sąsiadom. Powody były różnorodne i liczne – znane są przypadki, gdy ludzie zostali zmuszeni do podniesienia ręki na własnych bliskich. Na Wołyniu nie brakowało rodzin mieszanych, co dodatkowo komplikowało sytuację. Wbrew popularnej narracji chłopci polscy i ruscy przez wieki potrafili żyć w zgodzie. Wielu dobrych Ukraińców ryzykowało życiem ratując swoich sąsiadów lub polskich członków rodziny. O tym nie wolno zapominać. Pisanie o przyczynach i celach ludobójstwa jest trudne, ale możliwe. Natomiast opis samych zbrodni budzi przerażenie i wymaga szczególnej wrażliwości. Nie chcę wyliczać metod zadawania bólu i śmierci, choć trzeba przyznać, że oprawcy – tzw. rezuni – skutecznie zastraszyli ludność. Ofiarami padały dzieci, starcy, kobiety i bezbronni mężczyźni – zwykli chłopci, którzy próbowali przetrwać w czasie wojny. Na Wołyniu brakowało polskiej partyzantki. Dziś można już pokusić się o stwierdzenie, że Armia Krajowa zbagatelizowała zagrożenie. Ludzie początkowo musieli sami organizować punkty oporu. Jedną z najstraszniejszych placówek polskiej samoobrony była osada Przebraż – uzbrojona przez... Niemców. To zdecydowanie nie była druga wojna polsko – ukraińska. W tym przypadku sadyści znęcali się nad cywilami. Jedni dla celów politycznych, inni dla kosztowności. Ukraina miała się narodzić na ziemi czerwonej od krwi.

Kraje prowadzą swoją politykę historyczną, lecz obowiązkiem historyków jest krytyczne podejście do wydarzeń z przeszłości. Dlatego nie mogę przemilczeć polskich akcji odwetowych wobec Ukraińców. Symbolem tych działań stały się wydarzenia we wsi Sahryń na terenie powiatu hrubieszowskiego. Dziś przyjmuje się, że w rewanżu Polacy zabili około 3 tys. Ukraińców. Do tej liczby należy doliczyć ukraińskie ofiary działań UPA. Nie można również zapominać o zbrodni komunistycznej, jaką była akcja "Wisła" z 1947 roku. W przestrzeni publicznej czasami pojawiają się wypowiedzi polityków polskich i ukraińskich sugerujące pewną symetrię w działaniach obu stron. Jednak historycy zgodnie podkreślają, że nie można porównywać strat polskich i ukraińskich. Choć nie znamy dziś dokładnej liczby ofiar, szacuje się, że życie straciło co najmniej 50 tysięcy Polaków, a liczba ta mogła być nawet czterokrotnie

większa. Żeby poznać prawdziwą liczbę należy przeprowadzić masowe ekshumacje. Są one niezbędne także z innych powodów. Dla chrześcijan pochówek zgodny z obrzędem ma wielką wartość. Mamy rok 2024 a rodziny zabitych wciąż muszą zabiegać o możliwość pochowania swoich bliskich. Z każdym dniem szansa na odnalezienie mogił jest mniejsza. Umierają ostatni świadkowie tych wydarzeń. Dziś już nikt nie mówi o sprawiedliwości, ukaraniu sprawców przestępstw. Rodziny kresowe w dużej mierze pragną spokoju i nie szukają zemsty. Strona ukraińska realizując własną politykę historyczną blokuje ekshumacje na swoim terenie. Myślę, że postępuje w ten sposób wbrew racji stanu państwa ukraińskiego. Nasi sąsiedzi powinni mieć na uwadze słowa Konstantego Kalinowskiego – bohatera Polaków i wolnych Białorusinów, który podkreślał, że narody dawnej Rzeczypospolitej muszą się połączyć, jeśli chcą dać opór Moskalom. W naszym wspólnym interesie jest współpraca i dobrosąsiedzkie relacje oparte na prawdzie.

Dziś hasło "Wołyń" budzi ogromne emocje, zwłaszcza w Polsce. Rosyjska propaganda wykorzystuje temat Wołynia, manipulując nim dla realizacji własnych celów. To jednak gra polityczna, kierowana wyłącznie partykularnymi interesami państwa, w której zapomina się o ludziach – tych, których myśli wciąż pozostają daleko na wschodzie. W ich snach powracają wspomnienia, otwierając drzwi do obrazów, które chcieliby na zawsze wymazać z pamięci. To ostatni moment na prawdziwe pojednanie, ostatnia okazja, by zamknąć ten rozdział historii.

SŁÓW KILKA NA TEMAT ZNACZENIA OBRZĘDU DZIADÓW

Krzysztof Chlipalski

Kompozycja „Dziadów” jako całości budzi zdziwienie czytelnika. Jak to – najpierw część II, potem IV, a na końcu III?! Gdyby jeszcze po przeczytaniu części III okazywało się, że ona jest tym, co po prostu wyjaśnia i spaja część II i IV, ale tak wcale nie jest.

Nic więc dziwnego, że przed czytelnikiem Mickiewiczowskich „Dziadów” jako całości od samego początku pojawiało się pytanie o sens tej całości. Jedną z najczęstszych odpowiedzi była koncepcja formy otwartej. Poeci romantyzmu, budując tak zwane dzieła otwarte, wyrażali w ten sposób przekonanie, że świat nie jest logiczną i racjonalną całością. Tak typowe dla poprzedniej epoki oczekiwanie, że wszystko uda się wyjaśnić niczym jakąś łamigłówkę, w romantyzmie zostało odrzucone. Czy to jedyna możliwa interpretacja kompozycji cyklu? Na pewno – nie. Tym bardziej, że pojawiały się też próby potraktowania układu całych „Dziadów” ja-

ko zrozumiałej i spójnej całości. Jedną z ostatnich takich prac jest książka Ryszarda Przybylskiego zatytułowana „Słowo i milczenie Bohatera Polaków”.

Niemniej, zwracając uwagę na budowę cyklu, trzeba pamiętać, że nawet szkolny układ wskazuje na pewną regułę. Otóż „Dziady” części II oraz IV powstały w tak zwanym okresie wileńsko-kowieńskim Mickiewicza, łączy je czas oraz miejsce pracy nad tekstem, podczas gdy „Dziady części III” określa się mianem drezdeńskich, analogicznie odnosząc je do czasu i miejsca wydania, czyli tym razem Drezna właśnie. O ile dwie pierwsze części powstały w latach 1824, to „Dziady części III” powstały w roku 1832. Dzieli je blisko 10 lat. A do całości cyklu należy również wydana pośmiertnie „Dziadów część I”.

Najczęściej mówi się więc o luźnej budowie całości i zwraca się uwagę na obrzęd tytułowych dziadów, jako ten element, który występuje we wszystkich częściach i wszystkie części łączy.

Warto jednakże postawić pytanie: czym są dziady dla Mickiewicza? Dlaczego taką rolę przypisał im poeta?

Chcąc ująć problem zwięźle, należałoby zwrócić uwagę na dwie kwestie.

Po pierwsze motto, które otwiera „Dziadów cz. II” i które brzmi:

*There are more things in Heaven and Earth,
Than are dreamt of in your philosophy*
Shakespeare
*Są dziwy w niebie i na ziemi, o których
ani śniło się waszym filozofom.*

Cytat z „Hamleta” wskazuje na pierwszy zasadniczy problem „Dziadów”, a mianowicie wyczerpanie racjonalności. Świat jest wprawdzie pełen dziwów, tajemnic, zagadek i duchów, ale też – i to jest druga kwestia – ma pewien głęboki sens. Wprawdzie sens ten wykracza poza to, co do tej pory wydawało się „filozofom” jedynym sensem, niemniej świat nie jest żadnym bezsensem i chaosem. Odrzucenie racjonalności nie oznacza odrzucenia sensowności.

Jeśli chcemy zrozumieć „Dziady” jako dramat o roli obrzędu, musimy sięgnąć do „Dziadów części IV”, gdzie w czasie trzeciej godziny – godziny przestrogi – Gustaw zwraca się do księdza z prośbą o przywrócenie święta dziadów.

Przypomnieć trzeba, że już w „Dziadach części II” wiejska społeczność kryje się przed światem, czyli również przed kościołem i jego emisariuszami w czasie obrzędu. Dlaczego? Ponieważ kościół nie chce zezwolić na praktykowanie dziadów. Tymczasem dla Mickiewicza istota doświadczenia religijnego jest oparta na tym rytuale, którego brakuje Mickiewiczowi o obrzędach kościelnych (to czy w ramach kościoła unickiego czy prawosławnego jest miejsce na takie rozumienie świata, jakie bliskie było Mickiewiczowi – to już inna sprawa).

W każdym razie obie części „Dziadów”, czyli II i IV wymierzone są w oficjalny kościół (rzuca się w oczy różnica w tym ujęciu roli księdza w „Dziadach” drezdeńskich, gdzie ksiądz Piotr wyrasta na głównego bohatera).

Dlaczego ludowy obrzęd dziadów jest dla Mickiewicza tak ważny? Sięgnijmy do tekstu, gdzie Gustaw pyta księdza:

Więc żadnych nie ma duchów?
z ironią
Świat ten jest bez duszy?

Żyje, lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,
Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy;
Albo jest to coś na kształt wielkiego zegaru,
Który obiega popędem ciężaru?
z uśmiechem
Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!
O kołach, o sprężynach rozum was naucza;
Lecz nie widzicie ręki i klucza!
Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
Obaczyłbyś niejedno wkoło siebie życie,
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu.

Ten wyjątkowo gęsty fragment jest nie tylko polemiką z księdzem – w ramach jakiejś prostej pochwały ludowości, która to prosta ludowość zostaje przeciwstawiona jakieś rzymskiej mądrości reprezentowanej przez unickiego księdza. Mogłoby się tak wydawać, że „Dziady” to przedłużenie sporu znanego z „Romantyczności”, gdzie właśnie prostota okazuje się mądrzejsza od mądrego starca w ramach romantycznej polemiki z oświeceniem. To zdecydowanie za mało dla Mickiewicza. Kłótnia z księdzem w „Dziadach części IV” jest filozoficznym sporem o budowę świata i rolę Boga.

Kim był Bóg oświecenia i Bóg księdza? Kim jest Bóg Gustawa?

W przytoczonym fragmencie Bóg księdza to Bóg deistów. Problem jest znacznie głębszy niż dyskusja dotycząca Boga, który stworzył świat i pozostawił go samemu sobie. Ta idea – ważna dla epoki poprzedzającej romantyzm z racji choćby ofiarowania człowiekowi wolności – pojawiała się już wcześniej w słynnej dyskusji pomiędzy Leibnizem a Newtonem (w istocie jego uczniem Clarkiem). Wybitne umysły XVIII stulecia dyskutowały o roli i znaczeniu cudu w fizyce. Pytanie, jakie pojawiło się wówczas można ująć w ten sposób: czy Bóg w swej wszechwiedzy wie wszystko, czy nie wie wszystkiego? Czy może pozwolić sobie na niewiedzę? Czy może zmienić swą wiedzę i swoje plany? Innymi słowy – odwołując się do metaforyki, którą za deistami przywołuje Gustaw – czy świat jest nakręconym przez Boga zegarem, czy–nie?

Dziś dla wielu z nas problem myszką trąci, ponieważ już samo pojęcie „boga” zdaje się nas mało interesować. Przecież nie ma boga! Niemniej dla wielu w dalszym ciągu Bóg jest! Realność Boga jawi się już w samym pytaniu o jego nieobecność. Czy w rozpaczy owego stwierdzenia o możliwej śmierci Boga. Pytanie o doświadczanie Boga staje się tym bardziej żywe, gdy – paradoksalnie – dotyczy doświadczania śmierci. To prawda, Bóg coraz częściej zostaje wykluczony poza przestrzeń życia, ale gdy życie natyka się na swój kres, którym jest śmierć – Bóg staje się realnym pytaniem o bezsens śmierci. Myśląc życie od końca, natrafiamy na niemożliwe doświadczenie końca życia. Tym końcem bywa choroba, tym końcem bywa rozpacz związana z utratą poczucia bezpieczeństwa, kres miłości. Myśląc w ten sposób, nieuchronnie wkraczamy na świat romantyzmu.

Gdy więc Gustaw pyta księdza, czy świat jest bez duszy? – pyta w istocie: w co ksiądz wierzy? W jakiego ksiądz wierzy Boga? Czy Bóg księdza jest Bogiem zdolnym do czynienia cudów? Czy jest Bogiem ograniczonym przez mechanizm zegara, który sam stworzył? Inaczej jeszcze ujmując to pytanie: czy wedle księdza możliwe są cuda w świecie natury?

Słowo „cud” trzeba tu rozumieć jako możliwość przekroczenia praw konieczności – zasad determinizmu, od którego chcieli uciec deiści, w istocie skazując człowieka na życie w świecie

konieczności, w świecie, z którego wraz z Bogiem i jego zasadami wygnany został nie tylko sam Bóg, ale przynależne mu pojęcie i łaski, i cudu. Cud to zdolność wyblągania u samego Boga odstępstwa od praw Boga. Czy można wyblągać u Boga łaskę? Jeśli można, to w ludzkim świecie jest to przełamanie zasady konieczności. Jest w każdym razie taka nadzieja i tej nadziei są poświęcone „Dziady”.

Gustaw jest przekonany, że bez dziadów – rytuału dziadów – nie ma dla człowieka zbawienia. Jeśli rację miałby ksiądz, który zwalcza ot, jakiś tam wiejski obrzęd, to świat jest bezdusznym zegarem, który odmierza tylko godziny życia – *de facto* minuty czy sekundy, jakie dzielą nas od śmierci. To nie jest do przyjęcia zdaniem Gustawa.

Nic dziwnego, że w dalszych fragmentach bohater dramatu sięga nie tylko do poetyki cudu, przywołując GŁOS Z KANTORKA, ale sięga do wyobrażeń metempsychozy, czyli wędrówki dusz. W dramacie ukazane zostaje to, że wszędzie wokół nas są duchy pokutujące, w każdym przedmiocie, w każdej rzeczy, w kantorku¹, w biurku, ale również w owadach, robakach – ćmie czy motylu. Wszędzie wokół nas jest owo „martwe” życie – czyli zmarli – duchy czyśćcowe. Jakkolwiek byśmy nazywali to istnienie, czy to odwołując się do animizmu czy metempsychozy, dla rozumienia „Dziadów” jasne jest to, że uczestniczymy w świecie pełnym duchów, które domagają się „modlitwy” niczym duch przemawiający z kantorka. Dziady jako rytuał pomagają zmarłym, którzy nas otaczają. „Dziady” jako dramat są wskazaniem na problem budowy kosmosu.

Pomyślmy raz jeszcze o kompozycji „Dziadów”. Ich budowa jest dopełnieniem się poszczególnych części. To, co w części II było obrzędem przywoływania duchów czyśćcowych i udzielaniem im pomocy, w „Dziadach części IV” staje się traktatem na temat budowy świata, w którym całe istnienie domaga się zbawienia. Człowiek w tej wizji ma podwójną rolę: przeżywa swe życie (mniej lub bardziej grzesznie) i umiera, czyli rozpoczyna kolejny etap podróży, inny człowiek pomaga mu zarówno, gdy żyje, jak po śmierci. Żywi pomagają żywym i zmarłym. Zmarli pomagają żywym. Rytuał dziadów ma moc sprawczą na obu polach: żywym przypomina o znaczeniu śmierci, martwych potrafi „wskrzesić” do dalszego życia. Trudno powiedzieć, co by było, gdyby nie było dziadów. A przecież ich ponoć nie ma... Na szczęście są „Dziady”.

¹ Kantorek [niem. < łac. *computare* ‘(ob)liczyć’], wysoki mebel do pisania na stojąco; występował w formie stolika, u góry z pochyłą płytą, często w dolnej części całkowicie zabudowany szufladami lub szafką; pierwsze tego typu meble powstały w XV w.; od XVIII w. rozpowszechniły się także w Polsce, gł. w biurach i kantorach [cytat za Encyklopedia PWN]

DZIADY – ANKIETA – PODSUMOWANIE

(przygotował i opracował Krzysztof Chlipalski)

W naszej ankiecie wzięło udział 54. uczniów z liceum, czyli zdecydowana większość. Przede wszystkim bardzo dziękujemy za odpowiedzi.

Co się wyłania z ankiety, której głównym tematem były Mickiewiczowskie „Dziady”? Co chcieliśmy w tej ankiecie sprawdzić?

Pytania były różne. Od tego, na ile pamiętamy „Dziady” i obrzędy z nimi związane po historię XX wieku, czyli Wołyń. Od pytań dotyczących dat takich jak Dzień Zaduszny po wiarę w duchy... Okazuje się, że...

Prawie wszyscy znają „Dziady cz. II” (92%). Nie tylko znają, ale i pamiętają (ponad 80% uczniów stawia sobie oceny od 4 do 6). Z kolei mniej niż połowa przyznaje się do tego, że widziała przedstawienie! Cieszy natomiast to, że znów ponad połowa uznaje Mickiewiczowskie „Dziady” za utwór ciekawy – jak na lekturę szkolną i to z XIX wieku wydaje się to zaskakująco dobry wynik. Ale – niestety – kolejne pytanie pokazuje coś innego: blisko 70% uczniów na pytanie: *Czy lektura Dziadów zmieniła Twoje postrzeganie Święta Zmarłych* – odpowiada – NIE! A przecież to było celem Mickiewicza!!! Uświadomić kolosalną rolę dziadów jako obrzędu łączącego świat żywych i zmarłych... Niemniej mamy aż 15 odpowiedzi na pytanie dodatkowe, kierowane do tych 30%, które uznało, że jakaś zmiana dzięki dziełu Mickiewicza się dokonała. Posłuchajmy:

- „Dziady” pomagają w pewien sposób zrozumieć, że to, co robimy za życia, może mieć skutki po śmierci i gdy umieramy, to niekoniecznie świat nam odpuszcza winy,
- „Dziady” pokazały mi inny pogląd na świat zmarłych, co mi pomaga w zrozumieniu innych wierzeń oraz pozwala mi wyrobić sobie mój własny pogląd na wiarę,
- ukazanie tego, jak tradycje są ważne dla ludzi oraz docenianie świata zmarłych,
- zacząłem bardziej poważnie podchodzić do spraw związanych z tym świętem,
- znacznie bliższe obcowanie z duszami zmarłych niż mogłoby się mi samemu wcześniej wydawać,
- zapoznanie się ze słowiańskimi obrzędami i zrozumienie, o co chodziło naszym przodkom,
- zmiana polegała na moich refleksjach na temat chrześcijaństwa i przekonań pokazanych w książce: dlaczego małe dziecko, które nie popełniło żadnego grzechu, nie może pójść do nieba, tylko za to, że żyło beztroskim życiem, błąka się gdzieś - jest to według mnie w jakiś sposób okrutna i egoistyczna wizja,
- można powiedzieć, że kiedyś Święto Zmarłych było obchodzone jako dzień łączenia się ze zmarłymi. Zaś w tych czasach Święto Zmarłych jest postrzegane raczej jako dzień zbierania cukierków i przebierania się. „Dziady cz. II” zmieniły moje postrzeganie w sposób taki, że patrzę teraz na Święto Zmarłych pod innym kątem i szanuje to święto bardziej niż kiedyś.

(Ktoś na koniec napisał – jako swoją odpowiedź: „Kocham tą lekturę”!)

Kolejna grupa pytań miała sprawdzić wiedzę dotyczącą dat – nie jest źle! Większość z nas wie, kiedy jest Dzień Zaduszny, a kiedy miały miejsce same dziady.

Nie dziwi, że aż 65% odwiedza z rodzicami groby, może dlatego że te dni wiążą się z koniecznością wyjazdu poza Warszawę, co deklaruje 75% z nas. Nasi bliscy są bardzo często pochowani poza Warszawą. To zmusza do podróży, która zawsze w pewien sposób nas integruje.

Ciekawe odpowiedzi pojawiły się w pytaniu, skąd wywodzi się nazwa „zaduszki”. Przytaczamy tu najciekawsze odpowiedzi:

- za duchy, czyli po dniu wszystkich zmarłych,
- pochodzi to stąd, iż słowo „zaduszny” oznacza dzień, który jest po świecie zmarłych, czyli po dniu dusz,
- dzień modlitwy za dusze zmarłych,
- dzień modlitwy za duszę będące w czyśćcu,
- dzień „za duszny”, czyli po dniu duszy,
- od wyjścia duchów po wszystkich świętych,
- inaczej dzień zadumy, w którym skupiamy się na śmierci,
- za-dusze, rozumiem to jako poświęcenie czasu dla naszych zmarłych po których została dusza,
- dzień, w którym dusze już po dniu zmarłym wracają do świata zmarłych,
- myślę, że jest to dzień do poświęcenia dla bliskich,
- nie posiadam wystarczającej wiedzy, by owe pojęcie wyjaśnić, ale podejrzewam, że słowo "zaduszny" to połączenie słów „za”, które świadczy o tym, że ma ten dzień miejsce po czymś i „duszny” oczywiście powiązany z duchami. Ten mix wskazuje na dzień występujący zaraz po dniu duchów/dniu zmarłych,
- dzień, w którym oddajemy cześć naszym bliskim zmarłym, zmarłej rodzinie i przyjaciołom,
- dzień ten miał być przeciwwagą dla pogańskich obrządków czczących zmarłych,
- oznacza powrót dusz na ziemię,
- zaduszny - za dusze - modlimy się za dusze by trafiły do nieba w wiecznym spokoju.

Kolejne pytania prowadzić miały ku refleksji nad tym PO CO odwiedzamy groby zmarłych i czy Mickiewicz patrzył na wizytę na cmentarzu w podobny do nas sposób. Dziś zapalamy najczęściej świeczkę – prawie 100% z nas zaznaczyło taką odpowiedź (tylko niecałe 4% zaznaczyło odpowiedź, że nawet to nie ma to dla nas znaczenia). Na szczęście też kolejne pytania przyniosły odpowiedzi, dzięki którym po pierwsze widać, że zapalanie świeczki to nie tylko wspomnienie, ale rodzaj głębszej więzi oraz – po drugie: przeważająca część z nas widziała na cmentarzach inne formy oddawania zmarłym czci (75%). I znów załączamy odpowiedzi na pytanie: *Jakie to były formy?* Posłuchajmy bogactwa odpowiedzi, w których powtarza się poczucie bliskiej Mickiewiczowi obecności zmarłych:

- przynoszenie jedzenia, wspólne jedzenie przy grobach,
- przynoszenie kwiatów,
- opieka nad grobem – niektórzy czyszczą groby,
- modlitwa, „mówienie do grobów”, kładzenie jedzenia, zabawek oraz rzeczy, które ta osoba lubiła,
- podarowywanie najważniejszych rzeczy dla zmarłego,
- przynoszenie jedzenia i picia - opowiadanie o swoim dniu,

- często ludzie rozmawiają o swoim życiu ze zmarłymi, żeby nawiązać z nimi kontakt,
- picie alkoholu za zmarłych,
- pieczenie jedzenia,
- zostawianie jedzenia i picia, śpiewanie piosenek, zostawienie kwiatów,
- przynoszenie kwiatów oraz świec czy innych przedmiotów,
- przynoszenie jedzenia, w Ameryce Południowej ciała co roku się wyjmują z krypt, ubiera, myje,
- siedzenie obok grobu i rozmawianie, przenoszenie ulubionych rzeczy zmarłej osoby,
- czyszczenie i remontowanie grobów, stanie i milczenie nad grobem, picie i jedzenie z zmarłym,
- czytanie listów od tej osoby, zostawianie jedzenia,
- modlitwa, przynoszenie wianków,
- zostawianie kwiatów/zniczków, modlenie się, zostanie przy grobie, myśli o tej osobie
- dbanie o stan grobu, sprzątanie uschniętych kwiatów, wypalonych zniczy czy liści które zasypały nagrobek,
- przenoszenie kwiatów, układanie wzorów (np. serca) z kasztanów, czasem sama modlitwa i przebywanie przy grobie,
- śpiewanie, przynoszenie kwiatów,
- rozmowa,
- zostawienie na grobie zdjęć i obrazów,
- wspomnianie zmarłych czy dzieleniem się przy grobie historiami na ich temat,
- przynoszenie kwiatów, modlitwa, mówienie do grobu, licząc, że ktoś nasłuchuje z nieba,
- przynoszenie zdjęć zmarłego.

Ciekawe sprawy wychodzą na jaw, gdy przeglądamy pytania dotyczące wiary w duchy. Tu wynik wypada – o dziwo! – na korzyść wiary w duchy! Adam Mickiewicz jest zachwycony! Aż 40% z nas odpowiada bowiem twierdząco na pytanie o to, czy wierzy w duchy. „Tylko” 34% z nas zdecydowanie odrzuca świat duchów, bo 26% jest niezdecydowanych. Gdy przyjrzymy się odpowiedziom na dwa kolejne pytania: *Czy kiedyś wierzyłeś?* oraz *Czy próbowałeś się z duchami skontaktować?* wyniki są jeszcze ciekawsze, ponieważ aż 72% przyznaje się do tego, że kiedyś wiara w duchy była nam bliższa. Co się stało, że część z nas porzuciła wiarę w duchy? Tego pytania zabrakło w ankiecie. Z kolei na pytanie drugie dotyczące prób kontaktu z duchami aż 60% z nas odpowiada – NIE! O czym to może świadczyć? Na pewno tu Mickiewicz zwróciłby uwagę na znaczące przesunięcie. Co znaczy wiara w duchy, jeśli brakuje nam próby kontaktu z ich światem. To tak jakbyśmy wierzyli w miłość, ale nigdy jej ani nie spotkali, ani jej nie szukali. A przecież w kolejnym punkcie potrafiliśmy wymienić szereg sposobów na to, by świata duchów doświadczyć. Mamy aż 41 odpowiedzi, które po wstępnej redakcji mają taką postać:

- modlitwa,
- tablica ouija,
- różne rytuały, gest i obrzędy (m.in. obrzęd dziadów),
- sny,
- oglądanie i wspomnianie starych zdjęć tej osoby,
- odwiedzanie konkretnych miejsc,
- specjalne potrawy, konkretne dania,
- muzyka,

- wizyty na cmentarzach,
- rozmowa ze zmarłymi,
- seanse spirytystyczne,
- używanie przyrządów do kontaktu z duchami,
- świeczka, karka i ołówek, lampka.

Jedna z ostatnich odpowiedzi – kto wie, czy nie najlepsza – to: sama wiara w to w to, że istnieją.

Gdy idzie o próbę wyjaśnienia, kim są duchy, to jedna trzecia z nas podziela pogląd Mickiewicza, że duchy to duchy czyśćcowe, czyli te z „Dziadów”, te, które z powodu pewnych niedociągnięć nie mogą dostać się do nieba i muszą pokutować po śmierci tu – na ziemi. I znów blisko 30% z nas na pytanie: *Czy tak jak Mickiewicz uważamy, że zarówno my pomagamy zmarłym, jak i zmarli pomagają nam?* – odpowiada TAK. To szalenie ważne pytanie i szalenie ważna odpowiedź, bowiem tu – jak się wydaje znajduje się istota Mickiewiczowskiej refleksji. Mickiewicz nie pisał swoich „Dziadów”, by przekonać nas do zapalenia lampki, która jest znakiem naszej pamięci. On był przekonany, że rytuał dziadów jest znakiem obecności zmarłych wśród żywych. Dziady to komunია między zmarłymi a żywymi. Walka o dziady była walką o utrzymanie tej komunii. Zlikwidowanie dziadów to skazanie żywych na samotność i w pewnej też mierze odebranie zmarłym możliwości odpokutowania grzechów. Naruszenie tej komunii, której jesteśmy świadkami, to katastrofa metafizyczna! Dlatego tak ważne są odpowiedzi części z nas, które lokują się po stronie wiary w dwustronny kontakt – zmarłych z nami i nas żywych ze zmarłymi. 40% z nas uważa, że ten szczególny czas, jaki przypada w listopadzie, to czas duchowych rekolekcji, gdy przypominamy sobie o roli zmarłych dla naszego życia i oddajemy część zmarłym wierząc, że nasze modlitwy są im niezbędne do ich „życia”.

Biorą pod uwagę kolejne pytanie, czyli pytanie o to, czy obecnie ludzie myślą o duchach? nie zaskakuje odpowiedź: 60% z nas uważa, że – NIE. Ale z drugiej strony właśnie mniej więcej (tylko? aż?) 40% z nas myśli o świecie zmarłych.

Refleksja o duchach to równolegle refleksja o historii. Refleksja o dziadach była zawsze refleksją nad historią Polski i współtworzyła tę historię. Dlatego pozwoliliśmy sobie wpleść w ankietę pytanie dotyczące historii i to historii samych „Dziadów”. W roku 1968 miała miejsce słynna inscenizacja w reżyserii Kazimierza Dejmka, która stała się jednym z etapów walki z ówczesną rzeczywistością PRL-u. Spora część z nas wie, jakie wydarzenia towarzyszyły tej zdjętej szybko z afisza interpretacji „Dziadów”. Blisko 50% odpowiedzi okazało się bowiem poprawne. Połowa z nas kojarzy „Dziady” Dejmka ze słynnymi strajkami studentów oraz antysemicką nagonką ówczesnych władz partii.

50% z nas umiało rozpoznać zdjęcie pomnika Adama Mickiewicza i tyleż samo może pochwalić się wiedzą, że pomnik ten po dziś dzień stoi na Krakowskim Przedmieściu.

Przedostatnie pytanie to pytanie o wciąż niezakończone „dziady” II wojny światowej, czyli Wołyń. 70% z nas zaznaczyło tu poprawną odpowiedź, łącząc słowo „Wołyń” z frazą „masowa rzeź ludności polskiej”.

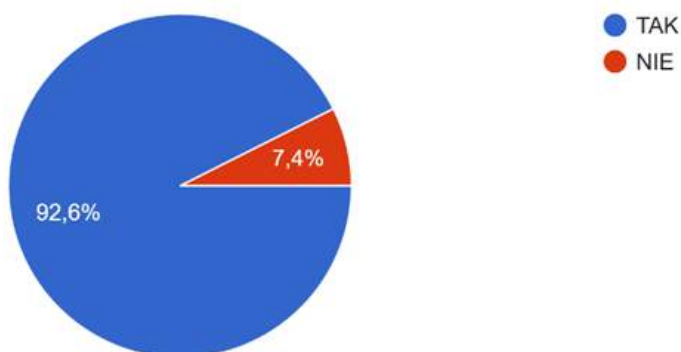
Ostatnie pytanie było otwartą przestrzenią do zaproponowania redakcji LOGOSU ważnych dla Was tematów. Bardzo dziękujemy za ciekawe propozycje.

Raz jeszcze dziękujemy za wypełnienie ankiety, która pozwoliła przypatrzeć się, co dla nas – licealistów SKIE – jest ważne, jak układają się proporcje, kto opowiada się po stronie duchów, na ile głosów w dzisiejszych czasach wciąż może liczyć Mickiewicz. Jak wynika z odpowiedzi, okazuje się, że – przynajmniej w naszej szkole – wciąż jest spora grupa, która znalazłaby z Mickiewiczem wspólny język. I to bardzo cieszy!

Poniżej publikujemy większość pytań wraz z odpowiedziami.

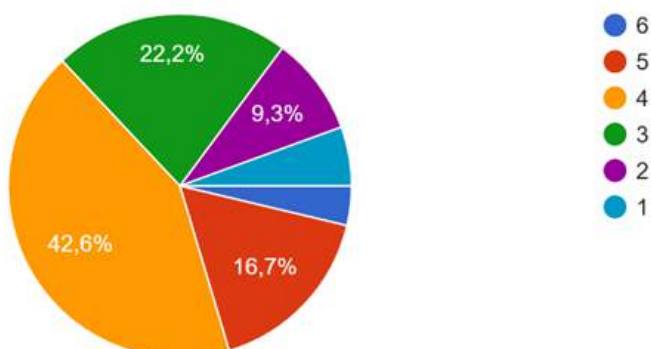
Czy czytałeś Dziady cz. II autorstwa Adama Mickiewicza?

54 odpowiedzi



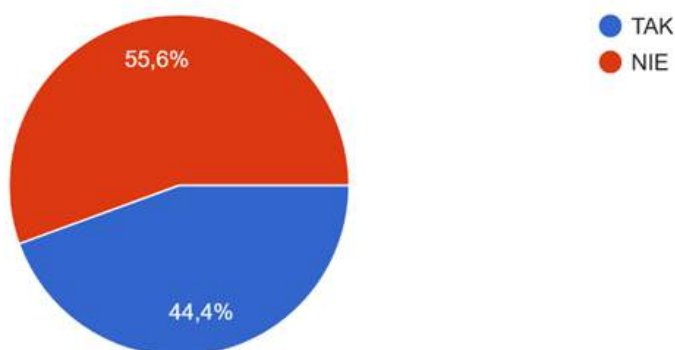
Na ile pamiętasz Dziady cz. II? (gdzie 1 oznacza bardzo słabo, a 6 oznacza bardzo dobrze)

54 odpowiedzi



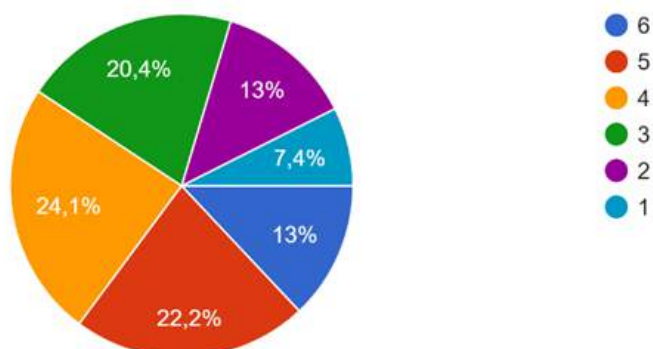
Czy widziałeś kiedyś inscenizację Dziadów cz. II w teatrze lub w telewizji?

54 odpowiedzi



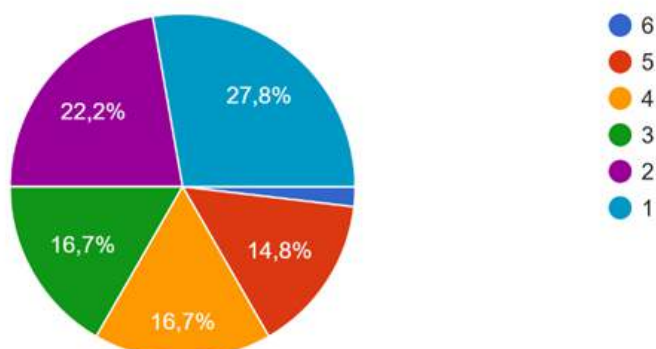
Czy podobały ci się Dziady cz. II? (gdzie 1 oznacza bardzo słabo, a 6 oznacza bardzo dobrze)

54 odpowiedzi



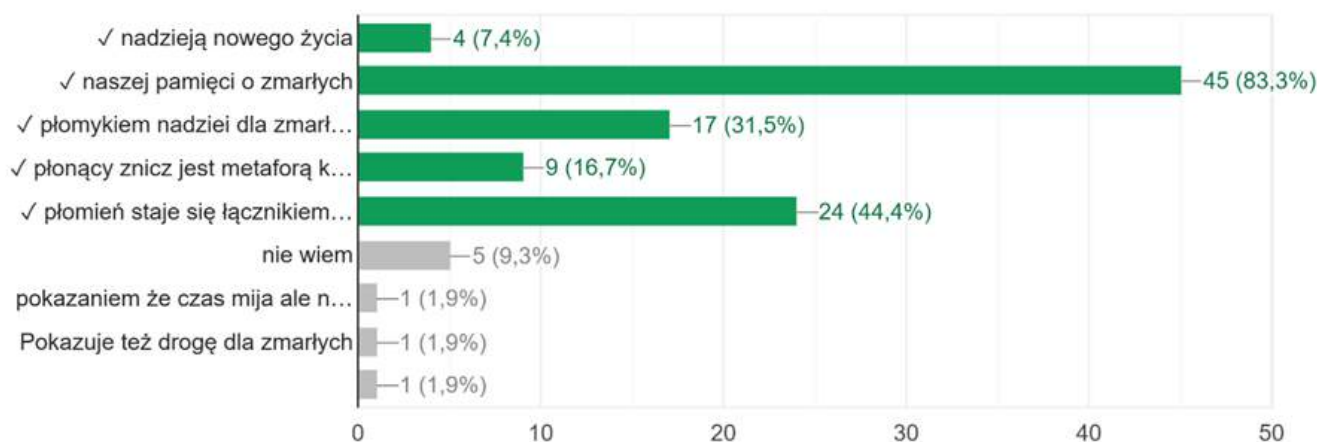
Czy lektura Dziadów cz. II (wizyta w teatrze czy lekcje w szkole) w jakiś sposób zmieniły Twoje postrzeganie Święta Zmarłych albo Twoje rozumie...oznacza bardzo słabo, a 6 oznacza bardzo mocno)

54 odpowiedzi



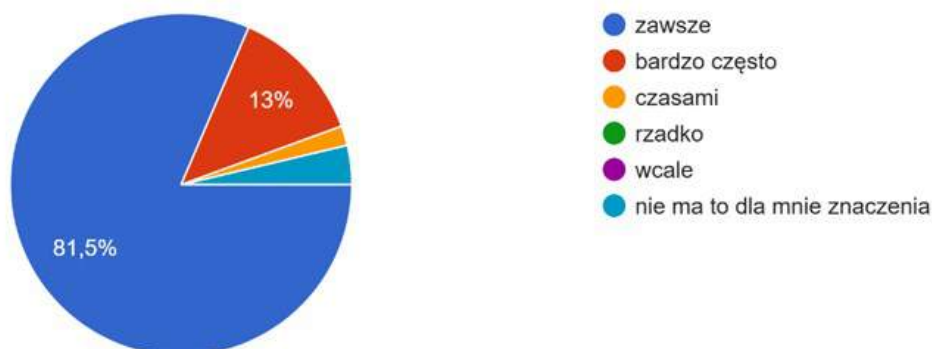
Czego symbolem jest zapalanie świeczki na grobach? Możesz zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź.

0/54 poprawne odpowiedzi



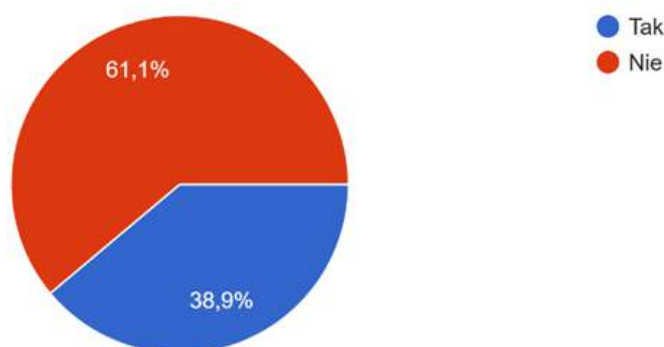
Czy zapalasz świeczkę w czasie wizyty na cmentarzu?

54 odpowiedzi



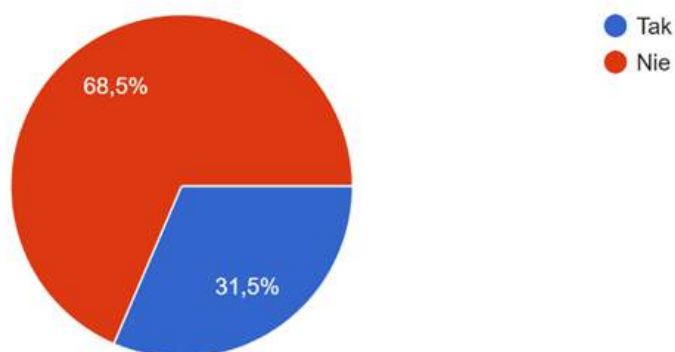
Czy zdarzyło ci się kiedykolwiek zobaczyć w czasie wizyty na cmentarzu zachowania, które opisał Mickiewicz w Dziadach (np. zostawianie jedzenia na grobie)?

54 odpowiedzi



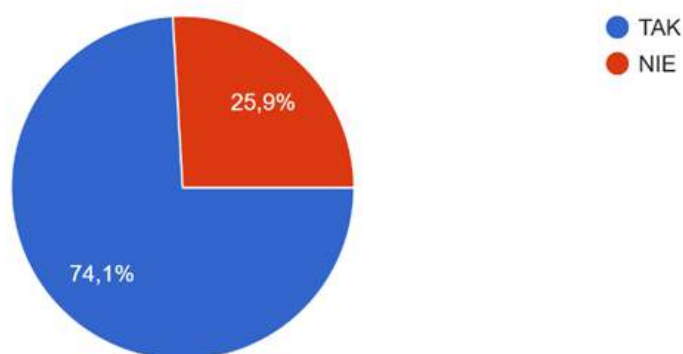
Czy poznałeś kiedyś zwyczaje, które mieli ludzie w dawnych czasach, gdy chowali do grobu swoich zmarłych?

54 odpowiedzi



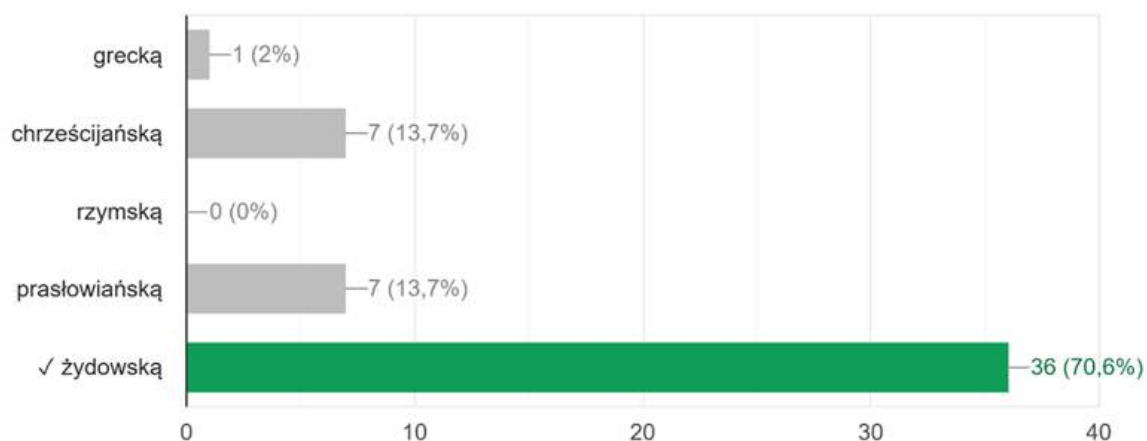
Czy widziałeś kiedyś w czasie wizyty na cmentarzu inne formy oddawania pamięci zmarłym?

54 odpowiedzi



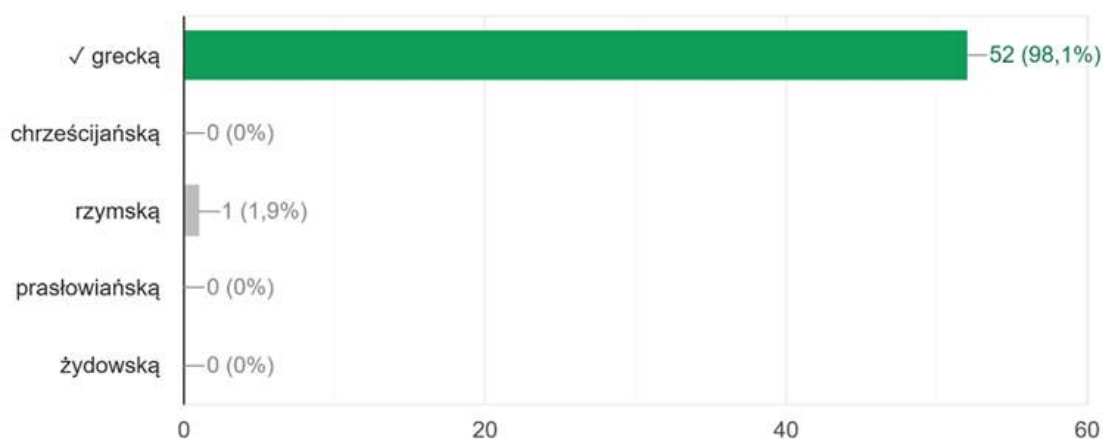
Z jaką kulturą jest związane pojęcie Szeol?

36/51 poprawnych odpowiedzi



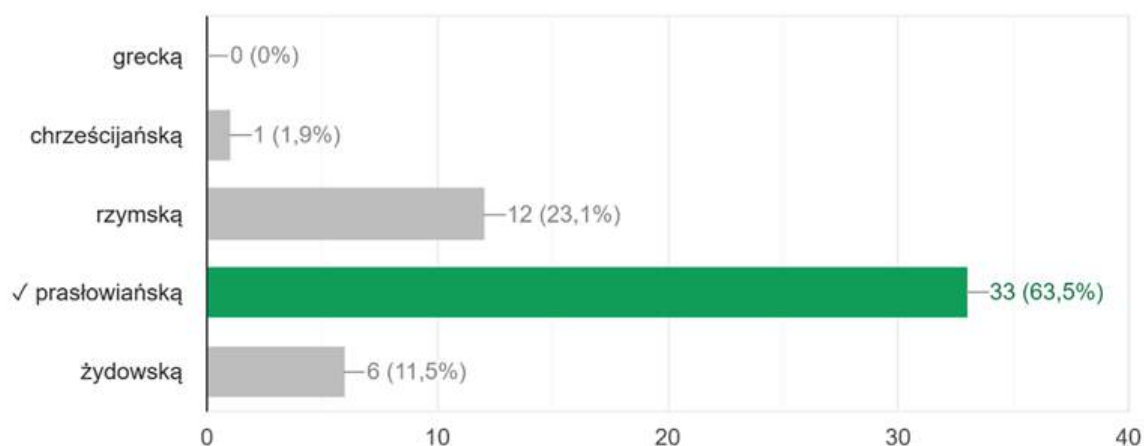
Z jaką kulturą jest związane pojęcie Hades?

52/53 poprawne odpowiedzi



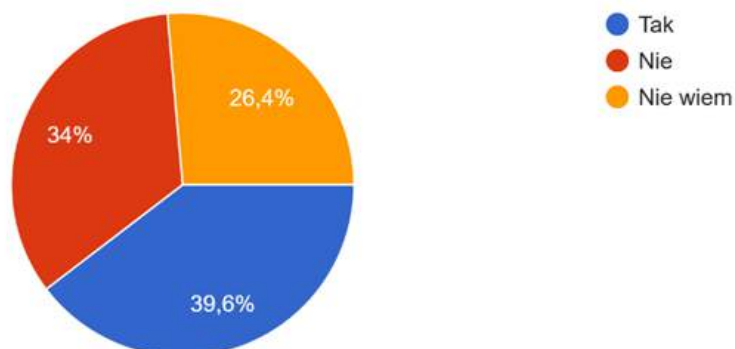
Z jaką kulturą jest związane pojęcie Nawia?

33/52 poprawne odpowiedzi



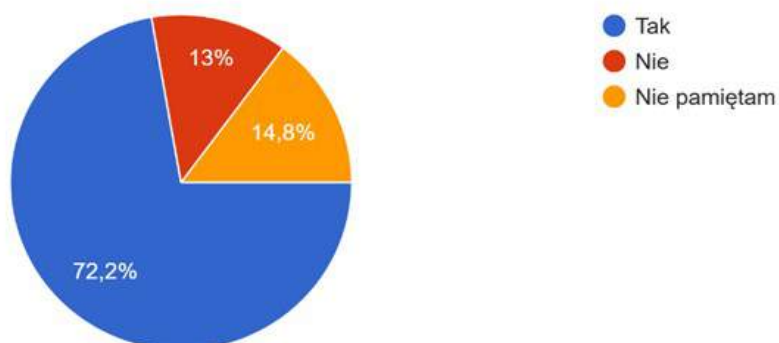
Czy wierzysz w duchy?

53 odpowiedzi



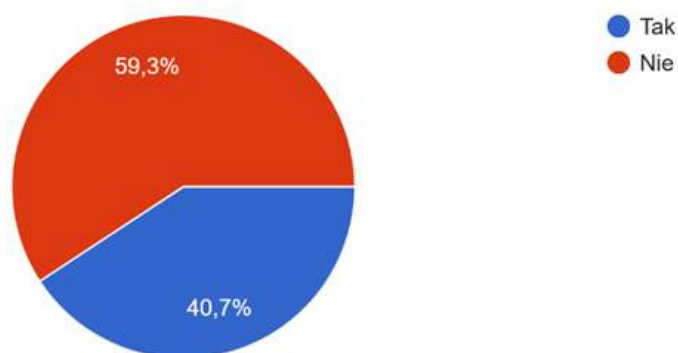
Czy wierzyłeś kiedyś w duchy?

54 odpowiedzi



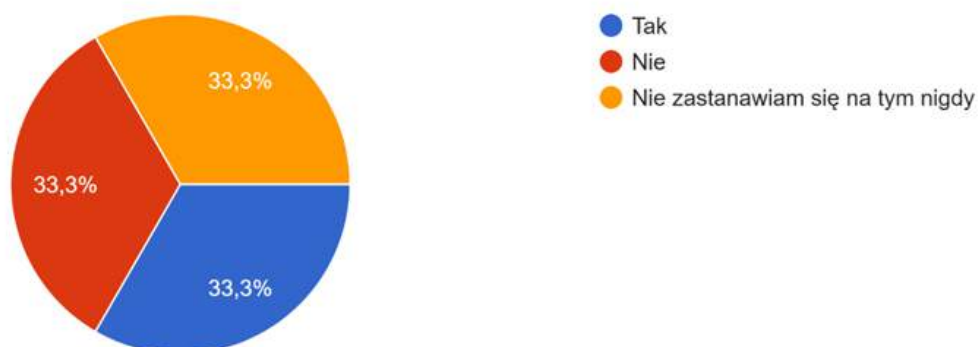
Czy próbowałeś się kiedyś z duchami porozumieć?

54 odpowiedzi



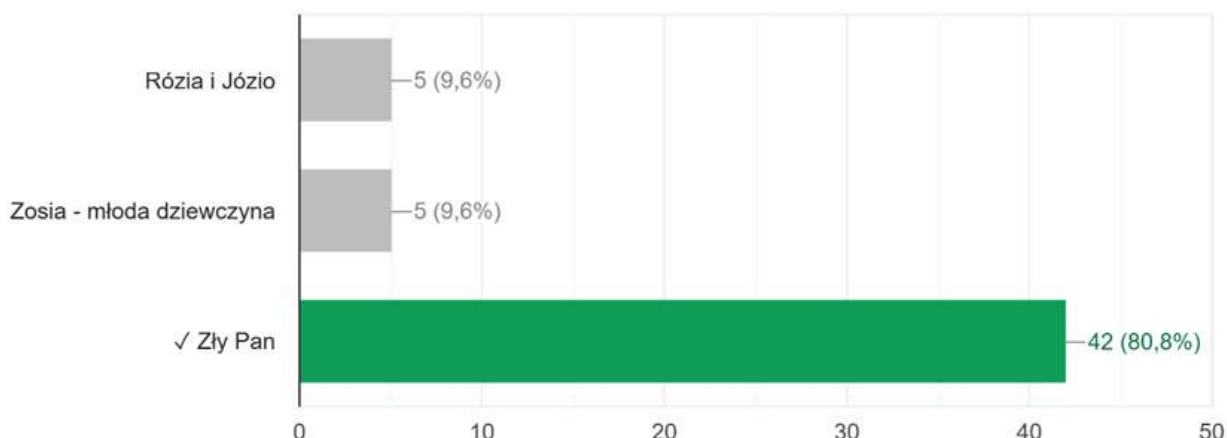
Czy podzielasz pogląd Mickiewicza, że duchy to czyścicowe dusze zmarłych, które nie mogą odejść od razu z tego świata - mają tu jakieś zadanie do wypełnienia?

54 odpowiedzi



Czego uczą duchy pojawiające się w Dziadach cz. II - dopasuj cytaty do odpowiedniej postaci "Kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże"

42/52 poprawne odpowiedzi



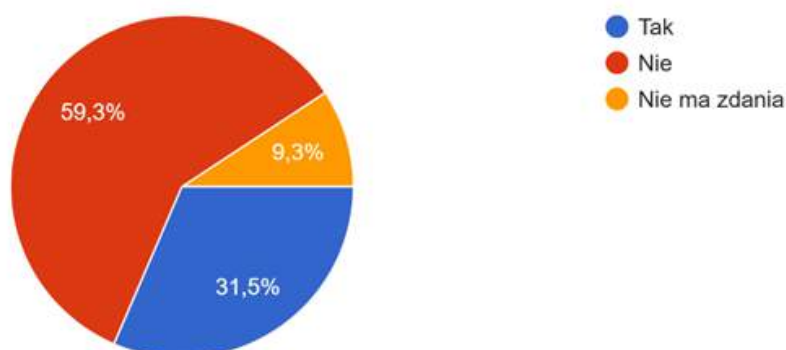
Czy to my pamiętamy tylko o naszych zmarłych, czy też Twoim zdaniem zmarli (o czym uczy Mickiewicz) pamiętają o nas?

54 odpowiedzi



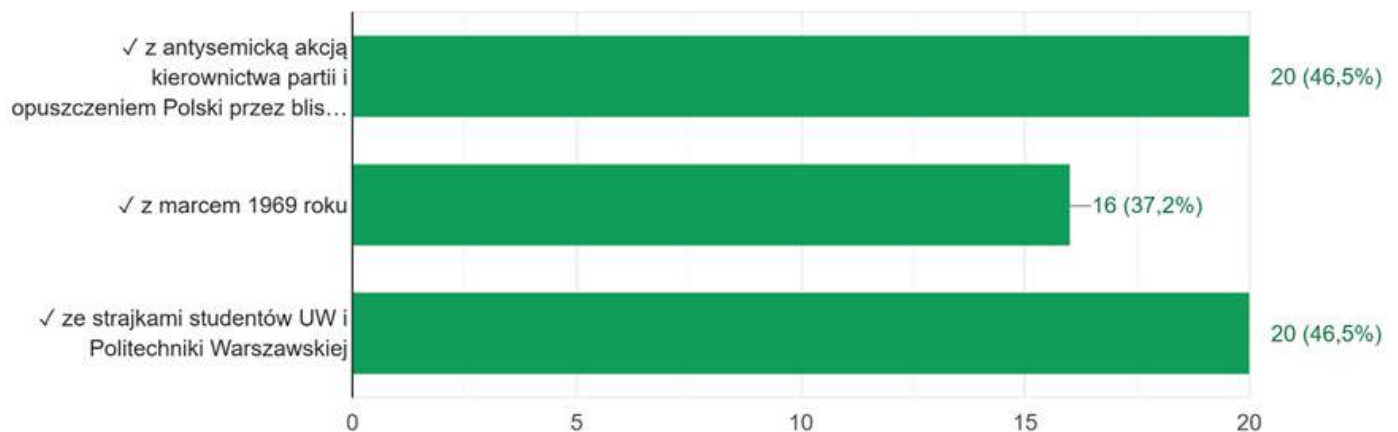
Czy Twoim zdaniem we współczesnym świecie ludzie myślą dużo o duchach?

54 odpowiedzi



Dziady Adama Mickiewicza odgrywały nie raz ogromną rolę w polskiej historii. Czy wiesz, z jakimi wydarzeniami historycznymi jest związana słynna ...(tu możesz zaznaczyć więcej niż jedną odpowiedź)

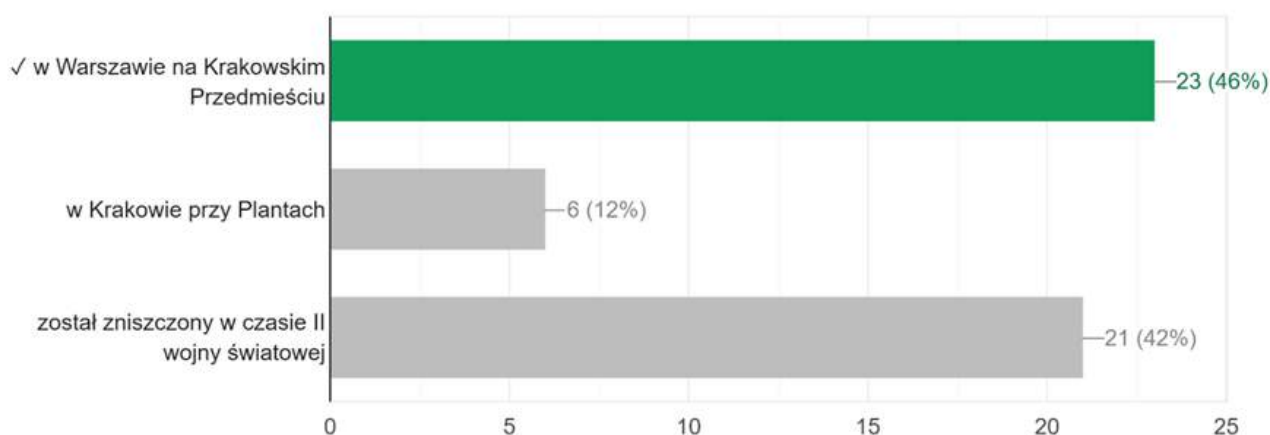
0/43 poprawne odpowiedzi



https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Ods%C5%82oni%C4%99cie_pomnika_Adama_Mickiewicza_w_Warszawie_1898d.jpg

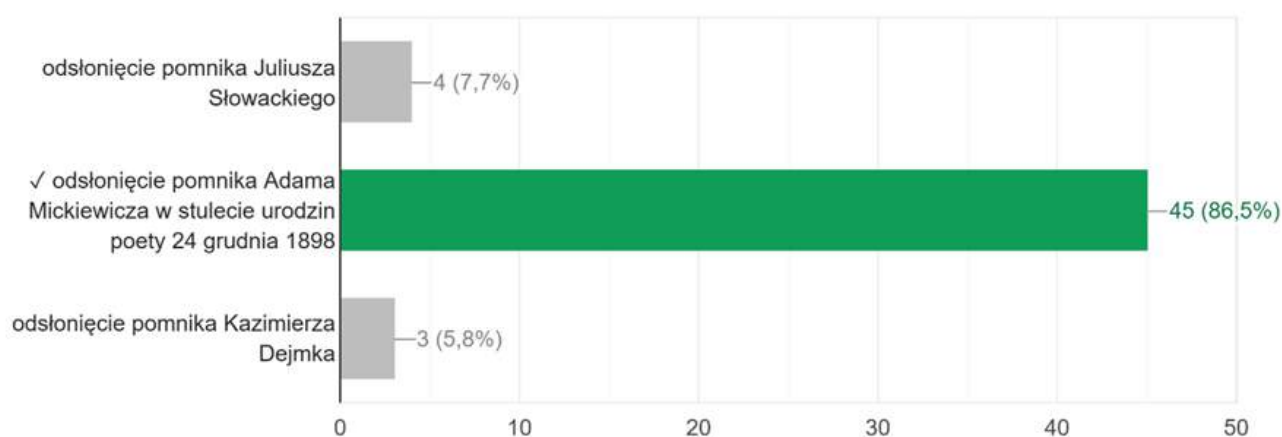
Czy wiesz gdzie znajduje się ten pomnik?

23/50 poprawnych odpowiedzi



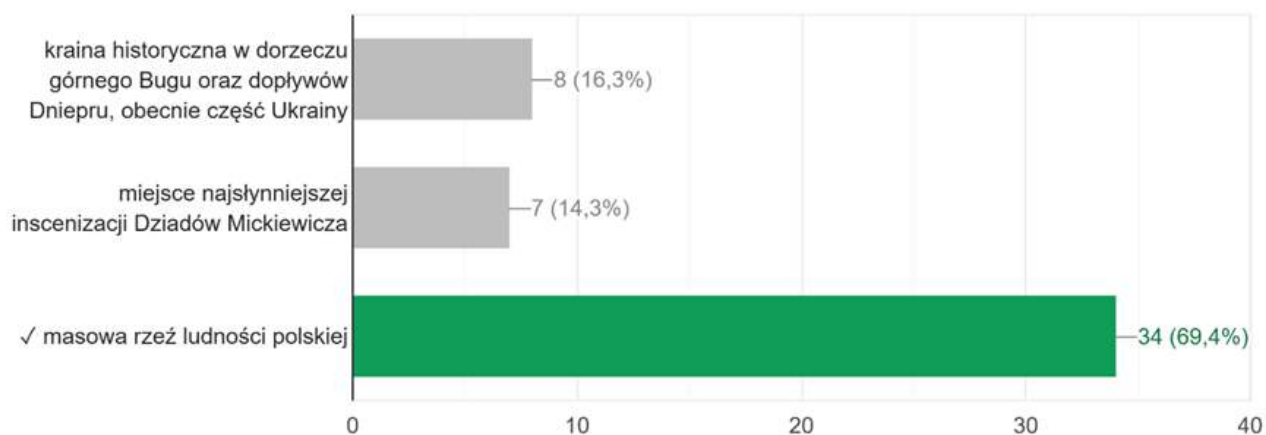
Czy wiesz co przedstawia to zdjęcie?

45/52 poprawne odpowiedzi



Czy wiesz, co w polskiej historii XX wieku oznacza słowo "Wołyń"?

34/49 poprawnych odpowiedzi



KONTAKT ZE ŚMIERCią W ŚWIECIE „WIEDŹMINA” ANDRZEJA SAPKOWSKIEGO

Borys Aleksiejuk

W świecie „Wiedźmina” stworzonym przez Andrzeja Sapkowskiego śmierć jest wszechobecna i bezwzględna. Andrzej Sapkowski zbudował brutalną rzeczywistość pełną wojen, chorób, konfliktów społecznych oraz potworów. Kontakt ze śmiercią w uniwersum „Wiedźmina” nie odbywa się jedynie na płaszczyźnie fizycznej, lecz odbywa się również na płaszczyźnie metafizycznej oraz psychicznej. Wiele razy w sadze „Wiedźmina” Sapkowski odwołuje się do kultury prasłowiańskiej i spleta z nią tematykę śmierci oraz słowiańską demonologię, czyniąc uniwersum dzieła niezwykle ciekawym.



<https://wallpapersok.com/wallpapers/the-hanged-mans-tree-in-the-witcher-3-game-j4sy3mnpbnfpokww-3.html>

Tematyka śmierci w cyklu jest zdecydowanie elementem świata przedstawionego i wplata się w większość wątków fabularnych jak i pobocznych. Wiedźmin Geralt z Rivii, który jest głównym bohaterem całej sagi i tytułowym Wiedźminem, wielokrotnie doświadcza kontaktu ze śmiercią jako zabójca potworów, lecz również jako mutant próbujący ocalić życie rasy ludzkiej. Nie należy postrzegać śmierci w świecie Sapkowskiego jako czegoś jednoznacznie złego. Śmierci świadczy o nieodłącznym przemijaniu każdego z nas. Zawód wiedźmina – polegający na eliminacji niebezpiecznych stworzeń – opiera się na oswojaniu śmierci, na jej niejako rutynowym traktowaniu. Mimo tego śmierć dla Geralta nie jest czymś obojętnym i towarzyszy mu w całej drodze przez życie. Śmierć w uniwersum „Wiedźmina” jest również

obecna na płaszczyźnie metafizycznej, widzimy ją, gdy pojawia się przeznaczenie oraz dyskusja o moralności. Można ją dostrzec również w życiu pozagrobowym, które w świecie „Wiedźmina” ma bardzo duży wpływ na życie doczesne.

Śmierć, idąca w parze z przeznaczeniem, jest motywem wciąż powtarzanym przez Sapkowskiego w sadze „Wiedźmina”. Wiedźmin Geralt wiele razy próbuje okiełznać przeznaczenie, negując to, iż śmierć jest jego nieodłącznym elementem. Geralt wielokrotnie próbuje wyrwać się spod wpływu przeznaczenia, twierdząc, że nie wierzy w takie siły.

Jednak jego czyny (na przykład decyzje dotyczące Ciri, przybranej córki Geralta) wskazują, że mimo sceptycyzmu bohatera przeznaczenie wciąż go głębiej w swoje tryby.

Śmierć wielu bohaterów, którzy próbują odwrócić swój los, podkreśla, że przeznaczenie jest nieubłagane. Aby lepiej zrozumieć ten motyw można odwołać się do słów skierowanych do Geralta przez Eredina. „Przeznaczenie to łańcuch, który wszyscy nosimy na szyi. Ty próbujesz go zerwać, ale to niemożliwe. Każda twoja decyzja przybliży cię do końca. Śmierć zawsze była częścią twojego przeznaczenia, Wiedźminie.” Niejednokrotnie śmierć pojawia się jako wynik splatania losów bohaterów przez przeznaczenie. Tak jest w przypadku śmierci Pavetty – matki Ciri, której los zdaje się być pieczęcią odcisniętą na przyszłości jej córki. Tragiczne zgony wielu bohaterów wydają się im „przeznaczone”, a próby ich uniknięcia często prowadzą do jeszcze bardziej katastrofalnych skutków. Podsumowując, temat przeznaczenia, śmierć w „Wiedźminie” jest nieunikniona, a wszelkie próby wyrwania się z tego okropnego fatum kończą się fiaskiem.

<https://gamerant.com/the-witcher-multiplayer-game-project-sirius-dragons-lore-accurate/>



Śmierć wplata się również w dylematy moralne bohaterów. Często zadane zostaje pytanie: czy śmierć da się uzasadnić w imię wyższych celów? W cyklu Sapkowskiego zostaje to pokazane w konfliktach moralnych wiedźmina Geralta, na przykład, gdy staje przed nim wybór zabicia Renfri czy skonfrontowanie się z zakłątą strzygą.

Sapkowski czerpie garściami z kultury prasłowiańskiej, której jest pełno w sadze „Wiedźmina”. Do świata bohatera należy wiele stworzeń i potworów z mitologii słowiańskiej takich jak: demony, upiory, strzygi, biesy, utopce i wiele innych stworzeń. Wprowadzone zostały również obrzędy słowiańskie związane z żegnaniem zmarłych i śmiercią, są obecne również wizje różnych zaświatów i wiara w duchy przodków. Wszystkie te rzeczy pełnią bardzo istotną funkcję w dziele. Kluczowym elementem są dziady obecne w świecie „Wiedźmina” odwołujące się do kultury słowiań-

skiej. Święto dziadów występuje jako wielki rytuał przyzywania duchów przodków do świata żywych i godzenie ich z żyjącymi krewnymi, aby duch mógł spokojnie odejść. Widoczne są również różne miejsca kultów słowiańskich, cmentarze, uroczyska, gdzie granica między światem żywych a umarłych jest płytka. Takie miejsca w uniwersum „Wiedźmina” jak Wyzima czy Brokilon są przepełnione obecnością duchów i śmierci.

W świecie „Wiedźmina”, śmierć ma bardziej symboliczne znaczenie niż ostateczność. Idealnym przykładem jest przybrana córka Geralta, Ciri, która wielokrotnie stanęła na krawędzi życia i śmierci, jednak za każdym razem powróciła, stając się silniejszą oraz bardziej świadomą. W kulturze prasłowiańskiej istnienie i wygaśnięcie były naturalną częścią cyklu odnowy - po śmierci dusza mogła powracać w nowym wcieleniu lub pełnić funkcję ducha opiekuńczego. Podobne tematy często pojawiają się w sagach, gdzie los wiedzie bohaterów ku nowym etapom i zaczątkom.

Temat śmierci w „Wiedźminie” Andrzeja Sapkowskiego jest bardzo złożony i wielowymiarowy. Autor pięknie prezentuje śmierć jako integralną część życia, a dodatkowo wplata w nią bogactwo kultury prasłowiańskiej oraz głębokie refleksje filozoficzne. Świat wiedźmina obfituje w duchy, klątwy oraz istoty nadprzyrodzone, które nawiązują do ludowych przekonań, a jednocześnie stawiają przed bohaterami uniwersalne dylematy moralne i egzystencjalne. Sapkowski, inspirowany historią oraz wdając się w twórcze marzenia, układa niezwykłą wizję, gdzie przejście w świat nie jest jedynie końcem, lecz także inauguracją nowych opowieści.



<https://www.digitalmediaworld.tv/in-depth/cinesite-battles-monsters-and-magic-with-the-witcher>

Marcin Jażyński

Buraczki na asfalt *ojcu na zdrowie*

opiekunka przynosi obiad ze szkolnej stołówki
i opiekuje się matką
podaje do stołu zmywa sprzęta
jest stara i głucha
więc z przyjemnością krzyczy:

No! Jak to tak?!

Wstawamy!

W gorę serca!

Jemy do końca!

Buraczki też! Buraczki natychmiast!

Bo dobre na krew!

ukryty w pokoju po bracie
zastanawiam się
kto tu rządzi?
matka wariatka?
duch zmarłego brata?
ja?
krzykliwa opiekunka?
półżywy ojciec w szpitalu
ma ważniejsze rzeczy na głowie
niż opłaty za światło obiady kolacje mleko na
śniadanie

ojca dręczą pytania ostateczne

na przykład:

Jak napić się starej herbaty, kiedy nie można
ruszyć ręką i gardłem?

Jak pójść do toalety, kiedy nie można wstać?

Kiedy przyjdzie syn i ogoli?

na stole po bracie porządkuję przybory toaletowe:

krem do golenia nivea

pędzel do golenia

maszynkę do golenia

ręcznik do golenia

analizuję architekturę i funkcjonalność metalowej wieży

trzy kondygnacje:

fundamenty na ziemniaki i surówkę z buraczków

bo dobre na krew

pierwsze piętro kotlet

balkon na drugim jarzynowa

podsumujmy:

nivea pędzel maszynka ręcznik

oraz

ziemniaki buraki i zupa

gotowe

zje?

nieważne czy zje

byle donieść ciepłe

Szast prast podałam i idęęę!

No! Idęęę!

wrzeszczy opiekuńczy demon

ale ja też idę!

myślę ze strachem

jak nie iść razem?!

przeczekać?!

WYSTYGNIE!

buraczki w wieży aluminiowej kotlet

wystygnie

wyprzedzić!

tak! wyprzedzić wrzeszczącą pomoc domową!

szybko

maszynka pędzel nivea ręcznik

jedna

druga

trzecia kondygnacja

leci na dywan po bracie

nie zdążę!

co nagle to po diable

układam wkładam

zbieram

się w sobie

co tam opiekunka?!

niech wrzeszczy niech wychodzi

ona w lewo

ja w prawo

razem w hałasie

tylko 3 razy 8 schodów w dół

a potem

potem wreszcie cicho

bo ona w lewo a ja w prawo

do widzenia Pani Stasiu – szepczę na ulicy

i czuję że ciepłe doniosę

ale nie

jeszcze nie mogę w prawo

WYSTYGNIE! BURAK STYGNIE!! Lękam się

bo ona jeszcze nie na lewo

jeszcze słowo pocieszenia i jeszcze rada:

Najważniejsze żeby jadła buraczki. Dużo buraczków! O matce, kiedy ja do taty

buraczki

plamią moje nowe jeansy

ona rusza twarzą

ale ja już ruszam

w prawo

się odwracam i przed sobą

widzę policję!

wypadek?!

gdzie ciała?!

już obok ojca na sali?

zobaczę

jeszcze ciepłe

czuję i niosę

buraczki do szpitala

a za radiowozem ludzie

„a tych ludzi, jakby ze trzy wsie spędził”

a obok radiowozu:

ILUMINACJA

niedziela

dziś jemy ciało

tego dnia razem

powoli przed siebie

szuramy podeszwami

tej niedzieli szurają wszystkie rozmiary

31, 32, 45, 15, 2 i 58

przez trzy godziny szuramy i żujemy

Jego ciało

szura matka

żuże syn

trawi ojciec

kroczą siostry teściowe kuzynki wnuki

prawnicy robotnicy

nauczyciele

urzędnicy z urzędu stanu cywilnego

urzędnicy z urzędu skarbowego

i urzędniczkę z zakładu ubezpieczeń społecz-
nych

kierowcy piekarze sprzedawcy

uczniowie uczennice

chłopaki

starcy i dziewczuchy jak malina

PROSTO NA MNIE!

wiedzie ich kapłan z mikrofonem:

*„Błogooostaaawiooonnyy ktooo sięęę boiii Paa-
anaa”*

oni na mnie

ja w nich

między niebieski radiowóz

wśród ministrantów złodziei matek kamienia-
rzy motocyklistów licealistek żon pijaków i
aptekarek

obok zanikających policjantów w śmiesznych
seledynowych kubraczkach

jak nóż w masło

prosto

przed siebie

buraczki niosę

jeszcze ciepłe

ojcu

niech zje przed śmiercią

bo dobre na krew

*„Błogooostaaawiooonnyy ktooo sięęę boiii Paa-
anaa”*

„Dionizos przeciw Ukrzyżowanemu”

odpowiadam i

przepraszam przepraszam ja może tędy o tędy

w lewo

w prawo

zwrot

unik

przeskoczyć nad dziewczynką

do płotu

na drzewo?

nie! naprzód!

przeciw błogosławionemu

buraczki niosę! bo na krew dobre

z lewej

cofaj do nich

padnij

uwaga na buraczki!

podskocz nad żoną

z lewej staruszkę dewotkę

i uwaga na buraczki!

nie przewróć jej

odbij się od córki prawnika

idzie całkiem dobrze

tubalny głos:

„Błogoosłaaawiooonyyy ktooo sięęę boiii Paaa-naa”

nakazuje zgiąć kolana

czołgam się

jak można do garnituru włożyć najki?!

myślę fikając między nogami burmistrza

slop slup slup

jarzynowa na asfalcie

parują kartofle na włosach chudziutkiej dziewczynki

„Mamo! Mamo! Mam coś ciepłego na głowie”

„Błogoosłaaawiooonyyy ktooo sięęę boii”

„To nic. To nic. To tylko kartofelki maleńka.

Kłękaj! Nie wstawaj! Nie patrz na tego pana!
Patrz w asfalt!”

czołgam się przepraszam

walczę

straciłem prawy but

skarpeta zahaczyła o zegarek znajomego z liceum

Co u ciebie? - pyta

Dziękuję, źle – odpowiadam, robię przysiad

wytestuję siły

odbijam się

i

leczę buraczki

leje się zupa

na głowy

nadal ciepła

na mankiet

leci buraczek

łąduję miękko

aluminiowa kondygnacja w dłoniach trzeszczy
trzy piętra pluja letnią żółtą wodą z marchewką

lecz co z buraczkami?!

gdzie buraczki dla trupa?

przysiad i drugie odbicie

jarzynowa na sukienki

„błogosławiony kto się boi....

wylądować z prawej

przeczekać

by po chwili

znowu w lewo

i prosto przed siebie

Paaanaaa”

niżej!

niżej!

nie nerwowo

teraz!

tak!

szczupaczkiem

podnieść nogę

nie ma drugiego buta

to nic

but bez pary się nie liczy

skacz!

obrót

zwrot

zawsze na przód!

„Błogoosłaaawiooonyyy ktooo sięęę boooiii”

na asfalcie między tanimi stopami
leżą małe białe kwiatki
zmieszane z buraczkami
wyglądają patriotycznie
jakby polską piły krew

metalowa wieża wymiotuje na ulicę
z aluminiowych komór
krwawią ziemniaki kotlet surówka

I. O Boże!
Buraczki!

na kolanach
wśród kanibali
zbieram
żelazne szczątki wraku

a błogosławieni co boją się Pana
wstają
na znak kapłana
ciągną mnie z sobą
odpływam
unosząc trzy puste srebrne komory

umrze głodny



ZMIERZCH

Natalia Dornowska

Ludzie od wieków wymyślają różne istoty, które towarzyszą im w przedostaniu się ze świata żywych do świata zmarłych. Mity opowiadają nam o tym, jak dusza przedostaje się do innego świata po śmierci oraz jaki obrządek powinien towarzyszyć tej podróży. Opowieściami o takich podróżach ludzie tłumaczą sobie przemijalność życia i ułatwiają pogodzenie się ze śmiercią. Do dziś zostało w zwyczaju mówienie, że osoba, która umarła jest teraz w lepszym miejscu. Zwyczaj pogrzebów jest dla nas ważną częścią pożegnania się z bliskimi. Wraz z opowieściami o tym, dlaczego ludzie umierają, skąd się biorą choroby i zło na świecie pojawiły się historie o demonach. Historia ludzkości jest pełna dociekań, skąd zło pochodzi i dlaczego ludzie cierpią. Powstały zatem opowieści o demonach, czarownicach, wampirach i innych potworach, które w dzisiejszej popkulturze są bardzo popularne. Przykładem historii, która stała się bardzo popularna i opowiada o wampirach i wilkołakach jest saga „Zmierzch” autorstwa Stephenie Meyer z 2005 r. Cykl ten opowiada o miłości nastolatki i wampira oraz wielkiej przyjaźni między główną bohaterką i naturalnym wrogiem jej ukochanego – wilkołakiem. Poznając historię Belli Swan, Edwarda Cullena, Jacoba Blacka i ich rodzin oraz przyjaciół jest się świadkiem wielu trudnych do wyobrażenia sytuacji, które są ekscytujące w książce lub w filmie, lecz w prawdziwym życiu nie chcielibyśmy na pewno ich doświadczyć.

Stephenie Meyer jest amerykańską pisarką, urodzoną 24 grudnia 1973 roku w stanie Connecticut. Jako dziecko mieszkała w Phonex w stanie Arizona. Uczęszczała do liceum Chaparral High School w Scottsdale w Arizonie, edukację wyższą zdobyła na uniwersytecie Brigham Young Universty w stanie Utah, gdzie ukończyła wydział literatury angielskiej. Jej debiutancką powieścią jest pierwsza część sagi „Zmierzch”. Pierwsza powieść Stephenie Meyer została wydana w 2005 roku w Stanach Zjednoczonych. Polska premiera książki miała miejsce w styczniu 2007 roku. Autora w wywiadach opowiadała, że inspiracją dla powieści był sen, który przyśnił się jej i nie pozwalał o sobie zapomnieć. Pierwsza część sagi została sfilmowana trzy lata po premierze książki. Rok po pierwszej filmowej części powieści na ekranie ukazała się filmowa odsłona drugiej książki serii pisanej przez Stephenie Meyer, która książkową premierę miała w 2006 roku. Kolejny filmy ukazywały rok w rok do

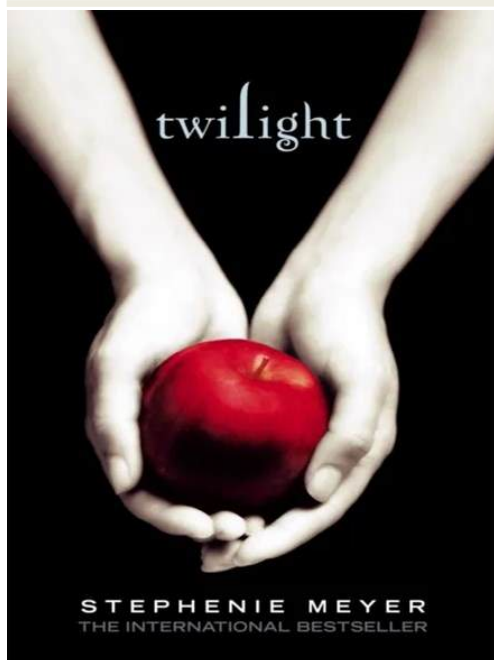


Stephenie Meyer autorka "Zmierzchu"

Zdjęcie pochodzi z: <https://tvn24.pl/kultura-i-styl/to-jeszcze-nie-koniec-beda-kolejne-ksiazki-zmierzchu-ra286633-1s3510533>



Plakat reklamujący "Zmierzch" umieszczony później na okładce filmowej. Na plakacie znajduje się Bella i Edward. <https://www.filmweb.pl/film/Zmierzch-2008-462441>



Okładka pierwszej części "Zmierzchu"

<https://cdn.swiatksiazki.pl>

2012 roku. Ostatnia część sagi pod postacią książki jest podzielona na dwie księgi, pierwsza opowiada o życiu Belli przed przemianą w wampira, druga opowiada o jej życiu i problemach z nim związanych po przemianie w nieumarłą.

Saga „Zmierzch” składa się z czterech książek: pierwsza to „Zmierzch”, druga to „Księżyc w nowiu” potem „Zaćmienie”, ostatnią częścią jest „Przed świtem”. Autorka sagi napisała później książki opiewające historie dotyczące „Zmierzchu” opisane przez inne postacie niż główna saga.

Pierwsza część „Zmierzch” opowiada o spotkaniu Belli z Edwardem i rozkwitającym uczuciu między dwójką bohaterów. Książka i film rozpoczynają się od słów Belli, która zastanawia się nad tym, jaka śmierć jest piękna i dobra. Jej myśli o śmierci nawiązują do scen w książce, w których główna bohaterka, w celu uratowania swojej mamy, postanawia oddać życie, spotykając się ze złym wampirem, żądnym jej krwi. Rodzina Edwarda przybywa jej na ratunek w ostatniej chwili. Książka opisuje również etap poznawania się dwójki boha-

terów i rozkwit ich miłości.

W drugiej części serii Edward porzuca Bellę ze względu na wydarzenia z pierwszej części. Główna bohaterka popada w depresję po tym, jak jej ukochany porzucił ją bez wyjaśnienia. Z depresji pomógł jej wyjść syn przyjaciela jej ojca Jacob, który jednak w pewnym momencie również ją odrzucił i zranił. Bella, zamiast popadać z powrotem w depresję, wściekła próbowała się dowiedzieć, co stało się z jej przyjacielem. Przyszła do niego pewnego dnia i nakrzyczała na jego nowych znajomych, czym sprowokowała jednego z nich i zobaczyła, jak trójka zwyczajnych ludzi zamieniła się w większe od normalnych wilki. Po odkryciu tajemnicy przyjaciela ich relacja wróciła do normy. Bella odkryła, że w sytuacjach niebezpiecznych jej umysł tworzy iluzję jej ukochanego, który ją porzucił, postanawia więc robić niebezpieczne rzeczy. Pewnego dnia wiedzona tęsknotą skoczyła z wysokiego klifu do morza i o mało nie utonęła. Jej lekko-myślne zachowanie doprowadziło do próby samobójczej Edwarda i ich ponownego spotkania. Dla wampira śmierć jest czymś prawie niemożliwym. Jedynym sposobem dla wampira, aby umrzeć jest rozszarpanie go i spalenie. Edward, chcąc umrzeć, postanowił sprowokować Volturi – wampirzą władzę, aby oni się go pozbyli, ponieważ uważał, że nie przetrwa bez Belli.

Trzecia część rozpoczyna się szczęśliwie, jednak jest tak samo pełna złych wydarzeń, jak dwie poprzednie. Bella, rodzina Edwarda i stado wilkołaków, do którego należał Jacob, staczają bitwę z wampirzycą, która chciała pomścić partnera, który próbował w pierwszej części zabić Bellę. Wampirzyca ta stworzyła swoją armię młodych wampirów i zamierzała zabić wszystkich, których winiła za śmierć ukochanego. Przyjaciele Belli powstrzymali wampirzycę.



Czwarta książka podzielona jest na dwie części. W pierwszej Bella i Edward biorą ślub. Bella zachodzi w niespodziewaną ciążę, która kończy jej ludzkie życie. Głównym bohaterom rodzi się córka imieniem Renesmee. Druga część ostatniej książki jest poświęcona przygotowaniom do walki rodziny i przyjaciół Belli z Volturi.

Kadr z filmu (link na kolejnej stronie)

Saga „Zmierzch” jest historią, która łączy miłość z mrozącymi krew w żyłach scenami. Seria to połączenie fantastyki i romansu. Akcja kolejnych utworów rozgrywa się w stanie Waszyngton w niewielkim miasteczku Forks. W każdej książce jest jednak kilka rozdziałów, które rozgrywają się poza granicami stanu Waszyngton.

W „Zmierzchu” przedstawione są tylko dwa rodzaje postaci nadnaturalnych, czyli wampiry i wilkołaki. Wampiry odbiegają od tego, jak są zazwyczaj przedstawiane. Wielu ludzi powiedziałoby, że oczywistym sposobem na zaskodzenie wampirowi jest posiadanie przy sobie czosnku lub werbeny. Jak wcześniej wspominałam, w „Zmierzchu” wampir nie mógł umrzeć, jeśli jego ciało nie zostało spalone, osikowy kołek również nie może go zabić. Słońce zamiast spalać wampiry na proch lub chociaż im szkodzić, sprawia, że ich skóra się mieni, jakby była obsypana brokatem. Dzięki temu, jak wampiry reagują na światło słoneczne, mogły żyć wśród ludzi w miejscach, gdzie słońce nie docierało. Dlatego rodzina Cullen zamieszkała w deszczowym miasteczku Forks, które było blisko natury, dzięki czemu rodzina mogła bezpiecznie polować, nie wzbudzając podejrzeń. Kolejną różnicą od stereotypowych wampirów, jest dieta powieściowych wampirów. Choć rzeczywiście żywiły się one krwią i większość z nich wybierała krew ludzką, to nie musiały tego robić, ponieważ odpowiednia była też krew zwierzęca. Rodzina ukochanego głównej bohaterki żywiła się właśnie krwią zwierząt, co pozwalało im żyć wśród ludzi i sprawiało, że ich oczy stawały się złote. Poznając inne historie o wampirach, nie da się zapomnieć, że są one potworami i – niezależnie od tego, jak miło są one przedstawione – zagrażają one ludziom. W niektórych historiach można spotkać się ze stwierdzeniem, że wampiry są najsłabszymi potworami, ponieważ bez krwi ludzkiej są one bardzo słabe. Ale to słaby argument.



kadr z filmu przedstawiający sforę wilkołaków

Zdjęcie pochodzi z: https://hero.fandom.com/wiki/Jacob_Black

Z poprzedniej strony zdjęcie pochodzi z: <https://kultura.onet.pl/ksiazki/midnight-sun-stephenie-meyer-wydaje-kolejna-czesc-sagi-zmierzch/bvv4qlo>

Wilkołaki w serii to zmiennokształtni, niepodlegli księżycowi. Wilkołaki są naturalnymi wrogami wampirów. W sadze, w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa, sprzymierzyły się jednak z nieumarłymi. Wilkołakami w „Zmierzchu” mogli stać się tylko członkowie indiańskiego plemienia mieszkającego w rezerwacie La Push. Członkowie sfory wierzyli, że ich przodkowie mogli opuszczać swoje ciało i przemieszczać się pod postacią ducha po świecie, aby później wrócić do swojego ciała. Według legend plemienia, w wy-

niku zdrady, wódz plemienia nie mógł powrócić do swojego ciała. Pomógł mu w tym wilk, który znalazł dla niego miejsce w swoim ciele. Wilk, który pomógł wodzowi, nie wytrzymał jednak w ciele dwóch dusz, co doprowadziło do zmiany ciała wilka w ludzkie. Członkowie plemienia od tamtej pory mogli przemieniać się w wilki na własne życzenie, a każda taka przemiana przedłużała ich życie.

Postacie nadnaturalne w „Zmierzchu” w wielu swoich cechach zaskakują, ponieważ nie przypominają one stereotypowych potworów. Na podstawie tego, jak Meyer przedstawiła wampiry i wilkołaki, wielu innych autorów tworzy pełne żartów opowieści. Kiedy czytam książki czy oglądam filmy o wampirach, które powstały po sadze, bardzo często spotykam odniesienia, żarty, które przywołują sytuacje z powieści.

Wampiry w mitologii mają swoje odpowiedniki, czyli strzygi. Strzygi są czarownicami pod postacią ptaków, które żywią się ludzką krwią. W historiach fantastycznych postacie nadnaturalne powstają na podstawie bohaterów z legend i mitów. Kiedy w świecie nie mieliśmy do czynienia

z dominacją wierzeń opartych na chrześcijaństwie, ludzie odprawiali rytuały, których celem było spotkanie z duszami zmarłych, demonów i bogów, w które wierzyły ówczesne plemiona. Jeden z takich obrządków opisał Adam Mickiewicz w „Dziadach”. Dziady był obrzędkiem, który odprawiano, by zapewnić spokój duszom w zaświatach. Wampiry są w pewien sposób zmarłymi, ich serce z chwilą końca przemiany przestaje bić, a ich wspomnienia sprzed przemiany zamazują się. Nieumarli są ludźmi, których dusza nie może odejść w zaświaty, ponieważ wraz z momentem, kiedy ich serce przestaje bić, stają się demonami. Krwio pijcy pomimo tego, że przed zmianą mogli być najlepszymi ludźmi na świecie, wraz z jadem, który rozprzestrzenia się w ich krwi, stają się potępieni.

Wampiry popularne w dzisiejszych filmach, książkach i grach mają swoje korzenie w mitologii tak samo jak, demony, bóstwa i obrzędy ku czci zmarłych. Saga „Zmierzch” odnosi się do opowieści z przeszłości, które nierzadko przerażają. Seria, o której piszę, w krótkim czasie stała się bardzo popularna. Przyczyniło się do tego na pewno powstanie filmów na jej podstawie. Saga opowiada o młodej dziewczynie, która zakochała się w wampirze, co doprowadza ją do wielu niebezpiecznych sytuacji. Postacie nadnaturalne przedstawione w „Zmierzchu” są dla siebie naturalnymi wrogami, różnią się jednak w wielu cechach z ich stereotypowymi odpowiednikami. Historia napisana przez Stephenie Meyer jest w pewnych miejscach uproszczona, w innych przesadzona, jednak pokazuje relacje międzyludzkie, na których podstawie można pracować własne problemy ze znajomymi rodziną czy ukochanym. Przyciąga ludzi miłością w niej przedstawioną oraz fantastycznymi wydarzeniami. Dla wielu osób historia przedstawiona w „Zmierzchu” może być wciągająca i pomocna w rozwiązaniu problemów lub zbudowaniu własnego – dojrzałego spojrzenia na świat.



Strzyga - Filip Gutowski (The Sarmatian Bestiary – Janek Sielicki)

Rysunek pochodzi z: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Strzyga>

Czy świat zmarłych to tylko martwe dusze?

Noemi Kubit IV LO

Od zarania dziejów w literaturze, sztuce czy religii, śmierć budziła w ludziach lęk zarówno jak i fascynację. Uznawana za granicę między istnieniem a nieistnieniem, równocześnie rodzi pytania o to, czy faktycznie jest ostatecznym kresem. Wiele autorów rozpatrywało sytuację, w których zaświaty przenikają do świata żywych. Taka wizja kształtowała wyobrażenie, iż oba światy są nierozłączne.

Relacja między tymi sferami została pokazana w „Dziadach cz. II” Adama Mickiewicza. Przedstawiony obrzęd dziadów jest formą, dzięki której żywi w czasie święta zmarłych, mogą rozmawiać z zagubionymi duszami. Jeden po drugim objawiają nam się duchy Józia i Rózi, Widmo Złego Pana oraz Zosi.



Józio i Rózia nie mogą wejść do nieba, ponieważ „ten, kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie”, co oznacza, że dzieci nigdy nie zaznały smutku, ani ciężkiej pracy w trakcie życia. Widmo za życia było złym Panem, który okrutnie traktował swoich poddanych, przez co nie może się dostać do nieba, gdyż „kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże”. Zosia, która odrzucała zaloty mężczyzn, nigdy nie odczuła w swoim życiu prawdziwej miłości, ani troski, więc wędruje między niebem a ziemią, ponieważ „kto nie dotknął ziemi ni razu, ten nigdy nie może być w niebie”. Wszystkie duchy zmarłych niosą ze sobą moralną przestroagę dla osób żyjących. Przypominają, że życie na ziemi ma swoje konsekwencje w zaświatach. Obrzęd dziadów służy nie tylko pojednaniu z duszami zmarłych, ale również kształtowaniu moralności żywych.

Podobna rola zmarłych, choć przedstawiona w bardziej realistycznej formie, pojawia się w utworze Stefana Żeromskiego „Przedwiośnie”. Seweryn Baryka, ojciec Cezarego, jest z pokolenia, które walczyło podczas I wojny światowej, aby odzyskać utraconą na 123 lata niepodległość. Podczas jazdy pociągiem do Polski, opowiada synowi o wizji szklanych domów. Szkło symbolizuje nowoczesność i postęp. Domy te miały być estetyczne, jak i funkcjonalne (co jest dość niemożliwą wizją, gdyż w jaki sposób ma się w nich utrzymywać ciepło, ale nie o to chodziło Sewerynowi Baryce). Były one utopią, czyli przedstawieniem idealnego ustroju politycznego, opierającego się na sprawiedliwości, solidarności i równości. Jej dwuznaczność (UTOPIA = gr. *outopos* – miejsce, którego nie ma / gr. *eutopia* – dobre miejsce) pokazuje nam czym były szklane domy dla ojca Cezarego – tęsknotą za lepszym światem, który w przeciwieństwie do tego co przekazał synowi, nie istnieje. Seweryn Baryka opowiada synowi o tej wizji Polski oddalonej od rzeczywistości oraz trudnej do zdobycia, jednak to właśnie miało zmotywować Cezarego do działania. Idea zobrazowana przez ojca, ma silny wpływ na młodego Cezarego, gdyż ojciec jest jego autorytetem. Po dotarciu do Polski, syn Seweryna widzi małe polsko-żydowskie miasteczko. Jest ono biedne, rozpadające się, brudne i pełne wszystkich chorób. Chłopak jest rozczarowany brakiem pięknej wizji ojca. Spotkanie z brutalną rzeczywistością swojego kraju oraz posiadanie wizji ojca, daje mu nadzieję i chęć ujrzenia Polski w jej dawnej sławie. Śmierć Seweryna staje się symbolem poświęcenia starego pokolenia, które walczyło o niepodległość, i przekazania odpowiedzialności nowemu pokoleniu. Pamięć o zmarłych inspirowała młode pokolenie do refleksji nad sensem życia, ideami patriotyzmu oraz koniecznością działania.

W utworze „Martwe dusze” Nikołaja Gogola, zostaje ukazana całkiem odmienna od poprzednich dzieł rola zmarłych. Paweł Iwanowicz Cziczikow przybywa do rosyjskiego miasteczka, w którym wszyscy kłamią, oszukują siebie nawzajem oraz handlują „martwymi duszami”, czyli zmarłymi chłopami, którzy formalnie wciąż są uwzględnieni w spisach podatkowych. Choć nie pojawiają się zmarli w dosłowny sposób, ich obecność jest kluczowa do zrozumienia przesłania utworu. Cziczikow kupuje „martwe dusze”, aby sfalszować ilość swoich środków, co umożliwi mu zdobycie wysokiego statusu społecznego oraz materialnego. Widzimy próbę pokazania zepsutego systemu społecznego rosyjskiego miasta XIX wieku, gdzie „martwe dusze” stają się symbolem utraty człowieczeństwa oraz sprowadzenia ludzi do przedmiotu handlu. Gogol pokazuje, że zmarli mogą wpływać na życie żywych, nie jako istoty duchowe, lecz jako przypomnienie o dehumanizacji i pustce moralnej, które dotykają społeczeństwo.

Świat zmarłych wpływa na wiele sposobów na żywych oraz ich historię. Dzięki „Dziadom cz. II” widzimy, że niosą ze sobą moralną przestroagę. W „Przedwiośniu” zauważamy, że przeszłe pokolenia kształtują losy całego kraju, a w „Martwych duszach” spostrzegamy ostrzeżenie przed pustką moralną, wskazującą, że nawet martwe dusze mogą uczyć żywych o ich błędach. Wszystkie te dzieła podkreślają, że świat zmarłych pozostaje nieodłączną częścią życia przypominając, że śmierć nie jest końcem, lecz przestrogą i inspiracją dla żyjących.

Dziady nam w niczym już nie pomagą

Filip Lechowski I LO

W dzisiejszych czasach Święto Zmarłych jest jednym z najważniejszych świąt na świecie. Ludzie różnie obchodzą ten dzień, ale wszystkie te sposoby mają na celu uhonorować zmarłych.

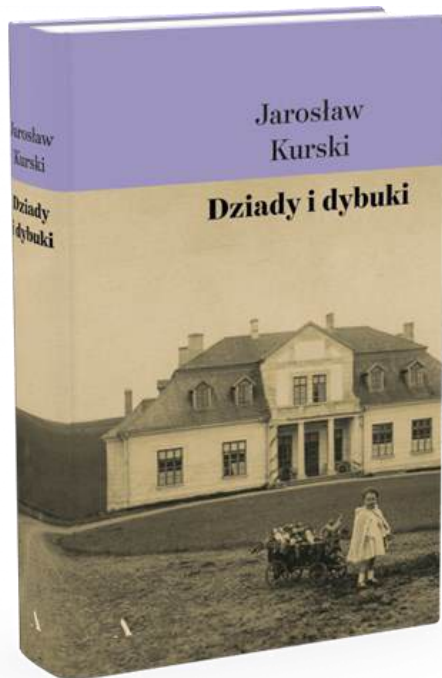
W „Dziadach części II” odbywa się obrzęd, na którym jest osądzany los pojawiających się tam duchów: Józia i Rózi, Zośki i Widma. Rytuał przedstawiony w „Dziadach” jest zdecydowanie odmienny znanych nam dziś od sposobów zmarłych. Uważam, że nie mamy wiele do nauczenia z dramatu Mickiewicza. Dzisiejsze zwyczaje oddania czci zmarłym tak bardzo różnią się od przedstawionych przez Mickiewicza, że mam wrażenie pewnej dramatycznej sytuacji współczesnego człowieka. Nie ma on możliwości przeniesić się do czasów, gdy takie zachowania były możliwe i stosowane przez prostu lud. Nie mamy, odwiedzając dziś groby bliskich, żadnych szans, by zastosować się do rad Mickiewicza. Współczesny człowiek nie potrafi już rozmawiać z duchami ani ich widzieć. Nie ma też daru czy odpowiedniej władzy, by osądzać duchy, w które najczęściej też nie wierzy. Co najwyżej inspiracją dla współczesnego czytelnika mogą być na przykład takie proste zdania: „Kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie”, które możemy stosować w życiu jako nauki moralne. Ale na pewno nie o to tylko autorowi chodziło. W „Dziadach cz. II” Mickiewicz na pewno opisał ludową moralność, sięgając po obrzędy kultywowane przez chłopstwo i opisując udział tej grupy społecznej w „Dziadach”. Ale po lekcjach polskiego i lekturze utworu wiem, że celem było budowanie wiary w realny świat duchów, z czego obecnie niewiele pozostało.

Obowiązkowa lektura szkoły podstawowej „Dziady część II” jest bardzo interesującą. To dzieło jest pełne różnych przekazów, z której człowiek może się wiele nauczyć. Jednak w kwestii obchodzenia Święta Zmarłych i uhonorowywania zmarłych tak jak opisał to Mickiewicz jestem bardzo sceptyczny, ponieważ tak wiele zmieniło się od tych czasów, że świat opisany w dziele stał się niemożliwy dla współczesnego człowieka.

Odwiedzam groby moich bliskich i staram się pamiętać i inne osoby, spoczywające wokoło w spokoju na cmentarzu. Jednak po przeczytaniu dramatu „Dziady część II” nie mogę powiedzieć, że nauczyłem się czegoś, co jest przydatne współczesnemu odbiorcy, gdy idzie na cmentarz, by odwiedzić swych zmarłych. Niestety przerwana została nieodwracalnie pewna nić. Dlatego uważam, że można z żalem stwierdzić, iż dzieło Adama Mickiewicza nie jest już inspiracją dla czytelnika, który w listopadzie odwiedza groby i zupełnie inaczej obchodzi Święto Zmarłych.

LOGOS POLECA

Jarosław Kurski „Dziady i dybuki” Opowieść dygresyjna, Być może każdy z nas ma jakiegoś marnotrawnego wuja czy zapomnianą ciotkę? Może ktoś z rodziny wyjechał przed laty i słuch o nim zaginął? Kiedy



<https://wydawnictwoagora.pl/aktualnosci/jaroslaw-kurski-historia-rodzinnaj-dziady-i-dybuki/>

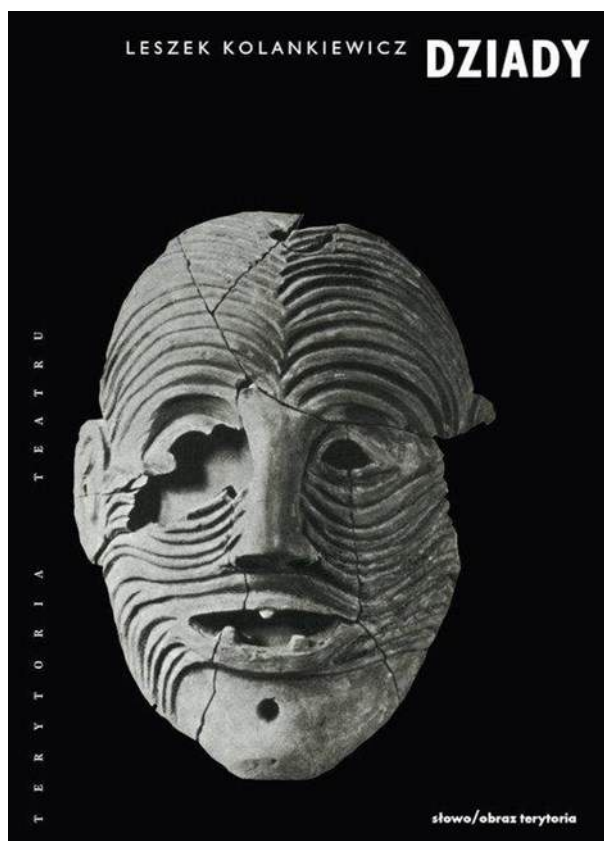
Być może każdy z nas ma jakiegoś marnotrawnego wuja czy zapomnianą ciotkę? Może ktoś z rodziny wyjechał przed laty i słuch o nim zaginął? Kiedy współczesny, zdawałoby się niejednokrotnie normalny, wręcz nudny byt rodzinny, przenieśliśmy na grunt znajdującego się pod zaborami kraju, ubrali w szaty poszukującej drogi do polskości żydowskiej rodziny, z ziemiańskimi jakby nie było korzeniami, licznymi zależnościami rodzinnymi, przeróżnymi oczekiwaniami politycznymi, okazało się, że powstać może wielopokoleniowa opowieść, od której trudno się będzie oderwać. Z licznymi tajemnicami czy zburzonymi świętościami. Czasem sprofanowana przez familijne czarne owce albo też jaśniejąca na firmamencie dzięki obecności dusz zacnych i gotowych do poświęceń.

Jak różnie potoczyć się mogą rodzinne losy, niech za przykład posłuży pojawiające się już pod koniec "Dziadów i dybuków" podsumowanie, w którym Jarosław Kurski usiłuje pozbierać informacje, co w roku 1944, kiedy już wybuchło Powstanie Warszawskie, działo się z niektórymi wspomnianymi na kartach książki, członkami rodziny.

Babcia Teodora siedzi w piwnicy domu nic nie wiedząc o losie swoich córek, dziadek czeka na koniec wojny w oflagu, a ich najmłodszy brat Kazimierz pracuje jako koń ciągnący w Auschwitz wóz wypełniony kotłami z zupą. Zamieszkały w Moskwie profesor Karol Parnas usiłuje wyeksportować kofeinę z ptasich odchodów. Jedna z ciotek Helena Syrkus prowadzi radiowy nasłuch dla Krajowej Rady Narodowej, podczas gdy jej siostra Irena Wilczyńska jest łączniczką AK. Lewis Namier czyni starania o utworzenie państwa Izrael. Druga babcia Wanda Kurska ciągle pilnuje małego Witolda-ojca autora, żeby nie zrobił sobie krzywdy biegając tam gdzie nie powinien. Kolejny wuj Otto Frenkel mieszka od dawna w Nowej Zelandii i pracuje nad modyfikowaną genetycznie żywnością. Popioły wielu pozostałych członków rodziny spoczywają prawdopodobnie w Treblince, Bełżcu, Auschwitz i na Majdanku.

Cenię sobie bardzo w taki sposób poprowadzone rodzinne historie. Wspomnieniowe, a jednak budujące wokół członków rodziny, jednocześnie wielopokoleniową sagę, jak również bardzo wielowątkowy esej dotyczący tożsamości i przynależności religijno-państwowej w warunkach zmieniających się układów społeczno-politycznych. Uwaga! Dla ułatwienia poruszania się pomiędzy poszczególnymi gałęziami drzewa genealogicznego, na końcu zamieszczone zostały jego poszczególne rodzinne odnogi, a wersja audio (czytałam i słuchałam naprzemiennie) wciąga bez reszty.

[przedruk za <https://nakanapie.pl/recenzje/dziady-i-dybuki-dziady-i-dybuki>]



<https://www.empik.com/dziady-teatr-swieta-zmarlych-kolankiewicz-leszek,p1241917803,ksiazka-p>

Nazwana "szatańskimi wersetami teatrologii", dla jednych bluźniercza, dla innych będąca objawieniem, książka Kolankiewicza jest niewątpliwie dziełem przełomowym w polskiej myśli teatrologicznej. Wokół centralnego zagadnienia, jakim jest Mickiewiczowski projekt Dziadów (tak właśnie pisanych, nie jako tytuł dramatu), rozciągają się kręgi tematyczne, które dotyczą nie tylko interpretacji arcydramatu czy jego scenicznych realizacji, ale też prastłowiańskich korzeni obrzędu, a także związków pomiędzy teatrem a obrzędem, przy czym antropologia teatru interesuje zarówno kult Dionizosa, jak i brazylijski kult candomblé, pisma Ojców Kościoła oraz noty dziejopisów na temat bóstw prapolskich, słowem – wszelkie źródła (nie tylko te pisane), które mogą dawać świadectwo, jak i po co człowiek przedstawia.

[Informacja od wydawcy]



<https://lubimyczytac.pl/ksiazka/48451/wampir-biografia-symboliczna>

Mit wampiryczny doczekał się w Anglii, Francji i Niemczech wielu opracowań. Ukazano w nich rozmaite aspekty wampiryzmu uznanego za najpotężniejszy mit literacki XX wieku. Aleksander Dumas napisał w swoim Wampirze prorocze słowa: „Dokądkolwiek pójdziemy, będzie siedł za nami”. Książka Marii Janion przedstawia drogi, którymi poruszał się wampir w kulturze europejskiej XIX i XX wieku oraz odpowiada na pytania, jakie elementy mitu wampirycznego najsilniej oddziaływały na wyobraźnię człowieka.

Po co w ogóle dziady?

Maria Szydłowska 8m

Zapewne większość osób, które właśnie czyta ten tekst, czytała „Dziady cz. II” jako lekturę szkolną lub niedługo przeczyta. Być może gdy czytaliście ten dramat lub omawialiście go na lekcjach polskiego, zastanowiło was, tak jak zresztą i mnie, co skłaniało dawnych Polaków do obchodzenia takich świąt. Przecież wszyscy wiemy, że duchy nie istnieją, więc nie mogły się im objawić, prawda? Co sprawiało, że rok w rok robili to samo, w nadziei na coś, co się nigdy nie może zdarzyć według współczesnej nauki? Aby to zrozumieć lub chociaż wyjaśnić sobie kilka kwestii związanych z tym, trzeba najpierw wyjaśnić sobie, na czym polega cały obrzęd i święto dziadów.

Dziady obchodzono w nocy z 31 października na 1 listopada, np. w jakiejś kaplicy. W czasach, w których dzieje się akcja utworu Mickiewicza, ludzie musieli kryć się z obchodzeniem tego obrzędu, więc nie zapalali żadnego światła, które ktoś mógłby z zewnątrz zobaczyć. Święto polega na przywoływaniu duchów lekkich (o małych grzechach), duchów ciężkich (o dużych grzechach) i duchów średnich (analogicznie o średnich grzechach). Stosowano odpowiednie metody, by duchy się zjawiły, a następnie wyjawily swe prośby, które zebrani ludzie starali się spełnić. Dzięki temu duchy mogły się dostać do nieba. W tym celu na miejscu stał między innymi suto zastawiony stół. Niestety, jak pewnie wiecie po przeczytaniu tej lektury, nie każdą prośbę można było spełnić, na przykład Zły Pan poprosił o kawałek chleba lub łyk wody, ale ptaki latające za nim wszędzie nie pozwalały nikomu dać mu jedzenia, jednak ludzie za każdym razem robili, co mogli, aby pomóc duchowi w potrzebie.

Teraz, kiedy już wiemy, na czym polega to święto, możemy się zastanowić nad tym, co skłaniało ludzi do obchodzenia tego obrzędu, szczególnie w czasach przedstawionych w dramacie. Cóż, według mnie powodów jest kilka - jednym z nich może być nadzieja, że pomogą jakiemuś zmarłemu, którego znają, lub strach, że jeżeli mu nie pomogą, to nie dostanie się do nieba. Kolejnym powodem może być rozumowanie, że jeżeli ja nie pomogę zmarłemu teraz, w przyszłości inni nie pomogą mi, kiedy to ja umrę i będę miał kłopot z dostaniem się do nieba. Trzeba również zauważyć, że ówczesni ludzie bardzo głęboko wierzyli w swoje przekonania, byli bardzo religijni, więc nawet kiedy ktoś zabraniał im wykonywać ów obrzęd, nie potrafili się wyprzeć z tradycji przekazywanej „z dziada pradiada”. Następnym z kolei mogła po prostu być chęć pomocy lub właśnie moc wieloletniego zwyczaju... Dlaczego za każdym razem piszę „może”, „mógłby”, „mogła”? Tak naprawdę nie wiem, co kierowało tymi ludźmi, tak samo, jak nie wiem, jak działa komputer - mogę się tylko domyślać.

Tak więc kończąc mój wywód, aby się nie rozpisywać zbyt długo, mam nadzieję, że pomógł on choć trochę rozjaśnić i zarysować ten dawny obrzęd, bo mi napisanie go z pewnością pomogło poukładać to wszystko w głowie.

Czy śmierć jest ostatecznym kresem?

Jurek Pełda I LO

W „Dziadach cz. II” Adama Mickiewicza autor wyjaśnia, że śmierć nie jest końcem tylko przejściem do innego wymiaru, bo zmarli mogą powrócić do świata żywych. Obrzęd dziadów to moment, kiedy żyjący spotykają się z duchami i dowiadują się różnych rzeczy o zmarłych, jak ktoś żył albo co robi po śmierci. Przykładowo duchy dzieci, Widmo czy Zosia powracają do świata żywych, żeby przypomnieć gminnej społeczności o swoich błędach i skutkach własnych czynów. Pokazują, że złe wybory mogą prześladować poza światem żywych.

Duchy w „Dziadach” próbują uświadomić żyjącym, że warto być dobry dla innych. Duchy dzieci za swoje życie pokutują szukając goryczy, której nie zaznały za życia. Zosia, która była obojętna na uczucia innych, po śmierci musi również pokutować za swoje winy. Jej karą jest wiszenie między niebem a ziemią, dopóki jej ktoś nie wybawi. Kolejną postacią jest widmo mężczyzny, który przypomina o konsekwencjach złych czynów. Karą Widma Złego Pana był wieczny głód i pragnienie. Mickiewicz przypomina żyjącym, że każda decyzja ma swoje konsekwencje i że nasze działania dobre i złe wrócą do nas w nieoczekiwany sposób. Ta opowieść o duchach to w pewnym stopniu przestroga dla żyjących, żeby dbali o swoje relacje i innych.

Podobne ujęcie świata mogę odnaleźć w filmie „Szósty zmysł” z 1999 roku, gdzie również pojawia się motyw duchów, które nie mogą znaleźć spokoju. W filmie duchy nie mogą odejść, dopóki nie zostaną zrozumiane. Na szczęście główny bohater filmu, który widzi duchy, pomaga im znaleźć ukojenie i domknąć sprawy, które je dręczą.

Podsumowując, zarówno w „Dziady” jak i „Szósty zmysł” pokazują nam, że śmierć to niekończący kres wszystkiego. To, co zrobiliśmy za życia, może ciągnąć się za nami nawet po śmierci i wpływać na życie innych. Zmarli wracają do świata żywych, by przypomnieć żyjącym, że warto zastanawiać się nad swoimi czynami, bo wszystko, co robimy, może mieć znaczenie. Przesłanie jest takie, że to, co robimy za życia, ma skutki, które odczujemy nawet po śmierci.

Wieczny spokój ma swoje warunki

Jan Tryzybowicz I LO

Śmierć osób bliskich powoduje w naszym życiu wielką pustkę, której często nie da się zastąpić. Jeżeli dotyczy to najbliższych, czyli rodziny, to jest to dramat i całkowita zmiana, naszego obecnego życia. Wtedy często nie wiemy, jak dalej żyć. Śmierć jednak nie jest ich ostatecznym kresem, bo wszystko co wspólnie przeżyliśmy, co usłyszeliśmy od tych osób zostaje z nami na zawsze.

W jaki sposób świat zmarłych wpływa na życie żywych, najlepiej pokazuje nam dzieło Adama Mickiewicza „Dziady cz. II” Ten dramat, który rozgrywa się w noc poprzedzającą święto zmarłych. Autor przedstawia w niej ludowy obrzęd, na którym zjawiają się duchy zmarłych, podzielone na trzy kategorie ze względu na wagę ich grzechów. Wszystkie zjawy pokazują zgromadzonym, jakie są konsekwencje życia po śmierci. Przybyłe duchy przekazują ludziom wskazówki moralne, jak należy żyć, aby zaznać spokoju po śmierci. To są proste, chrześcijańskie zasady związane z codziennym życiem.

Pierwszą kategorią zwaną duchami lekkimi są dzieci pod postacią aniołków. Nigdy nie zaznały bólu, cierpienia, więc nie mogą dostać się do nieba. Dzieci proszą o ziarenko goryczy i przed zniknięciem wygłaszają naukę dla zgromadzonych: „Kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodczy w niebie” Cierpienie jest częścią ludzkiego życia i dzięki niemu człowiek staje się bardziej ludzki.

Kolejnym, tym razem duchem ciężkim jest Widmo Złego Pana. To dziedzic okolicznej wioski, który za życia był bardzo okrutnym człowiekiem. Widmo jest odpowiedzialne za śmierć między innym mężczyzny, który z głodu ukradł jabłko z sadu, za co otrzymał tak mocną chłostę, że zmarł. Kolejną ofiarą Złego Pana była kobieta z małym dzieckiem, której odmówił w Wigilię jałmużny. Wyrzucił ją na mróz, wskutek czego zmarła.

Na koniec Widmo mówi do zgromadzonych swoją przestrożę: „Kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże” Człowiek powinien być współczującym i pomagać tym, którzy tego potrzebują.

Trzecim, pośrednim duchem jest młoda dziewczyna; Zosia. Za życia wszyscy w wiosce się w niej kochali, ona jednak nikogo nie chciała pokochać. Teraz błąka się między ziemią a niebem, prosząc chłopców, żeby ją ściągnęli na ziemię. Przed zniknięciem dziewczyna wygłasza do wszystkich przesłanie: „Kto nie dotknął ziemi ni razu, ten nigdy nie może być w niebie”. Człowiek powinien znać wszystkie uczucia, przede wszystkim miłość.

Mickiewicz wybrał na bohaterów swojego dramatu prostych ludzi, żyjących na wsi, którzy są bardzo związani z tradycją i ludowymi obrzędami. To im bardzo pomaga mieć lepszy kontakt ze światem zmarłych.

Spotkanie z duchami oznacza, że dla wielu śmierć nie jest ostatecznym kresem. Każde z tych spotkań przyniosło radę lub odpowiedź, jak żyć. Te historie, które zostały opowiedziane bardzo mocno działają na wyobraźnię ludzi i szybciej zostają zapamiętane.

Innym przykładem rozmowy na temat czy śmierć jest ostatecznym kresem życia może być wiersz Jana Twardowskiego „Krzyż”.

Poeta uważa, że śmierć jest tylko początkiem wiecznego życia pozagrobowego, ale pod warunkiem, że wierzysz w Boga. Śmiercią jest „krzyż”, który przychodzi z niewidzialnej strony. Jan Twardowski twierdzi, że tylko ci ludzie, którzy wierzą w Boga, mają życie po śmierci: „O miłość trzeba prosić Boga” lub „Dopiero żyć zaczniesz, gdy umrzesz kochając”.

Wiersz księdza Twardowskiego podobnie jak „Dziady cz. II” mówi o tym, że śmierć nie jest ostatecznym kresem, natomiast w obu utworach zbawienie (lub jak w „Dziadach” wieczny spokój duszy) ma swoje warunki. W przypadku „Dziadów” jest to życie zgodne z zasadami, a w wierszu „Krzyż” jest miłość do Boga.

<https://www.amazon.com/Stop-Ghosting-Me-Halloween-T-Shirt/dp/B0CK5CLCMX?customId=B0752XJYTP&>



Dziady i Solidarność

Ignacy Berak IV LO

Dziady” Adama Mickiewicza to jedno z najważniejszych dzieł romantyzmu, które podejmuje temat życia po śmierci, relacji między światem żywych a zmarłych, a także wskazuje na to, jak historia, tradycja i religia wpływają na losy jednostki i narodu. Mickiewicz w swoich dziełach często porusza kwestie związane z wiarą, cierpieniem oraz moralnością, stawiając pytanie o to, czy śmierć jest ostatecznym końcem, czy może stanowi tylko przejściowy etap w dłuższej, metafizycznej podróży.

W „Dziadach” część II, IV i III ukazują różne oblicza kontaktu z światem zmarłych oraz jego wpływ na życie i historię żywych. Zmarli, w Mickiewiczowskiej wizji, nie są postaciami całkowicie odciętymi od świata ludzi żyjących. Wręcz przeciwnie, ich losy i działanie mają istotny wpływ na losy tych, którzy pozostali na ziemi. Mickiewicz przedstawia śmierć jako moment przejścia, ale nieostatecznego kresu istnienia. Zmarli, mimo że odcięci od fizycznego świata, nadal oddziałują na żyjących, często poprzez wspomnienia, rytuały czy wydarzenia, które mają miejsce w rzeczywistości.

W „Dziadach część II”, w której widzimy obrzęd dziadów, mamy do czynienia z bezpośrednim kontaktem ze światem zmarłych. Rytuał dziadów to sposób komunikowania się z duszami zmarłych, których losy nie zakończyły się w pełni i które domagają się uwagi, modlitwy, a niekiedy przebaczenia. Mickiewicz ukazuje, że zmarli mają wpływ na życie żywych i to w sposób bezpośredni – ich cierpienie, niepokój czy niedoskonałość po śmierci mogą wpływać na losy ludzi, zmieniając bieg ich historii. Rytuał dziadów jest zatem próbą zbliżenia obu światów i próbą zrozumienia, że śmierć nie jest końcem, ale pewnym etapem, z którym należy się zmierzyć.

W „Dziadów części IV” mamy do czynienia z wizją zmarłych, którzy nie mogą znaleźć spokoju, ponieważ ich życie było pełne błędów, grzechów i niedopatrzeń. Tu Mickiewicz zwraca uwagę na moralne konsekwencje życia, które nie kończą się wraz z fizyczną śmiercią, a raczej stają się częścią ciągłego procesu oczyszczania. Śmierć w tej perspektywie nie jest więc definitywnym końcem, lecz momentem przejściowym, w którym dusza przechodzi przez różne fazy oczyszczenia i przygotowuje się do wyższych stanów istnienia.

Odwołując się do kontekstu XX wieku, warto przypomnieć wpływ wydarzeń historycznych i idei z przeszłości na współczesne losy narodów, szczególnie w kontekście odzyskiwania niepodległości. W Polsce, po II wojnie światowej i w okresie PRL-u, przeszłość narodowa, heroiczne postawy z czasów zaborów, powstań i walki o wolność, miały ogromny wpływ na mentalność i mobilizację społeczeństwa. Mimo że wielu z tych bohaterów narodowych zginęło, ich idee i duchowa obecność były żywe w pamięci i działaniach kolejnych pokoleń. Podobnie jak w „Dziadach”, w XX wieku śmierć bohaterów narodowych nie oznaczała końca ich wpływu na historię. Po 1989 roku, w czasach transformacji, wspomnienie o martyrologii, heroizmie i walce z totalitaryzmem stało się fundamentem tożsamości narodowej. Działania żyjących, inspirowane wartościami przekazanymi przez zmarłych, stały się motorem zmian społecznych i politycznych.

W „Dziadach” Adama Mickiewicza śmierć nie jest końcem, lecz częścią większego procesu. Zmarli, nawet po swojej fizycznej śmierci, wciąż mają wpływ na życie ludzi, na ich historię, moralność i walkę o wolność. Mickiewicz pokazuje, że duchy przeszłości, ich cierpienia, błędy i

heroizm, pozostają obecne w świecie żywych, mobilizując ich do działania. Przesłanie „Dziadów” pozostaje aktualne także w kontekście XX wieku, gdzie pamięć o zmarłych bohaterach i martyrologii narodowej staje się fundamentem nie tylko narodowej tożsamości, ale także napędem do walki o wolność i sprawiedliwość.

Przesłanie Dziadów

Mikołaj Badowski I LO

Święto zmarłych, obchodzone pierwszego listopada, jest momentem, który w obecnych czasach traktujemy jako chwilę oddania czci naszym zmarłym bliskim. Tradycja ta jednak na przestrzeni lat drastycznie się zmieniła. Dzień ten kiedyś był czymś znacznie większym niż zwykłym dniem odwiedzania cmentarzy. Czy zatem „Dziady” Adama Mickiewicza to dzieło, które mogłoby być inspiracją dla odwiedzających groby w pierwszy dzień listopada?

„Dziady” cz. II to dramat, w którym Mickiewicz ukazuje ludowe obrzędy związane z czcią oddawaną zmarłym, szczególnie same święto dziady, czyli nocne obrzędy, w czasie których wzywano duchy zmarłych. W dramacie, w trakcie całej ceremonii, żywi modlą się za dusze zmarłych, by te mogły zaznać spokoju. W tym dniu zmarli przedstawieni są nie tylko jako postaci z przeszłości, ale także jako istoty, które nadal mają wpływ na życie tych, którzy pozostali. Mickiewicz pokazuje, jak ważna jest pamięć o zmarłych, a modlitwa i ofiary składane podczas obrzędów mają na celu nie tylko oddanie czci, ale także pomoc duszom w drodze do spokoju.

Kolejnym przykładem nakłaniającym do pamięci o zmarłych jest wiersz Czesława Miłosza „Campo di Fiori”. Choć nie nawiązuje on bezpośrednio do tradycji 1 listopada jest ważnym punktem odniesienia w kontekście postrzegania śmierci. W jego wierszu pojawia się również pytanie o to, jak pamiętać o zmarłych. Jego tekst wskazuje na konieczność zachowania pamięci o ofiarach, nawet jeśli społeczeństwo stara się je zapomnieć lub ignorować.

Z perspektywy teraźniejszości oba teksty, pomimo innej formy i treści, wskazują na wagę relacji ze zmarłymi i jak ważne jest by nie zapomnieć o wydarzeniach, które już miały miejsce, że bazowanie na błędach naszych przodków pomaga nam wyeliminować cierpienie które oni musieli przeżyć.

Dla nas jako współczesnych czytelników w większości odwiedzających groby 1 listopada, teksty te mogą stanowić inspirację do refleksji na temat roli pamięci o tych, którzy od nas odeszli oraz o tym, że pamięć o nich nie jest tylko kwestią indywidualną, ale także społeczną i kulturową

Jak świętują Romowie dzień Wszystkich Świętych?

Joanna Mazurek II LO

Romowie, inaczej mówiąc grupa etniczna nazywana Cyganami – całkowicie inaczej obchodzą dzień Wszystkich Świętych. Choć nie mają własnego państwa i osiedlają się w różnych miejscach na globie, to starają się kultywować swoje tradycje i zwyczaje przekazywane z pokolenia na pokolenia.

Romowie cenią sobie rodzinę, a w szczególności czczą swoich przodków, którzy odeszli i starają się zapewnić im wszystko, nawet po śmierci. Jak więc obchodzą dzień Wszystkich Świętych?

Ich tradycje odbiegają od znanych nam zwyczajów, lecz mają w sobie coś wyjątkowego. Obchodzenie dnia Wszystkich Świętych przez Romów jest wyjątkowe. Owa grupa etniczna świętuje w sposób radosny, więc całkowicie inaczej niżeli Polacy. Co jednak konkretnie robią? Początek listopada dla Cyganów to idealny moment na spotkanie się z najbliższymi przy jednym stole i spożycie sytego posiłku. Tego dnia przy obiedzie mówi się wyłącznie o kwestiach radosnych i niezwiązanych z osobami zmarłymi. Bardzo często romskie rodziny wybywają również na cmentarz, by tam wspólnie śpiewać tradycyjne pieśni przy grobach bliskich. Niekiedy zabierają ze sobą kieliszki i alkohol, by kroplami wódki polać ziemię i grób, wypowiadając przy tym słowa: "Niech mu ziemia lekką będzie". Zdarza się również, iż Cyganie na cmentarzach spożywają posiłek i jedzą wówczas potrawy, które były uwielbiane przez zmarłą osobę. Warto jednak dodać, że takie tradycje nie są spotykane na każdej nekropolii w Polsce. W każdy razie, jeśli zauważy się Romów z butelką wódki lub talerzem jedzenia na cmentarzu, to nie należy się temu dziwić, bowiem to ich rytuał.

Romskie groby wyróżniają się na tle polskich grobów. Nierzadko na grobowcach znajdują się wizerunki zmarłych z nietypowymi atrybutami lub w niecodziennych sytuacjach: w samochodzie, w pałacu, z telefonem komórkowym. Nad niektórymi grobami zbudowano zadaszanie, które chroni przed deszczem i złą pogodą, a jednocześnie czyni grobowiec bardziej okazałym.



Podsumowując, społeczność romska dba o kultywowanie swojej tradycji przy jednoczesnym otwarciu na inne kultury, dlatego niezależnie od aktualnego miejsca przebywania czy wyznawanej religii wszyscy Romowie czczą swoich zmarłych. Rodzina jest dla Romów tak ważna, że nawet po śmierci członek swojej społeczności oddają mu cześć i szacunek. Umieranie, pochówek i żałoba opatrzone są wieloma przepisami i zakazami. 1 listopada wielu Romów biesiaduje na grobach bliskich, śpiewając, jedząc i pijąc alkohol.

Praca Joanny Mazurek II LO

Rozmowa z babcią o dziadach i nie tylko

Julia Myśliwiec-Beluch z klasy 8m

Julia Pismo, które powstało niedawno w naszej szkole, chce poświęcić najnowszy numer tematyce obrzędu dziadów, które opisał Adam Mickiewicz w swym dramacie. Nauczyciel proponował nam, abyśmy porozmawiali na ten temat z naszymi bliskimi. Bardzo dziękuję, że zgodziłaś się ze mną o tym porozmawiać. Na początek takie pytanie Czy uważasz, że pomimo wielu minionych lat od początku tej tradycji Święto Zmarłych jest nadal ważne dla ludzi?

Babcia Uważam, że tak, bo jest to powrót do przeszłości, osobistej i historycznej.

Julia Czym jest dla ciebie Święto Zmarłych?

Babcia Jest dniem zadumy i wspomnień.

Julia A w jaki sposób je obchodzisz?

Babcia Przede wszystkim jest to dzień, w którym udaję się na cmentarz, aby pomyśleć o bliskich, którzy odeszli, ale też o historii Polski, bo przecież odwiedzam też groby bohaterów Polskich.

Julia W „Dziadach” Adam Mickiewicz zawarł wątek spotkania z duchami. Czy chciałabyś spotkać, któregoś ze swoich przodków?

Babcia Ja żyję z nimi na co dzień. Po prostu codziennie ich wspominam w różnych sytuacjach. Prawda?

Julia Oczywiście. A czy jest ktoś o kim słyszałaś tylko z opowieści, ale chciałabyś go spotkać?

Babcia Na pewno tak, bo jestem przekonana, że nie wszystko jest zawarte w opowieściach rodzinnych. Pewnie miałabym szereg pytań na różne tematy.

Julia Czy uważasz, że Święto Zmarłych jest smutnym świętem?

Babcia Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno jest to powrót do przeszłości, czyli... chyba tak, dlatego, że te osoby, które kochałam już w tej chwili nie są ze mną. Nie mogę się do nich zwrócić z pytaniem czy prośbą o pomoc.

Julia Rozumiem. W Hiszpani obchodzą to święto zupełnie inaczej, bawiąc się i jedząc kolacje przy grobach. Czy uważasz to za dobry sposób czy wręcz przeciwnie?

Babcia Sądzę, że to wszystko zależy od tradycji. W Polsce to święto wygląda inaczej, w Hiszpani inaczej. W Hiszpani cieszą się, że mogą się połączyć z tymi ludźmi w jakiś wesoły sposób, natomiast u nas inaczej się do tego podchodzi. W Polsce jest to dzień takiej zadumy, w którym można przybliżyć sobie te osoby, gdzie w codziennym biegu życia nie jesteśmy w stanie ciągle o tym myśleć. Ten dzień poświęcamy właśnie tym ludziom, którzy odeszli, a którzy byli nam bardzo bliscy.

Julia Bardzo dziękuję za rozmowę!

LISTOPAD MIESIĄC ZMARŁYCH

2 LISTOPADA 1975 ZMARŁ PIER PAULO

PASOLINI

(miał 53 lata)

Konsekwentnie utrzymywał, że przede wszystkim jest poetą. Wyreżyserował 26 filmów, min. *Włóczykij*, *Król Edyp*, *Medea*, *Ewangelia według świętego Mateusza*, *Salo*. Jego filmy wywoływały skandale, wielokrotnie zabraniano ich dystrybucji. Pasolini przed sądem stawał 36 razy.

Pasoliniego znaleziono martwego w noc Wszystkich Świętych, z 1 na 2 listopada 1975 na plaży w Ostii, trzy tygodnie przed premierą jego ostatniego kontrowersyjnego filmu. Miał zgniecioną klatkę piersiową, posiniaczoną twarz, złamany nos i szczękę. Palce u rąk były połamane lub obcięte.



9 LISTOPADA 1970 ZMARŁ GENERAL CHARLES DE GAULLE (miał 80 lat)



Francuski polityk, generał brygady, mąż stanu i teoretyk wojskowości, w czasie II wojny światowej stał na czele ruchu Wolnej Francji, kontynuującego walkę z III Rzeszą niezależnie od Francji Vichy. W latach 1959–1969 był prezydentem Francji i twórcą nowej konstytucji ustanawiającej półprezydencki system rządów.

12 LISTOPADA 2011 ZMARŁ

MIKOŁAJ HENRYK GÓRECKI (miał 76 lat)

Polski kompozytor współczesnej muzyki poważnej i religijnej. Henryk Mikołaj Górecki zmarł w szpitalu w Katowicach-Ochojcu, po chorobie płuc.

W czasie jednego z Centrów Kultury słuchaliśmy jego III symfonii.



18 LISTOPADA 1922 ZMARŁ MARCEL PROUST (miał 51 lat)

Francuski pisarz, autor powieści *W poszukiwaniu straconego czasu*. W ostatnich trzech latach życia zwykle przebywał w swojej sypialni, śpiąc w dzień, a w nocy pracując nad powieścią. Pochowany został na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu.

**20 LISTOPADA 1925 ZMARŁ
STEFAN ŻEROMSKI (miał 61 lat)**

Stefan Żeromski był znany również pod pseudonimami *Maurycy Żych*. Autor m.in. *Przedwiośnia*, które znajduje się na liście lektur obowiązkowych w liceum

**26 LISTOPADA 1855 ZMARŁ ADAM BERNARD****MICKIEWICZ (miał 57 lat)**

Autor m.in. *Dziadów*, *Pana Tadeusza*, *Ballad i romansów*.

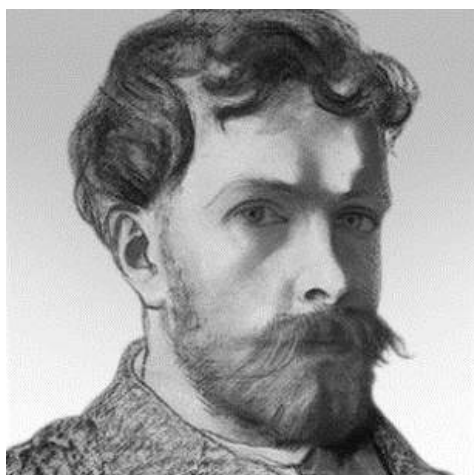
Umiera w Konstantynopolu, gdzie udał się, by tworzyć polskie oddziały, które miały walczyć z Rosją. Do dziś nie wiadomo dokładnie, co było powodem śmierci.

**28 LISTOPADA 1907 ZMARŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI (miał 38 lat)**

Dramaturg (napisał 18 dramatów), poeta, malarz, grafik, architekt, projektant mebli. Jako pisarz związany z dramatem symbolicznym.

Tworzył w epoce Młodej Polski.

Autor m.in. dramatu *Wesele*, który znajduje się na liście lektur obowiązkowych liceum.



Dziady jako opowieść o związku żywych i umarłych

– ile dzisiaj z tej tradycji zostało?

Maria Miklaszewska I LO

Rozmowę z Radkiem Miklaszewskim, moim tatą, przeprowadziłam na temat Dziady jako opowieść o związku żywych i umarłych – ile dzisiaj z tej tradycji zostało?

Rozmowę z moim tatą zaczęłam od – jak mi się wydawało – jednego z prostszych, moim zdaniem, pytań...

Marysia Tato, czy wierzysz w życie po śmierci?

Tata Jak wiesz, jestem agnostykiem. Nie wierzę w życie po śmierci, ale wierzę w zachowanie energii i masy.

Marysia Czy mamy rodzinne tradycje związane ze zmarłymi?

Tata Część protestancka Twojej rodziny zapalała tylko ognie - skromnie - zazwyczaj jedno światło na grobach. Hugenoci nie czcili świętości zmarłych. Pamiętają o nich. Część katolicka rodziny w szczególności ta ze wschodu, w poprzednich pokoleniach czyściła nagrobki, ozdabiała groby roślinami, kwiatami, czasami kolorowym jarmużem przypominającym pożywienie, zapalała ognie, dzieci dostawały obwarzanki i pańską skórkę, dorośli skrapiali alkoholem groby wspominając chwile z Tymi, którzy odeszli. Po wspólnej wizycie na cmentarzu - świętowano, urządzając wielopokoleniową rodzinną ucztę. Spotkanie było ciepłym wspomnieniem wspnianych chwil, kiedy wszyscy byli razem.

Marysia Dlaczego, twoim zdaniem, ludzie poszukują kontaktu ze zmarłymi przodkami?

Tata Ludzie po śmierci swoich bliskich mogą wierzyć, że dusze tych, którzy odeszli nadal są. Blisko. Otaczają nas, wspierają, mają wpływ na doczesność, ale w innej formie i to daje poczucie ulgi, nadziei i łączności z tymi, którzy odeszli.

Marysia Czy uważasz, że zapomnienie o zmarłych może wpłynąć negatywnie na ludzi?

Tata Warto pamiętać wartościowych ludzi - ci są wzorem do czerpania, a ku przestrodze należy także pamiętać o tych, którzy byli źli, by uczyć się jak żyć lepiej.

Marysia Jak myślisz, dlaczego pamięć o przodkach jest ważna?

Tata Zdecydowanie pamięć o przodkach jest bardzo ważna - warto wiedzieć kim, byli Twoi przodkowie, skąd się jest i kim się jest, co robili - to umacnia, spaja, nadaje sens, tworzy wartość Ciebie. Niestety duża część ludzi nie wie nic o swoich korzeniach. A to ważne, żeby dowiadywać się w naszych rodzinach, co robiły generacje przed nami.

Marysia Skąd możemy wiedzieć, że istnieją duchy?

Tata Czasami niektórzy czują jakieś wsparcie, intuicja im podpowiada, że ktoś „tam z góry” ich obserwuje i nad nimi czuwa. Czasami podpowiada, jak mają w życiu się odnajdować, jak postępować. Do tego są rytuały, które podobno przywołują zmarłych i w niektórych przypadkach nawet działają, czyli poruszają się przedmioty, słyszy się głosy.

Marysia *Jak sądzisz, co daje żywym kontakt z przeszłością i pamięcią o nieżyjących?*

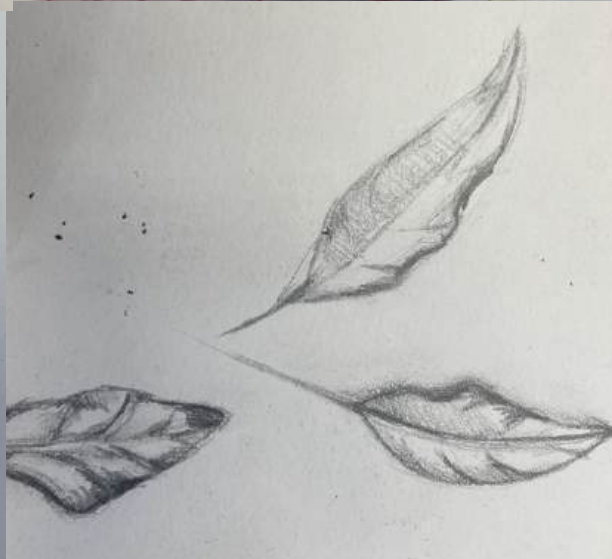
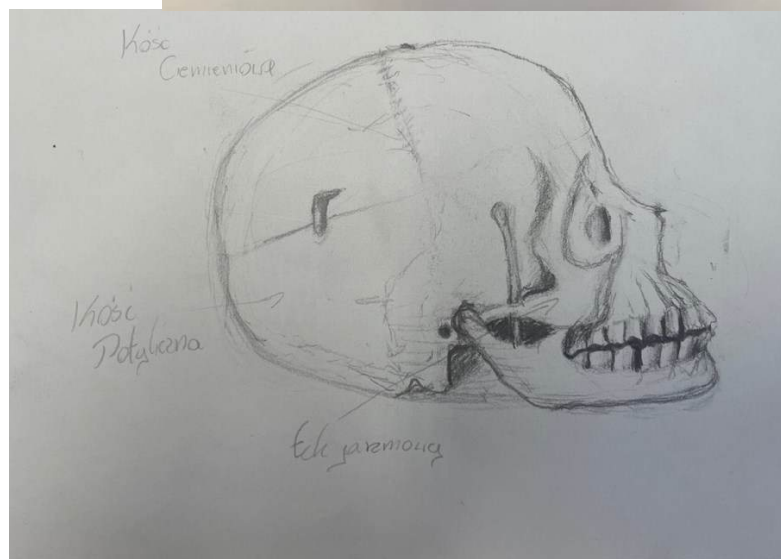
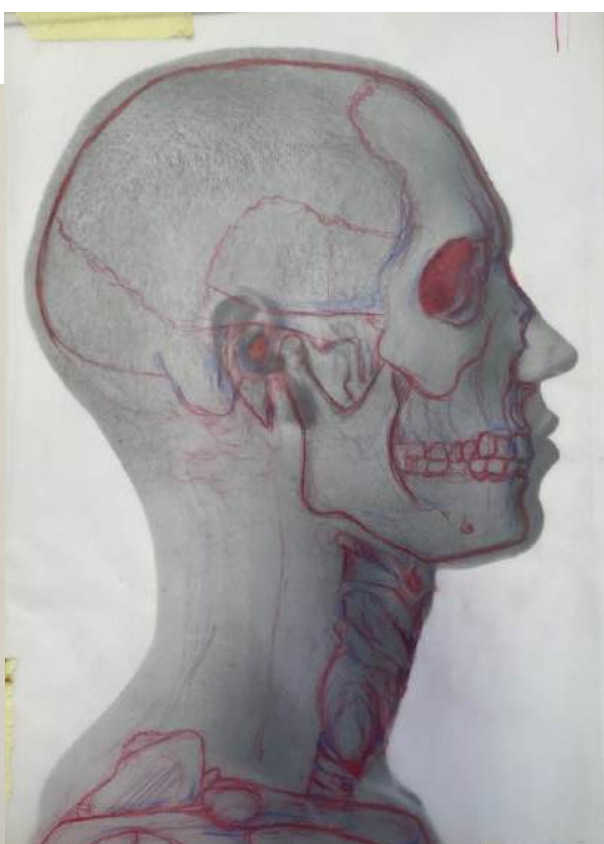
Tata Wspomnienia, przedmioty, zdjęcia, obrazy, napisane historie, listy, monografie, dokumenty miejsca, groby i oczywiście Ci, którzy w rodzinach kultywują kult przodków, spisują bądź „kolekcjonują” przeszłość. Mieliśmy i mamy takie osoby w naszych rodzinach, którzy są kronikarzami czasu. Warto pamiętać też o legendach i historiach, które były opowiadane przy różnych okazjach i przekazywane nowemu pokoleniu w osobliwych dyktetykach.

Marysia *I ostatnie pytanie - co sądzisz o idei, że duchy mogą przekazywać żywym ważne przesłania.*

Tata Wiesz, że czasami w pewnych miejscach związanych z bliskimi czuję dziwne napięcie, przepływ ciepła, energii? Może jest to jakaś forma ich przekazu i łączności z realem? :)

Marysia *Dziękuję bardzo za to, że mogłam z Tobą porozmawiać na ten temat. Mam nadzieję, że przy następnych moich projektach również będziesz chętny, by ze mną porozmawiać.*

Prace Marysi Miklaszewskiej I LO



Czy śmierć jest ostatecznym kresem? („Dziady” i „Lawa”)

Krzysztof Dąbrowski IV LO

Adam Mickiewicz w swoich dziełach podejmuje wiele ciekawych i trudnych tematów, między innymi w „Dziadach” omawia tematykę życia, śmierci oraz relacji pomiędzy żywymi a zmarłymi. W II, III oraz w IV części tego dzieła przedstawia śmierć nie jako kres naszego istnienia, a jako nowy początek naszej historii, gdzie dusze zmarłych porozumiewają się z żywymi oraz oddziałują na nich. Poprzez symboliczne spotkania duchów i ludzi Mickiewicz pokazuje, że granica pomiędzy zaświatami a światem materialnym jest cienka i zmarli mogą z nami rozmawiać i dawać nam rady bądź przestrogi.

W „Dziadów części II” podczas tradycyjnych obrzędów duchy pojawiają się w naszym świecie by pouczać i przypominać żywym o odpowiedzialności za życia oraz o konsekwencjach swoich czynów. Duchy lekkie, czyli dzieci Józio i Różia uczą nas, że brak doświadczenia cierpienia sprawia, że nie będziemy szczęśliwi w niebie. Duchy ciężkie takie jak Widmo Złego Pana pokazuje nam, jakie konsekwencje ludzie poniosą po śmierci, gdy za życia byli egoistyczni, podli i pozbawieni empatii. W ten sposób zmarli oddziałują na moralność żywych i przypominają o tym, by żyli zgodnie ze swoimi wartościami. Przesłanie duchów do żywych w tej części brzmi: życie ziemskie determinuje los pośmiertny, ale również na odwrót- doświadczenia istot zmarłych kształtują życie żywych ludzi. W „III części Dziadów” świat duchów przenika historię narodową. Duchy, które pojawiają się w tej części, są metaforami zdrady i cierpienia narodu. Główny bohater Konrad w Wielkiej Improwizacji nawiązuje do relacji z Bogiem, wyrażając swój bunt i sprzeciw wobec niesprawiedliwości, jaka spotkała polski naród. Dodatkowo cierpienia zmarłych patriotów są ukazane w Wizji Księdza Piotra i wpływają na losy Polaków oraz na ich walkę o niepodległość. Autor w ten sposób pokazuje, że zmarli pozostają obecni w pamięci Polaków i inspirują kolejne pokolenia do walki o niepodległość. „Dziadów części IV” ukazuje bardziej osobisty wpływ świata zmarłych na jednego człowieka. Gustaw jako duch nieszczęśliwego, zranionego kochanka opowiada o swoim cierpieniu, które przyniosła mu nieodwzajemniona miłość i przestrzega przed popełnianiem tych samych błędów co on. Jego los jest ostrzeżeniem dla żyjących, by zwracali uwagę na znaczenie miłości oraz byli odpowiedzialni w swoich relacjach.

Podobną relację pomiędzy światem zmarłych a żywych pokazuje film Tadeusza Konwickiego z 1989 pt. „Lawa”, będący adaptacją „Dziadów”. Konwicki przenosi przesłanie Mickiewicza na grunt bardziej współczesny, biorąc na pierwszy plan związek pomiędzy pamięcią o zmarłych a tożsamością narodową. W tym filmie duchy były nie tylko symbolicznym przypomnieniem o wartościach, ale również nośnikami historii narodu. Konwicki podobnie jak Mickiewicz ukazuje, że przeszłość, którą reprezentują duchy nadal wpływa na teraźniejszość, a pamięć o zmarłych trwa nadal przez następne pokolenia. W scenach obrzędu dziadów duchy przychodzą do żywych, by nauczyć ich empatii oraz by przypomnieć o własnych wartościach.

Podsumowując, „Dziady”, a także ich interpretacja w „Lawie” pokazują, że śmierć nie jest ostatecznym kresem. Zmarli nieustannie wpływają na życie żywych, ucząc ich odpowiedzialności oraz przypominając o przeszłości. Ta relacja nadaje „Dziadom” ponadczasowy charakter, a jej przesłanie pozostaje nadal żywe również w sztuce współczesnej.



[https://setkazpolaka.pl/
dziady-cz-ii-streszczenie/](https://setkazpolaka.pl/dziady-cz-ii-streszczenie/)

Cmentarz Père Lachaise

POLA BOGUCKA I JAGNA KORNOWICZ III LO

Cmentarz Père Lachaise w Paryżu to jedno z najsłynniejszych miejsc pochówku na świecie, odwiedzane przez miliony osób (około 3.5 miliona turystów i pielgrzymów rocznie). Jest nie tylko nekropolią, ale także miejscem o ogromnym znaczeniu historycznym, kulturowym, artystycznym i turystycznym.

Père Lachaise znajdujący się w 20. dzielnicy Paryża, zajmuje powierzchnię ponad 44 hektarów i jest podzielony na 97 kwater. Ze względu na liczne drzewa, alejki i rzeźby, bardziej przypomina park krajobrazowy niż zwykły cmentarz. Grobowce, często mające formę małych kaplic, cechują się dużą różnorodnością stylów architektonicznych: od klasycznych po modernistyczne.



Cmentarz został otwarty w 1804 roku, za czasów Napoleona Bonaparte. Zarządził on, że każdy człowiek ma prawo do pochówku bez względu na pochodzenie czy wyznanie. Jego nazwa pochodzi od ojca François de La Chaise, czyli jezuity i spowiednika króla Ludwika XIV.

Na początku Père Lachaise znajdował się poza Paryżem, a został założony dlatego, że wszystkie ówczesne cmentarze w stolicy zostały wypełnione. W 1804 roku, znajdowało się tam jedynie 13 grobów. Aby poprawić sytuację cmentarza, władze zdecydowały się na prze-

niesienie szczątków Jean'a de La Fontaine'a, Molière'a, Abelarda i Heloizy. Skutecznie przyczyniło się to do

zwiększenia zainteresowania wschodnim cmentarzem wśród obywateli. W 1830 roku na Père Lachaise znajdowało się już około 33 tysiące grobów. Obecnie pochowanych jest tam ponad milion osób.

Z jednej strony można podziwiać skromne groby, z drugiej- monumentalne nagrobki rodzin arystokratycznych, oraz wybitnych postaci, z różnych dziedzin. Pochowani tam są między innymi: Jim Morrison (którego grób jest najczęściej odwiedzany przez fanów z całego świata), Gioacchino Rossini, Édith Piaf, czy Oscar Wilde, którego nagrobek został oszklony w celach ochronnych ze względu na istnienie "mitu pocałunków Oscara Wilde'a".



na

Grób Heloizy i Abelarda

Spoczywają tam również wybitni Polacy, na przykład Klementyna Hoffmanowa czy Fryderyk Chopin, którego grób zdobi rzeźba przedstawiająca muzę Euterpe. Ponadto, znajdowały się tam szczątki Adama Mickiewicza, zanim zostały przeniesione na Wawel.

Spacerując po tej najpopularniejszej na świecie nekropolii, często porównywanej do warszawskich Powązek, ludzie często potrzebują mapy, by nie zagubić się w krętych alejkach, tworzących tajemniczy labirynt. Malowniczy cmentarz stał się muzeum wybitnych postaci, które pozostawiły trwałe ślady w sztuce, muzyce, nauce i historii. Dostrzeżemy tam również piękno pomników, czy sztukę architektury. Wędrówka po Père Lachaise jest jak podróż w czasie i przestrzeni, jest miejscem refleksji i hołdu dla przeszłości, które stało się symbolem kultury francuskiej.



Praca wykonana w
czasie wolnym na
szkolnej tablicy

Autor

Kostek Kubicki IV LO

NA KONIEC... NA OSŁODE... WIERŠE BASI KRZEMIEN Z KLASY 3J !!!

„Księżyc”

W białym domu, o poranku,
Usnął księżyc dziś na ganku.
Gdy obudził się w południe,
To pracować zaczął żmudnie.
Lepił gwiazdki z żółtej gliny,
Gwiazdki miały dziwne miny.
Dumne, miłe i złośliwe,
Harde, wściekłe i szczęśliwe
A gdy słońce wreszcie zajdzie,
To rozrzuci je po niebie
I ukoi światłem ciebie.

„Babcia złodziejka”

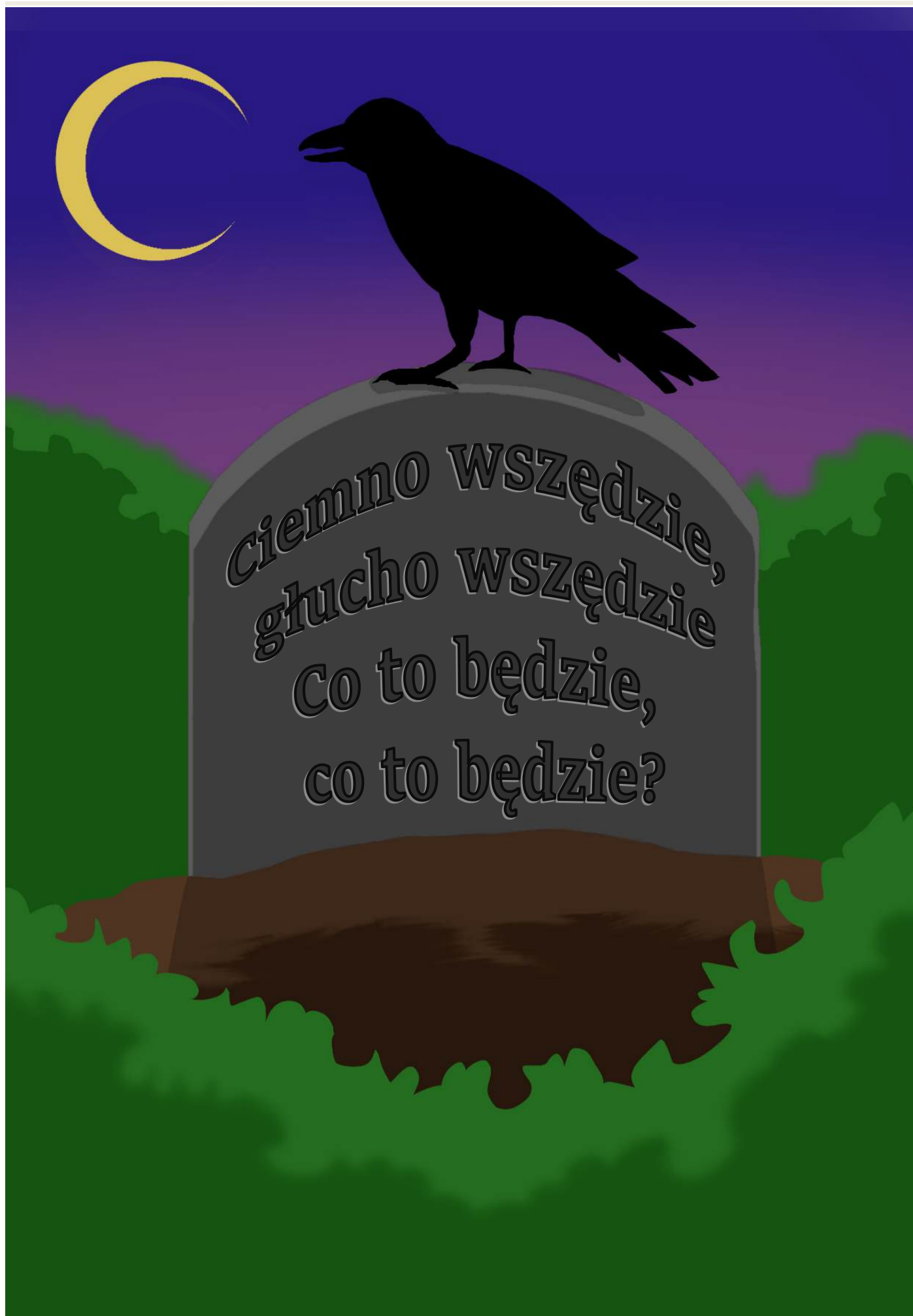
Babcia ze złamaną nogą,
Szła jak tylko babcie mogą.
I spojrzała na piekarnię:
- Nic tu nie wygląda marnie!
Do piekarni więc wstąpiła
I ciasteczka zakupiła.
Nagle – do piekarni wraca.
Na coś patrzy, coś tam maca.
Popatrzyła na kasjerkę
I ukradła bombonierkę!

„Kurz”

Kurz jest brudny, kurz jest szary,
Nosi wielkie okulary.
A gdy wchodzi do pokoju,

To nie daje nam spokoju.
Kurz osiada na zabawkach,
Na ubraniach i na szafkach.
Kurz jest wszędzie
Co to będzie?
By ulotnić szarą mgiełkę,
Trzeba w rękę wziąć miotełkę.
To jest sposób na kurz szary,
Co ma wielkie okulary.

Dziękujemy bardzo!



ciemno wszędzie,
głucho wszędzie
Co to będzie,
co to będzie?

